

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
Bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 4.-
z dostawą do domu zł. 4.-
Na prowincji
z przesyłką poczt. z
Za granicą z

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji

15 gr.

mi KRAKÓW
Biblioteka Jagiellońska

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrow: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadesłanem i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 20. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzedaż za słowo gr. 5, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 159.660. — Telefon Redakcji międzydzielnicowej 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

SUKNA z pierwszorzędnych fabryk

BIELSKA - KĘT - RAKSZAWY

oraz oryginalne ANGLIJSKIE

8070

poleca **Z. GROCHOLSKI**

LWÓW, WAŁOWA 9. Gmach miejskiej Kasy Oszczędności.

*

W dniu tym Wigilijnym „Słowo polskie“, pracujące z Wami — Czytelnicy — i dla Was rok cały, idzie do Was z opłatkiem, aby życzyć przyjaciółom i wszystkim ludziom dobrej woli **ŚWIĄT WESŁYCH!**

Ku jasnemu jutru.

Śródmieciem świątami Bożych Narodzin cieszymy się na własnym przez siebie rządzone gospodarstwie.

Co roku przy takiej sposobności oglądamy się wstecz na przebytą drogę, czynimy generalny przegląd przeżytej treści historycznej w nowych formach politycznych, a ogarnawszy, myślą całość coraz dłuższego życia w wskrzeszonym państwie, pytamy: czy uszliśmy sporo naprzód, czy jest lepiej aniżeli było przed rokiem, przed dwoma i trzema laty, czy Polska jako państwo rozwija się i krzepnie a naród polski czy udoskonala się w poczuciu odpowiedzialności, w nowej, olbrzymiej roli budowniczego państwa, gospodarza w odzyskanym domu, pomnożyciela jego idealnych materialnych zasobów?

Pytania te i dziś sobie zadajemy, szukając na nie zgodnych z rzeczywistością odpowiedzi.

Ogólna odpowiedź dana na te pytania po krytycznym namyśle i po sumieniu, wolnym od subiektywizmu uczuciowego spójrzaniu w głąb minionej przeszłości — musi być pozytywna.

Jest lepiej, jest coraz lepiej. Państwo polskie okazuje się coraz dowodniejszym organizmem naprawdę zdolnym do samodzielnego życia, do życia coraz mocniejszego, zdrowszego i pełniejszego.

Nieulega wątpliwości, że gdybyśmy sami w sobie jako państwo nie mieli organicznych warunków rozwoju, niebylibyśmy wytrzymali zwycięsko, próby w lecie 1920 r., a później mimo nawet spokoju zewnętrznego, bylibyśmy ulegli trudnościom finansowogospodarczym i polityczno-wewnętrznym. Jeśliśmy zaś wyszli dotąd i wychodzimy ciągle obroną ręką z tych wszystkich — dąbóg — niesamowitych opresji, to znaczy, że jesteśmy osobowością polityczną, której nawet nalogowy niedowiarek i najgorzej nam życzący wróg nie może zaprzeczyć żywotności i naturalnych możliwości rozwojowych.

Uprzytomnijmy sobie szereg najważniejszych faktów, które żywotności naszej dają świadectwo. Daliśmy radę najazdowi w r. 1920, stworzyliśmy traktatem ryskim pierwszą wogóle w dziejach

DLA P. T. LEKARZY
Stoły wszelkich typów, umywalki z irygatorami i basenowe szafki na instrumenta i t. d. na składzie jak i wykonuje według życzeń, ceny okazyjne.
BĘDKOWSKI LWÓW, Kochanowskiego I. 2.

Koleje państwowe wyodrębnione

w osobne przedsiębiorstwo.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia (zo). Wkrótce ogłoszone będzie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o przedsiębiorstwie dla eksploatacji kolei państwowych.

Rozporządzenie to powierza przedsiębiorstwu pod nazwą „Polskie koleje państwowe“, eksploatację kolei państwowych, administrację oraz zatrzask majątkiem państwowym, pozostawionym do użytku kolei, administrację wszystkich kolei państwowych na całym obszarze Rzeczypospolitej oraz

Warszawa, 23 grudnia (zo). Wkrótce ogłoszone będzie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o przedsiębiorstwie dla eksploatacji kolei państwowych.

kolei nie będących własnością państwa a pozostających pod zarządem państwa. Przedsiębiorstwo obowiązane jest pokrywać wszystkie swoje wydatki z własnych dochodów i prowadzić swoją gospodarkę na podstawie budżetu rocznego i planu finansowego zatwierdzonego przez ministra kolei oraz ministra skarbu. Przedsiębiorstwo dysponuje następującymi funduszami 1. obrotowym, 2. zapasowym, 3. melioracyjnym, 4. emerytalnym, 5. inwestycyjnym.

jednak stwierdzić coraz lepsze i giębsze zrozumienie przyczyn istotnych zła pierwszego, wymienionego w poprzednim zdaniu. Zwycięstwo idei a raczej już bardzo konkretnego postulatu reformy ordynacji wyborczej i rewizji konstytucji — jest już naprawdę tylko kwestią czasu i to — zdaje się — niezbyt długiego. Pozostaje jeszcze opanowanie sytuacji gospodarczej i rozwiązanie centralnego dziś zagadnienia wewnętrznego państwa — Kresowych województw.

Można zatem i należy być optymistą. Optymizm to — jak widzimy — niebanalny, niepoddyktowany jedynie pedagogiczną potrzebą „pokrzepienia serc“ i świątecznym, radosnym nastrojem, ale wypływający z prostych, niezbitych a bardzo wymownych i potężnych faktów.

A jednak niepodobna zaprzeczyć, że w społeczeństwie, zwłaszcza w jego poważnej, myślącej części dużo jest zniechęcenia, apatii i niepokoju. Pisze się o nim i mówi często i wiele. Czyżby wynikał głównie z obserwacji i przejęcia się niedomogami naszego życia politycznego lub wywodził się z ciężkich kłopotów dnia codziennego? Ależ, faktów, zjawisk radosnych, pozytywnych, krzepiących w naszym życiu państwowem jest dużo i bardzo poważnych. Choćby te wymienione wyżej.

A przecież niepokój jest, nawet panuje, przelewa się posepną, coraz szerszą falą. I staje się, że ten sam optymista, który wierzy w siłę państwa i raduje się niewątpliwym jego rozwojem, równocześnie smuci się życiem samem, pełniącym się w tem państwie, życia tego charakterem, jakością. Wydaje się

czasem, że temu życiu brak wielkiego finalnego celu, że płynie bez busoli wielką ilością wąskich i obcych sobie koryt, nie odnajdujących się i niełączących się w wielki, syntetyczny, nad rzeczywistością władający i nią kierujący wyśitek. I znowuż staje się, że radując się instynktem życiotwórczym państwa, witalizmem organizującym zwycięsko jego fizyczność, na próżno szukamy jednej wielkiej myśli, któraby ten ślepy nieraz instynkt za rękę wiodła ku jasności, ku intelektualnemu poznaniu i opanowaniu rzeczywistości. Patrzymy ze smutkiem, jak różne wycinki rzeczywistości w naszym życiu państwowem opanowane i kierowane są przez różnamiennie często sprzeczne i wrogie sobie siły moralne, przez odmienne poglądy na świat.

Niepokój ten nie jest monopolem polskim. Nurtuje on myślące, kulturalne warstwy wszystkich społeczeństw europejskich. Od szeregu lat wydaje na świat olbrzymia już dziś literatura „apokalips“ 20 wieku, literackich przepowiedni i naukowych hipotez o nieuchronnym upadku kultury europejskiego zachodu. A gdy ktoś szuka wykładni tego niepokoju w politycznych nastrojach społeczeństw, to czyż go nieznajdzie w owej płynności, niepewności sytuacji w Niemczech, we Francji, w owym przetrzucaniu się mas wyborców we Francji i w Anglii z jednej skrajności w drugą, w owych „zwrótach na lewo i na prawo“, w tęsknocie za programem, za myślą nową, za nowym na świat poglądem.

Jest w społeczeństwach europejskich niewątpliwie coraz bardziej doskonalące się poczucie, że listopad 1918 roku zamknął wielką epokę myśli liberalnej od dwu wieków organizującej duchowe oblicze i polityczną rzeczywistość Europy, że ta myśl znajdzie się dzisiaj w rozkładzie, ale mało jest jeszcze zrozumienia tego, że Traktat Wersalski położył fundamenty pod nowy narodowy porządek świata i że z faktu tego płyną olbrzymie, wiekowe konsekwencje polityczne, gospodarcze, kulturalne, że rodzi się zeń nowy, żywy świat myśli.

A że tego zrozumienia jest jeszcze mało, więc jest w społeczeństwach pustka, czerzość intelektualna i moralna. Z niej rodzi się pesymizm, z niej bierze się owo szukanie za nową ostoją, prawdą wewnętrzną.

I dzieje się, że wśród tegorocznych świątecznych wyczasów wiele mamy powodów do słusznego zadowolenia, ale i niemniej do poważnego zastanawiania się nad drogami, które wiedą do poznania i ulepszenia tej wielkiej nacjonalistycznej myśli, która po zmerzeniu liberalnej, organizować ma świat do nowego, lepszego, piękniejszego życia.

Józef Rudnicki.

SENAT. SMULSKI KANDYDATEM NA WICEMINISTRA MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (zo). Prezes Rady ministrów p. Grabski przyjął w dniu 23 bm. Senat Smulskiego, który jest kandydatem na podsekretarza stanu dla spraw kresowych w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Z OBRAD KOMITETU POLITYCZNEGO MINISTROW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (zo). Dnia 23 bm. odbyło się posiedzenie komitetu politycznego. Rady ministrów, na którym obradowano nad sprawą cerkwi prawosławnej i układami handlowymi z Węgrami. W związku z tem przyjął premier posła węgierskiego Benicka, tudzież metropolitę prawosławnego Dyonizego, który następnie konferował z p. Thugutem.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI U PREMJERA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (zo). Premier przyjął w dniu 23 bm. marszałka Piłsudskiego oficjalnie w sprawie orędru „Wirtuti Militari”. Nieoficjalnie jednak twierdzą, że marszałkowi chodziło o zatwierdzenie fatalnego wrażeń z pamiętnych obrad nad ustawą o najwyższych władzach wojskowych.

BIELICKI WARJATEM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (K.). Według doniesień prasy, inż. Bielicki, sprawca niemilego incydentu na pl. Saskim, został uznany przez psychiatrów za niebezpiecznego i przewieziony do szpitala w Tworzech.

KOMUNISTI POLSCY POROZUMIEWALI SIĘ Z MOSKWĄ RADIOAPARATAMI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (K.). Wileńskie władze bezpieczeństwa wykryły w Wilnie dwie nadawcze radiostacje, które udzielały rządowi rosyjskiemu informacji o ruchu komunistycznym w Polsce. Organizatorów stacji aresztowano.

ODZNACZENIA LWOWSKICH ARCHITEKTÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (K.). Komitet budowy „Domu narodowego” w Warszawie przeznaczył ośm projektów do odznaczenia, w ten projekt dwóch lwowian, p. Marjana Nikodemowicza i inż. Jana Bagieńskiego, oraz dwa projekty inżynierów krakowskich pp. Bogdana Tretera i Andrzeja Tichy'ego.

POMYSŁNE ROKOWANIA P. SZYDŁOWSKIEGO Z PRZEDSTAWICIELAMI ANGIELSKIMI I FRANCUSKIMI

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (K.). W związku z podaną przez nas wiadomością o pobytku byłego ministra handlu i przemysłu p. Szydłowskiego w Londynie, gdzie prowadził rokowania z ministrami dowiadujemy się, że wyjechał on ze znanym przemysłowcem naftowym p. Mirecem Teniersem do Paryża, gdzie kontynuował rokowania z francuskimi przedstawicielami przemysłu naftowego. Rokowania, które zakończyły się w sobotę nie doprowadziły wprawdzie do ostatecznego rezultatu, jednak przebieg ich był zadowalający.

ZNIŻKA CEN WIEPRZOWINY W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (K.). Rzeźnicy warszawscy obniżyli cenę wieprzowiny z 2.20 zł. na 2.10 zł., słoniny z 2.50 zł. na 2.30, smalcu z 3.20 na 3 zł. za kg. w detalu. Wobec tego obniżono ceny wędlin.

Sojusz państw bałkańskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (K.). Według doniesień z Aten w tamtejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że nie bawem rozpoczną się rokowania w sprawie utworzenia sojuszu rumuńsko-grecko-jugosłowiańskiego, w którym znaczną rolę odegra Wenecja.

Mediolan, 23 grudnia. (PAT.) Teleg

Comp. „Corriere della Sera” dowiaduje się z Białogrodu, że Niemiec, Venizelos i Politis odbyli konferencję w sprawie wznowienia grecko-jugosłowiańskiego układu sojuszniczego oraz utworzenia związku bałkańskiego. Rumunia ma być rzekomo skłonna do przystąpienia do związku bałkańskiego z Grecją i Jugosławią.

Rosja nie dostanie pieniędzy od Francji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (K.). Według doniesień z Paryża Krassin wyjeżdża do Moskwy, aby poinformować rząd sowiecki o trudnościach, jakie napotkał w rokowaniach handlowych z Francją. O-

kazało się bowiem w ostatnich rokowaniach z senat. De Monzie, że długi przed wojenne oraz odszkodowania muszą być zwrócone. O pożyczce czy to w gotówce, czy w towarach nlema mowy.

W styczniu zmiana rządu w Czechosłowacji.

Praga, 23 grudnia. (PAT.). Wiedeńskie B. K. „Bohemia” dowiaduje się z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że gabinet Svelli poda się z początkiem stycznia do dymisji i zapropomuje prezydentowi utworzenie gabi-

netu urzędniczego. Szefem nowego gabinetu miałby być szef sekcji dr. Bobek. „Prager Presse” wymienia również nowego kandydata na prezydenta ministrów, dr. Czernego, który był już szefem rządu urzędniczego.

WYSTAWA MISJI KATOLICKIEJ.

Rzym, 23 grudnia. (PAT.). W Watykanie odbyła się uroczystość otwarcia wielkiej wystawy misji katolickiej. Zakony i kongregacje misjonarzy nadesłały relikwie, pozostałe po sławnych misjonarzach-męczennikach oraz najrozmaitsze przedmioty dotyczące najbardziej oddalonych narodów i plemion. Wystawa daje pojęcie o niesłychanie obszernej działalności cywilizacyjnej misji.

Rzym, 23 grudnia. (PAT.). Papież dokonał onegdaj uroczystej inauguracji wystawy misji katolickiej, w obecności 24 kardynałów, korpusu dyplomatycznego Stolicy Świętej, biskupów, prałatów i wyższych dygnitarzy dworu papieskiego. Najpierw przemówił przewodniczący komitetu generalnego kardynał Van Rossum, poczem odpowiedział papież wysławiając działalność misjonarzy i wzywając wiernych do wspomnienia misjonarzy modlitwą i ofiarami, a w końcu udzielił błogosławieństwa. Następnie zwiędził papież, wszystkie pawilony wystawy.

PAPIEŻ ZACHOROWAŁ.

Warszawa, 23 grudnia. (AW.). Z Rzymu donoszą, że Papież zachorował na lekka miłgenzę.

„MIMOZA”
Proszę oglądać wystawę
SALONU KWIATÓW
„MIMOZA”
plac Smolki 4.

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH B. MONARCHII AUSTRIACKIEJ.

Rzym, 23 grudnia. (PAT.). Konferencja państw sukcesyjnych b. monarchii austriacko-węgierskiej utworzyła na pierwszym posiedzeniu dwie komisje, z których pierwsza badała zastosowanie art. 265 i 273 traktatu zawartego w St. Germain. (Rozdział własności i praw), druga zaś zajmowała się kwestią austr. Pocztovej Kasy oszczędności. Obie komisje odbyły szereg posiedzeń, na których ukończyły pierwsze badanie przedłożonych im materiałów.

BRAK CHLEBA W ROSJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (K.). Z Petersburga donoszą, że w miastach rosyjskich daje się odczuwać brak chleba. Rząd sowiecki zamierza zakupić zboże w Ameryce.

BOLSZEWICY PORWALI POLSKIEGO URZĘDNIKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (K.). Bolszewicka straż graniczna wprowadziła w podstępny sposób aspiranta policyjnego Roszkowskiego w czasie, gdy przeprowadzał inspekcję odcinka granicznego. Władze polskie zarządziły w tej sprawie dochodzenia.

NA ŚWIĘTA 7607
WINA
z piwnic **Edmunda RIEDLA**

PREMIER WYJECHAŁ DO SPALY.

Warszawa, 23 grudnia. (AW.). Na święta preni. Grabski wyjeżdża do Spaly, gdzie będzie gościem Prezydenta Woźciechowskiego.

WYPŁATA POŻYCZEK BEZROBOTNYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM.

Warszawa, 23 grudnia. (AW.). Zarząd funduszu dla bezrobotnych przystąpił do wypłacania pożyczek pozostającym bez pracy pracownikom umysłowym. Prawo do pożyczek mają przede wszystkim ci, którzy utracili pracę w czasie między 1 stycznia a 1 października.

NIUDAŁA WYPRAWA SOWBANDYTÓW.

Warszawa, 23 grudnia. (PAT.). Dnia 19 grudnia br. banda, złożona z 20 osób, dobrze uzbrojonych, usiłowała przejść granicę od strony sowieckiej koło strażnicy Józkowce w pow. krze mienieckan. Postemnek polski odparł bandę ogniem karabinowym.

TEPIENIE BANDYTYZMU.

Warszawa, 23 grudnia. (PAT.). We wsi Koczaty w pow. Luboml został zabity w walce z policją głośny bandyta Junko Mazurek, członek bandy Bobika.

Warszawa, 23 grudnia. (PAT.). W związku z napadem, dokonanym dnia 1 bm. w powiecie słonimskim na Naza-rego Zazule, ujęty został herszt bandytów i przekazany władzom sądowym.

KONSOLIDACJA DŁUGÓW W ST. ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton, 23 grudnia. (PAT.). Senat i Izba reprezentantów aprobowały bez zmian układ z 14 listopada o konsolidacji długów Polski.

ZMIANY W ROZPORZADZENIU O KONCESJACH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (zo) W projektowanym rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o koncesjach na sprzedaż wyrobów monopolowych mają zająć zmiany, z których najważniejsza jest, że o pobranie koncesji w terminie dłuższym niż dwuletni, starać się mogą osoby, które posiadają koncesje od dłuższego czasu. Rozporządzenie będzie wydane zaraz po świętach.

Warszawa, 23 grudnia. (PAT.). Wobec ukazujących się w prasie informacji, jakoby mająca nastąpić realizacja koncesji na sprzedaż przedmiotów monopolowych dażyć miała do pokrzywdzenia pewnych warstw ludności, stwierdzić należy co następuje:

Rządowy projekt ustawy o pełnomocnictwach nie zawierał punktu o rewizji tych koncesji, który to punkt został wprowadzony na życzenie stronnictw sejmowych. Rewizja koncesji mieści się w ustawie o naprawie skarbu z 31 lipca br., a celem jej jest odciążenie skarbu państwa od świadczeń na rzecz inwalidów i emerytów. W tym stanie rzeczy mająca nastąpić rewizja koncesji będzie wychodziła z założenia, że koncesja jest nadaniem rządu za specjalne usługi, położone dla państwa, i otrzymać ją winny osoby, które na to szczególnie zasługują.

Do najbardziej uprzywilejowanych pod tym względem należeć będą żołnierze, którzy w służbie ojczyzny utracili życie lub zdolność do pracy. Koncesje więc winny być w pierwszym rzędzie udzielane inwalidom wojennym, wdowom i sierotom po nich, i o to występują zgodnie wszystkie związki inwalidów, popierane przez prawie wszystkie kluby poselskie, powołując się na paragr. 53 ustawy o zaopatrzeniu inwalidów z 18 marca 1921, przewidującej na rzecz inwalidów pierwszeństwo przy otrzymaniu wszelkiego rodzaju stanowisk, koncesyj i uprawnień. Jak się więc okazuje z tego wszystkiego, projektowana rewizja rozwiązuje tę sprawę na gruncie interesów ogólnych i nie może być uważana za skierowaną przeciw pewnym grupom ludności. Należy wreszcie zaznaczyć, że rewizja będzie dokonywana stopniowo, w ciągu dwóch lat.

KAWA RIEDLA

POMNIK DLA BOJOWNIKÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ.

Warszawa, 23 grudnia. (AW.). Na zaproszenie gen. Sikorskiego odbyło się zebranie w sprawie budowy pomnika ku pamięci bojowników o niepodległość. Skrytalizował się projekt, aby stworzyć pomnik, któryby był aktem hołdu dla wszystkich bojowników o niepodległość Polski od czasu utraty wolności politycznej aż do chwili jej wskrzeszenia. Jako najodpowiedniejsze miejsce pod pomnik uznano plac Saski. Na projekt ma być ogłoszony konkurs.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

FORTEPIANY
Pianina, Fisharmonie
renomowanych fabryk
na składzie. Okolicznościowo także używane.
Ceny niskie, również na raty.
KONRAD KAIM I SYN, LWÓW,
Tel. 20-45. KOPERNIKA 15. 8054n

Podziękowanie.

JW. Panu Drowi Waterjanowi Madejewskiemu składam tą drogą najgorętsze podziękowanie za wyleczenie mnie z ciężkiej, długotrwałej choroby. JW. Panu Drowi Benedyktowi Ziemińskiemu za skuteczne zabiegi lecznicze, jakoteż JW. Panu Drowi Henrykowi Bergerowi za skuteczne zastosowanie elektrycznego przecieplania

2867

Marja Zenknerowa.

Dobro najwyższe a naród.

Co jest dobrem najwyższym? Różnie dla różnych, a nawet dla tych samych w różnych okresach czasu. Oczywiście, naród, honor, władza, mienie itd., a nawet bywa, że i zbiór znaczków pocztowych. Cokolwiek się jednak wymieni, będzie to zawsze idea organizująca dane życie, i zawsze będzie to tem, za co życie się oddaje sądząc, że jest tego życia racją konieczną. — Skoro zaś dobrem najwyższym byłoby to, za co — dlatego — życie się oddaje, że jest życia racją, to czyż dobrem najwyższym nie jest właściwie życie samo, a pochodnie dopiero to, w czym się racja jego znalazła?

W przyrodzie, gdy działa się jedynie pod nakazem instynktu oddaje się życie tylko dla życia, i to — zarówno wówczas, gdy broni się go w jednostce i momencie, jak i wtedy, gdy się go broni w gatunku i w czasie.

Przyrodniczy ten fakt mógłby nas postawić wobec głównego, najbardziej istotnego zagadnienia myśli ludzkiej — i tak, jak ona — dawnego:

Które życie jest dobrem najwyższym? czy to — w jednostce i momencie, czy tamto — w gatunku i czasie? w rzeczy czy w idei? doczesne czy wieczne? które z nich jest prawdziwe, dobre, rzeczywiste? a choćby tylko prawdziwe, lepsze, bardziej realne?

Cokolwiekbyśmy na to pytanie odpowiedzieli, znaleźlibyśmy się zawsze po stronie Protagorasa albo Platona, średniowiecznego nominalizmu lub realizmu, i choćbyśmy odpowiedzieli w sposób na bardziej umiarkowany, to zawsze jeszcze wybrałibyśmy bądź jezuicką, już nominalistyczną i indeterministyczną łaskę wystarczającą o. Moulana, bądź też dominikańską, już realistyczną i deterministyczną łaskę skuteczną św. Tomasza — i znaleźlibyśmy się albo na drodze jednostki i wolności, na drodze liberalizmu wiodącej dziś do Genewy, a zawsze w ostatecznych swych logicznych następstwach — do anarchii, albo na drodze gatunku i równości, na drodze demokratyzmu, wiodącej obecnie do Moskwy, a zawsze w ostatecznych swych logicznych następstwach — do komuny.

Gdy intelekt każe nam wybierać między tymi dwoma przeciwstawnymi kierunkami, likwidującymi się w absurdach anarchii i komuny, między życiem w jednostce i życiem w gatunku, to instykt każe nam bronić życia zarówno w jednostce, jak i w gatunku tak w momencie, jak i w czasie, każe bronić jednostki w gatunku i gatunku w jednostce.

Przeciwstawność bowiem jednostki i gatunku jest jedynie czynnością poznawczą naszego umysłu, bardziej zaś czy nawet skrajnie bądź liberalne, bądź demokratyczne, nastawienie naszej myśli jest czynnością rozwoju samego życia.

Intelekt! wprawdzie stawia nas zawsze wobec pytania: tak czy nie, być albo nie być; pytanie to jednak jest zawsze transpozycją innego, przez życie stawianego: jak być i nie być, jak być nie będąc, jak żyć.

Życie bowiem znaczy: być i nie być; być ciągle czemś nowem i wciąż tem samym.

Życie mianowicie w jednostce, znaczyłoby: być coraz to nowym gatunkiem, a ciągle tą samą jednostką; żyć zaś w gatunku: być coraz to nową jednostką, a wciąż tym samym gatunkiem.

Powyższe rozróżnienie pozwala nam zrozumieć tajemnicę życia tkwiącą w sprzeczności bytu i niebytu.

Ponieważ zaś każda jednostka jest organizmem, jakościowo — gatunkiem, a każdy gatunek mechanicznie, ilościowo — jednostką, przeto niepodobieństwem jest życie wyłącznie zarówno w jednostce, jak i w gatunku; pierwsze bowiem byłoby stanem zupełnej anarchii i różności, drugie całkowitej komuny i jedności. Rozróżniane więc przez nasz umysł życie w jednostce i życie w gatunku musi być i jest jednym tylko i tym samym procesem.

Życie jest jedno, jedno i to samo zarówno w jednostce jak i w gatunku, tak w momencie każdym, jak i w czasie wszelakim.

BEZKONKURENCYJNE NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU NA ŚWIĘTA i KARNAWAŁ

HANDEL WIN I WÓDEK FRANCISZKA MOSZKOWICZA Lwów, Kottłataja 2. (telefon 17-43)

SZAMPANY WINA francuskie, niemieckie, węgierskie i krajowe.

LIKIERY franc., holend. i krajowe wszystk. fabryk w Polsce.

KONIAKI WINA J. & F. Mart. II, „Prunier & Co”, „Hennessy”, „Remy Martia”, „Cuisinier”, lecznicze we wszystkich najsłabszych gatunkach naskładzie.

Flaszka szampana od zł. 8 — począwszy
„ wina francusk. zł. 530 „
„ wina wytrawn. zł. 240 „
„ żytniówki zł. 180 „

NA BALE, REDUTY, WESELA, PRZYJĘCIA itp powyżej wspomniane napoje mogą być dostarczone także w komis wraz z dostawą. n8097

Życie się „aby“ umierać i umiera się „aby“ żyć. Życie się w gatunku, „aby“ umierać w jednostce i umiera się w jednostce, „aby“ żyć w gatunku.

Śmierć jest tylko funkcją życia, jego rozwojową czynnością.

Życie się i umiera w jednostce „aby“ żyć w gatunku, życie się i umiera w gatunku „aby“ żyć coraz to pełniej, lepiej, prawdziwiej w coraz to nowiej, doskonalszej jednostce.

I dobrem najwyższym zawsze jest życie — to które jest — pochodnie zaś ta idea, które dane życie organizując — rozwija, czyni lepszym, zupełniejszym.

W obecnym okresie dziejów naszego świata tym gatunkiem, w którym życie rozwija się najlepiej, najwszechstron-

niej, najbardziej twórczo — jest naród. Naród też jest obecnie tą idea dobra najwyższego, która organizując życie w danej ludzkiej jednostce, czyni je zawsze lepszym i zupełniejszym, możliwie najlepszym i najzupełniejszym, zbliża je najbardziej do Boga.

W narodzie jedynie może już dziś jednostka znajdując swą istotę, znaleźć możliwość twórczości.

I nie można też dziś być twórczą indywidualnością, nie będąc indywidualnością narodową.

Przez naród i w narodzie rozwija się dziś człowiek, jako jednostka i jako rodzi.

Wacław Mejbaum

O narodowy pogląd na świat.

Żyjemy w okresie tworzenia się nowych form życia zbiorowego. Są one rezultatem tego olbrzymiego przełomu dziejowego, jakim była wielka wojna światowa. Najwymowniejszym jego wyrazem jest z jednej strony Traktat Wersalski z swoim zasadniczym, choć w praktyce wypaczonym, systemem państw narodowych, z drugiej rewolucja bolszewicka i rządy komunistów w Rosji. Tam Wilsonowska zasada stanowienia narodów o sobie, tu przekreślenie wszelkich narodowości i postawienie w ich miejsce ludzkości, poddanej despotycznie komunistycznej dyscyplinie.

Zawaliły się dawne trony, rozpadły się oparte na gnębieniu i wyzyskiwaniu podbitych narodów monarchie imperjalistyczne, runął stary porządek świata. Upadek zaś jego pociągnął za sobą dokonywany się w naszych oczach rozkład tych poglądów społeczno-politycznych, które były jego wytworem, albo jako siły, które mu służyły, albo jako siły, które mu się przeciwstawiły.

Umarł przedewszystkiem definitywnie konserwatyzm dawnego typu, konserwatyzm feudalny, który bronił przywilejów rodowych i kastowych, a był szczytkowym przejawem tego układu stosunków społecznych, które mi kres położyła wielka rewolucja francuska. Dziś konserwatyści, jeśli gdzie jeszcze, jak np. w Anglii, noszą tę nazwę, są narodowcami i umiarkowanymi demokratami. Dziś walka pojęć rozgrywa się już wyłącznie na płaszczyźnie demokratycznej.

Ale i w obrębie demokracji nie wszystkie kierunki zdołały przetrzymać kryzys rodzenia się nowego porządku świata. W oczach naszych wędna i usychają te wszystkie prądy demokratyczne, które wobec nowych, dawniej uśpiionych, a przez wyniki wielkiej wojny wyzwolonych sił, nie zdołały zająć jasno określonej i zdecydowanej postawy. Choruje na brak idei i wyraźnego programu liberalizm, zarówno umysłowy i polityczny, jak społeczny i gospodarczy, liberalizm, oparty na mechanicznie pojętej zasadzie wolności jednostki, a cierpiący na zasadniczą sprzeczność pomiędzy obroną kapitału i nieograniczoną możliwością bogacenia się, a teorią humanitaryzmu i braterstwa wszystkich ludzi. Dziś ten liberalizm, którego duch niezdołny już

do wytworzenia żadnego szerszego poglądu na świat, pokutuje w rozmaitych partiach postepowych i radykalnych, kończy swój żywot na desorientacji myśli, na lawirowaniu pomiędzy sympatjami socjalistycznymi a frazesami partyotycznym.

Traci również grunt pod nogami socjalizm, zaskoczony i przelicytowany komunistyczną próbą realizacji czystej teorii Marksa, pragnący odwiec realizację swego idealu za pomocą kompromisów z bieżącymi postulatami rzeczywistości. Przyszłość socjalizmu przedstawia się w ten sposób, że część jego wyznawców, bardziej pryncypjalna, wsiąknie do komunizmu, druga zaś część, bardziej kompromisowa, będzie musiała zerwać sztuczne nici związków międzynarodowych i stanąć na gruncie narodowym, jako wyłącznie praktycznym celem służąca partia obrony interesów robotniczych.

Jako siły konkretne, rzeczywiste, mocne i naprawdę w przyszłość idące, przeciwstawiają się sobie tylko komunizm i nacjonalizm. Dwie zasadniczo różne teorie polityczno-społeczne, dwa sprzeczne poglądy socjologiczne, a raczej więcej jeszcze, bo ze względu na swe przesłanki filozoficzne, dwa sprzeczne poglądy na świat. Oczywiście w tem szerokiemi ujęciu rzeczy przez nacjonalizm nie rozumiemy programu jakiegokolwiek partii politycznej, ale obejmujemy tą nazwą poglądy tych wszystkich, dla których podstawą i punktem wyjścia jest naród jako kategoria przyrodnicza i historyczna. Jeśli idzie o nasze stosunki polityczne, nacjonalizm w tem znaczeniu nazwiemy nie tylko narodowych-demokratów, ale cały, do niedawna zwarty, obóz Jedności Narodowej, a nadto jeszcze Stronnictwo Ludowe „Piast” w dzisiejszej jego dojrzałej postaci.

Nowożytny nacjonalizm z jednej, a komunizm z drugiej strony, to ten Henryk i Pankracy przyszłości, między którymi dość musi do ostatecznej rozprawy, wierzymy, że z innym, niż w „Nieboskiej Komedii” wynikiem. Walka ta jest nieunikniona, bo oba te poglądy zaprzeczają się wzajemnie, zarówno w swych zasadach naczelnych, jak i w szczegółach. Ludziom bez ziemi, bez odczynu, bez rasy i bez tradycji prze-

PIHAR WARTOŚCI 1000 DOLARÓW I 1000 DOLARÓW GOTÓWKA

wystawiono jako pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie maszyn do pisania, urządzonym dnia 20 bm. stąranem National Business Show w Nowym Jorku. Nagrodę tę zdobył młody Amerykanin Mr. Albert Tangora, któremu się udało w orzeczeniu jednej minuty napisać 130 słów, nieznałej treści bez błędów, na maszynie „UNDERWOOD” i uzyskać w ten sposób rekord szybkości. Czas pisania wogóle wynosił jedną godzinę. Można sobie wyobrazić sprawność zwycięzcy, jeżeli się zważy, że jury uznało 130 słów na minutę tembardziej, że ilość słów była znacznie większą, gdyż za każde mylne uderzenie klawisza odciągano mu 10 poprawnie napisanych słów. Jest uwagi godne, że ta corocznie wyznaczona światowa nagroda konkursowa po raz dziewiętnasty z rzędu zdobywaną została jedynie przez tych, którzy pisali na maszynie „UNDERWOOD”. Reprezentację maszyn „UNDERWOOD” na Małopolskę posiada Firma Gross i Margulies we Lwowie, ul. Kopernika 9. 8274

ciwstawiają się ludzie, ze swą ziemią ojczyzną najściślej związani wszystkimi węzłami swej fizycznej i duchowej natury; płytkim materialistom, dla których niema życia poza grobem — optymistycznym idealistom i spirytualistom, których stosunek do kwestyj ponadzyciowych ma charakter w najszerszym tego słowa pojęciu religijny; despotom, negującym wolność indywidualną i poświęcającym ją na rzecz etatyzmu i sprzecznej z naturą ludzką wspólnoty dóbr — czyści demokraci, uznający równoprawienie wszystkich członków państwa narodowego do korzystania z narodowych bogactw materialnych i duchowych, ale na zasadzie własności i wolności indywidualnej, którym konieczne ograniczenie nakłada tylko wzgląd na dobro całości narodowej; wreszcie fantatom, ryzykującym szaleńczy skok na łono t. zw. ludzkości, która ma być fikcyjnym tylko, a nie rzeczywistym, przeciwstawiają się ludzie pozytywni, którzy idą z hasłem: „przez szczęście własnego narodu do szczęścia wszystkich narodów, złączonych z sobą harmonijną współpracą dla dobra powszechnego”.

Nowożytny nacjonalizm pierwsze sfornuowania teoretyczne otrzymał — jeśli się nie myli — w Polsce. Była to wiekopomna praca tych wielkich Polaków, którzy swym twórczym wysiłkiem ideowym przygotowali wskrzeszenie polskiej niepodległości. Lecz praca ta nie jest skończona i wymaga kontynuacji. Życie wyprzedza myśl, a byt wolnego Państwa Polskiego stawia przed nami zadania, których rozwiązanie nie zostało przygotowane gruntownym teoretycznym przemysleniem. Zachodzi przede wszystkim potrzeba pociągnięcia ostrej linii demarkacyjnej pomiędzy nowożytnym nacjonalizmem, a nie mającym z nim nic wspólnego przedwojennym imperjalizmem, którego powrotne fale, czy to polityczne, jak w Rosji i Niemczech, czy też gospodarcze, jak w Anglii i Niemczech, opóźniają krystalizację nowego narodowego porządku świata i wywołują groźne przesilenia. Potrzeba dalej opracować jednolity i konsekwentny system narodowego poglądu na świat, któryby syntetycznie obejmował całość duchowego, umysłowego i fizycznego życia narodu, któryby od filozofii, metafizyki i etyki, poprzez naukę i sztukę sięgał do wszystkich dziedzin życia (praktycznego, tworząc od podstaw aż do szczytu budowę logiczną i we wszystkich szczegółach wykończoną, jak był nią niegdyś średniowieczny świat feudalny ze swymi dwoma filarami w osobach papieża i cesarza, jak był nią racjonalizm i liberalizm wieku XVIII, a jest nią Marksowski świat komunizmu. Wiek XX dokonać musi pracy rozpoczętej, ale niedokończonych, przez renesans wiośki XV i XVI wieku, w którym szukać należy pierwszych przedświato-wych blasków nowożytnego nacjonalizmu.

Praca ta jest już w taktu, ale jest też pierzchnięta i w pełni nieświadomiona, jest wynikiem sporadycznych i często podświadomych wysiłków indywidualnych, brak jej łączności i punktu koncentracyjnego, któryby dał jej świadomość, celowość i systematyczność.

Potrzeba organizację tej pracy narzuca się żywiołowo.

Władysław Kozicki.

Kontrolor i burżuj.

Gdy byłem jeszcze sędzią w małym miasteczku na wschód od Lwowa, prowadziłem raz rozprawę o obrazę czci. Tak oskarżyciel, jak i oskarżony byli to pochodzący z okolicznej wsi chłopcy. Obrazą była ciężka. Prócz „dotykanych” zakawag, obmawiała całą litanię słownych obelg, które swoją „bezpośredniością” — że tak się wyrażę — określeń, oszczyściłością wyrażań i krytycyzmem oświeceniem nie tylko samej osoby znieważonego, lecz również jego najbliższej rodziny i pochodzenia, ba! nawet śmiała podniesieniem wątpliwości co do jego człowieczeństwa, wy-czerpywały prawie wszystkie delikta wobudzące w zakres pojęć prawnych obrazy czci.

Pozycję tak srodze pokrzywdzonego oskarżyciela, osłabiała jednak ta okoliczność, że występował on równocześnie jako oskarżony z powodu tego samego zajścia, a oskarżenie jego, tak co do rodzaju zarzutów jak i ich wagi i doniosłości, było prawie analogiczne z tamtem.

Ponieważ co do prawdziwości zarzutów — dzięki zgodnym zeznaniom świadków — niezachodziła żadna wątpliwość, więc oczekiwać należało, że sukces zwycięstwa jaki jedna strona nad drugą odniesie, zrównoważony zostanie klęską w postaci własnego sąsiedzenia.

Corliwi zatem o dobro swych klientów obrońcy, usiłowali wpływać na nich ugodo, a że od dnia zniewagi upłynął już spory szmat czasu, namiętności już przegasty, a perspektywa własnego sąsiedzenia zaciemniała satysfakcję spodziewanego zwycięstwa, więc po pewnym więcej formalnym uporze, przystąpiono „do likwidacji” sprawy na drodze ugodowej.

Początkowo szło to łatwo i bez zbytecznych tarć.

Cios „poza uchwą”, zrównał się z uderzeniem w plecy, złodziej pokrył oszustła, wątpliwej enoty matki syn, zlikwidował syna o wątpliwem co do ślubności pochodzeniu itd.

Wtem sprawa zupełnie niespodzianie i nieoczekiwanie dla mnie utknęła.

Z powodu zniewag wypłynęło jedno wyrażenie, dla którego u drugiej strony nie można było znaleźć równowagi.

Wyrażenie to zaś stanowiło obelgę tak ciężką, tak druzgocącą godność ludzką, że na jego powtórzone w sali rozpraw echo, odżyło w znieważonym przygłose uczucie krzywdy, przysła gwałtowność i chęć przebaczenia, a miej-

scie ich zajęło uczucie nienawiści i pragnienie zemsty.

Wszelkie namowy i przedstawienia przestały już działać.

„Daruję oszusta, rabusia, krzywy pysk, ale „kontrolora” (sic) niedaruję”, było stanowczą i bezwzględna odpowiedzią.

I nic już niepomogło.

Wyrok zasądający obie strony zapadł, a sprawiedliwości stało się zadość.

W obrzuconym jednak tą obelgą pod sądnym pozostało uczucie dotkliwej krzywdy, że sąd nie tylko nieuwzględnił jej w sposobie złagodzenia kary, lecz nawet oświadczył, że wyrażenie to nie stanowi żadnej obelgi i od niej uwolnił przeciwnika.

I mam uzasadnione podejrzenie twierdzić, że i przeciwnik ten, właśnie wynik utwajał za swój wielki triumf, który jeśli nie w zupełności, to w wielkiej mierze, osłodził mu gorzkość własnego sąsiedzenia.

Wypadek ten często przychodzi mi na myśl, gdy czytam naszą prasę a także i obcą.

Ileż w niej znajduje się takich wyrażań, których używa się w tem samym znaczeniu i celu i z tem samym uzasadnieniem, co ów chłopiec owego nie-szczęsnego „kontrolora”. Tylko, że tam rzecz zrodziła się i działa u ludu, któremu bezwinną ciemnotą i z niej wypływającą nieufnością i podejrzliwością, kazały dopatrywać się w niezrozumiałych dla niego dźwiękach czegoś tak nadzwyczajnego, że przed nim choćby najgorsze ale znane, ustąpić musi, tu zaś inaczej.

Z całą świadomością istoty rzeczy, używa się pewnych zupełnie niestosownych wyrażań w znaczeniu czegoś złego i z celem wzbudzenia wstrętu i nienawiści w szerokich, mało krytycznych a bardzo pobudliwych masach.

A np. słowo „burżuj”.

Nieprzesadzę twierdząc, że jest to wyrażenie obecnie najczęściej używane, które zdobyło sobie obywatelstwo całego świata i codziennie zawisa na ustach milionów ludzi.

O niewinnem etymologicznie znaczeniu, nabrało ono obecnie charakteru, który nie mając z tańtem nie wspólnego, zawiera w sobie niejako synonim egoizmu, wyzysku, krzywdy, zbrodni, jednym słowem wszystkich tych przekleństw ludzkości, które ją gnębia i nie pozwalają żyć i rozwijać się na zasadach równości i... sytości.

I niebyłoby to niczem tak nadzwyczajnym, gdyby sprawa kończyła się na tej językowej niełogiczności.

Podobnych niełogicznych co do wła-

ściwego znaczenia wyrażań jest więcej i nikt prócz zawodowego etymologa na tem nie cierpi.

Inna rzecz jednak ze sprawą „burżujka”.

Wyrażenie to, nabrawszy specjalnego znaczenia, o którym co dopiero mówić, zachowało jednak i nadal swoje właściwe, służąc jako określenie klasowe, w przeciwstawieniu do robotnika i chłopca, a tylko doznało pewnego rozszerzenia w tym kierunku, że obejmuje nie tylko stan mieszczański zwany także średnim, lecz i inne szczerkowe pozostałości dawnych odrębnych stanów i wogóle tych wszystkich, którzy nie zajmują się pracą fizyczną.

I jakkolwiek korektury tego znaczenia podsuwa się temu wyrażeniu na zasadzie różnych społecznych naukowych czy doktrynerskich koncepcji, to w szarym tłumie robotniczym znaczenie to jest zupełnie jednolite i bez wyjątku.

Dla tego każdy, kto do jego sfery nie należy, jest „burżujem”.

Czy on jest kapitalistą z obrotu pieniężnym żyjącym, czy fabrykantem, wzbogacającym się z pracy tysięcy robotników, czy lekarzem zarobkującym praktycznie, czy wreszcie urzędnikiem z pensją utrzymującym, każdy z nich jest „burżujem” i basta!

A teraz rzecz najciekawsza.

Niech taki burżuj będzie istotą najgorszej materialnie sytuowaną, niech wyzysk socjalny w sposób najdrastyczniejszy właśnie na nim się odbija i niech to będzie zupełnie widocznym i bezwarunkowym, to mimo tego zostanie on zawsze w oczach tamtych przedstawicieli klasy wyzyskującej i dźwigać musi na sobie część tej nienawiści, którą się ją darzy.

W tym długim szeregu lat wojny, przewrotów i spowodowanego nimi niedostatku gospodarczego, aż nadto mieliśmy sposobności do obserwacji tego.

Ci, którzy godzinami w ogonkach wystawać musieli by zdobyć kawałek chleba, ileż musieli się nasłuchiwać nieraz soczystych wymyślań pod adresem „burżujka-żebrak” lub „burżujki-dziadówki”...

A ileż nieraz właśnie u nich było nędzy i ile ofiar tej nierównowagi społecznej i na niej opartego wyzysku!

Zastanawiając się nęli tymi nastrojami głębiej, musi się dojść do przekonania, że przyczyna ich tkwi nie tylko w głoszonej urzędowo nierówności socjalnej, lecz i w klasowej różnicy, która masę robotniczą niechętnie a nawet wrogo usposabia do tych wszystkich, którzy do niej nie należą, bez

względu na to czy i oni przypadkiem na równi z nią nie są wyzyskiwanymi.

Zupełnie otwarcie twierdząc, że bez względu na oficjalny kierunek nadawany masom robotniczym przez ich kierownicze sfery, nastroje tych mas zwracają się zarówno przeciw kapitalowi, jak i przeciw inteligencji.

Jest to zaś wynikiem tej bezwzględnie prowadzonej w tych masach agitacji, działającej tylko na uczucie i wrażliwość, zaniechującej zaś w zupełności ich stronę duchową i etyczną.

W twardej szkole życia, te ostatnie dziedziny duszy ludzkiej samo naleyście rozwijać się nie mogły, hasła zaś walki i nienawiści nie tylko, że dodatnio na nie wpływać nie mogły, lecz przeciwnie, utrzymując dusze w ciągłym rozdrażnieniu, polecają je w kierunku najmniejszego oporu, tj. jak najszerzego puszczenia wodzów swym uczuciom nie zadowolenia.

Dzięki zaś temu, masy robotnicze znajdujące się w stanie ciągłego podniecenia, zatracają coraz bardziej krytycyzm i zwracają swoje niechęci także w nieodpowiednią stronę z tem samym logicznym uzasadnieniem, jak np. nawet bardzo mądry nieraz człowiek, wpadłszy w rozdrażnienie, nad którym już panować przestaje, łamie i niszczy co mu pod rękę wpadnie.

Plisząc to wszystko, nie mam na myśli zwalczania samego socjalizmu. Chęć tylko zwrócić uwagę na wielkie zło i na jeszcze większe z niego wynikające niebezpieczeństwo, jeśli kierownicy mas robotniczych, prowadząc w dotychczasowym sposobie ich oświecamanie, zaniechają być i nadal ich duchowe i etyczne wychowanie.

Czem to grozi w razie wybuchu, mieliśmy nieraz tego przykład, a dzieje bolszewizmu w Rosji, w najskrawszy sposób dowodzą, ile jest prawdy w tem co mówię.

Fala nienawiści przeciw wyzyskującej „burżuzji”, zwróciła się tam z całą siłą przedwzyskiem przeciw inteligencji i pod jej naporem, ta nieledwie, że w Rosji już istnieć przestała.

Myśl ta daje się już słyszeć i w kołach socjalistycznych, a niedawno jedno z pism tego kierunku zamieściło bardzo krytyczne uwagi na ten temat, jednego z działaczy tego obozu.

Oby głos ten niepozostał bez wrażeń, a robotnik prócz hasła socjalnych traktujących sprawy codziennego życia, usłyszał i wchłonął w siebie z tej samej strony także coś, co jego rozum rozjaśni i duszę uszlachetni.

Władysław Orobkiewicz.

Na technice lwowskiej przed 40-tu laty.

(Na marginesie „Galicyaków” St. Wasylewskiego).

... Było to dawno — wtedy jeszcze, gdy Pełtew otwartym korytem toczyła swe małe czyste i jeszcze mniej wonne fale ulicą Akademicką, gdy nie tylko wóz tramwajowy Nr. 7 ale nawet ŁD nie mógł dowozić młodzieży technicznej pod nowo przez śp. Zacharyewicza „na Bajkach” wybudowany gmach Politechniki. „Bajki” były dla dawnego Lwowa już tam, dzim dziś jest Persenkówka lub Czartowska Skala i gdzie się już szło w niedzielne popołudnie z pieszczonymi kurczętami w koszyku, a wracało wieczorem z duszą na ramieniu.

A więc ta nowa twierdza polskiej nauki rzeczoną tak daleko po za miasto — chociaż z wielką garścią załogi jeszcze obsadzona — bo z dumą Kozłowski 200 a czasem trochę więcej dusz, wymagała całodziennego w niej pobytu, jeśli się oczywiście chciało sumiennie z laboratorium i sal rysunkowych korzystać.

Kwestia obiadowa stała się piekąca! A że to była młodzież zamaszysta, gotowa nie tylko przekopywać, już zresztą przekopany, kanał szueki, ale brała się do Panamy i nawodnienia Sahary — przeto niedługo było oczekiwać, a sutereny Politechniki gościnie przez rektorat nam otwarte, zawrzały gwarem młodych głosów i donośną kome-

da pani Sadowej, uprzejmej żony jednego z woźnych, która się podjęła gotować nam obiady, we własnym naszym zarządzie.

Całą Polskę mieliśmy przy jednym stole! Kogo tam nie było? I jakie tam nie były akcenty i gusta? A więc Krakowiak tykający słowa domagał się ja-glanej kaszy, bo mu to jakaś Jagusia z Bronowic przypominało, bałaguta z nad Bohu czy Rosi mając podświadomie w swej jaźni harce z Tatarami, jakie okowicie jego ongiś prowadził, protegował „tatarke”, a mój t. zw. „szlafkamrat” poczciwy Litwin (ale nie kowieński) z nad Średniej Dźwiny, długi na sześć stop, istny prototyp Pa na Podbiptęty, który się jeszcze wówczas panu Sienkiewiczowi nie umodził, nieśmiało twierdził, że „jakieby nie były w Polsce potrawy, to niema ponad boćwinę”. Krzyż pański miala p. Sadowska i kolega dyżurny, ale jeszcze większy mialby pan Małcecki, gdyby chodził na te obiady, chcąc te gwary sprowadzić do swego wspólnego mianownika.

Główny kontyngent młodzieży technicznej składał się oczywiście z „Galician” a więc studentów szkół realnych we Lwowie, Striju, Jarosławiu i Krakowie, bo gimnazjaści należeli wówczas jeszcze do białych kruków.

Była to szkoła austriacka, ale panował w niej język polski i polski duch zacnych naszych pedagogów, którzy śmieli „paczyć” austriacki system i stosować go do potrzeb polskiej młodzieży.

Cofnę się teraz na chwilę w tę jeszcze dalszą przeszłość i wywołam cienie tych, którzy moją duszę urabiali. Więc taki Drzewicki, wychowany w ideologii r. 1863 i całym frontem zwrócony przeciw wschodowi, kończył każdą lekcję czy to języka polskiego, czy historii lub geografii wzwaniem: „Brać kije i na Moskale!” — Albo znany prof. Wolf, co to przedziwnie umiał skrać historię powszechną i austriacką na korzyść polskiej. — Albo wreszcie Romuald Starkel, które go porywające wykłady literatury polskiej, zamieniały całą klasę w słuch, a gdy dzwonek zadzwonił — szły sznury — „szkoda, że mu przerwano” i wszystkim się zdawało, że to Starkel mówi jeszcze, a to echo jego słów grało — ale już gdzieś głęboko w naszych sercach.

Ta młodzież galicyjska spotkała się na politechnice lwowskiej z młodzieżą z za kordonu, z młodzieżą wychowaną przez swych wrogów, gdzie pedagog był niemal żandarnem, którego ani kochać ani szanować przeciw nie można było. Więc nieufność do wszelkiej władzy, chęć burzenia przeszłości, której prawie nie znała, a jeśli znała, to z Kowańskiego historii.

Dopóki napływ Królewaków był nie znaczny i złożony przeważnie z zamężniejszych chłopaków — to pewien pieprzyk nowinek wschodnich nie zaszkodził. Pewna wymiana myśli była pożądaną i nasza sala klubowa na II piętrze Politechniki, gdzie pomiędzy ramionami a popołudniowymi wykładami, można było spędzić czas przy

dziennikach, szachach i fortepianie rozbrzmiewała bardzo nieraz interesującymi dyskusjami. Lecz napływ ze wschodu się zwiększał i już nie tylko Królewacy ale i z dalszych stron, bo z Białocerkwi ukraińskiej i z Rvgi zaczęli napływać ubożsi a z władzami szkolnymi pokłóćni młodzieńcy.

Byli i tacy, co po Wofdze pływali i burliackie piosenki śpiewali, a i tacy się znaleźli, co od dzieciństwa na ślubny szczyt Risetzu patrzyli.

„Nowinki” zaczęły być coraz pieprzniejsze, chęć burzenia „zgnitego zachodu” wyraźnie już zaczęła występować, i zawrzała walka słowna między „zacończąciami galicyjskimi” a „postępowcami z za kordonu”.

Powstało więc radykalne piśmiśko „Iskierka” więc musiała się pojawić i „Kropelka”, która ją usiłowała gasić, i tak szła zabawa, ale nie długo, bo wnet policja sprawę zwestyla i rzecz się oparła o sąd.

Na szczęście znalazł się pan prokurator o niemieckim nazwisku a polskiej duszy, który wyciął porządną reprimendę panom redaktorom obu piśmierek i napędził ich wszystkich do domu.

„Pisma” upadły, ale walka słowna stała się tem zażartszą. Wymyślania od „galicyjskich konserwatywnych głów”, „warszawskich błagierów”, „nihilistów” i „niełoperzy” były akompaniamentem wszystkich dyskusyj i rozłam dzielnicy stawał się coraz boleśniejszy.

Do tych „niełoperzy” należałem i ja.

Z TEATRU WIELKIEGO.

Lampa Alladyna.

Komedja w 4 aktach Wacława Grubińskiego.

Autor tej sztuki jest inteligentnym pisarzem, który unika szablonów i śmiało szuka nowych dróg i nowych form wywiadania swej treści psychicznej. Dowiódł tego zarówno swymi „Kochankami” i wydana niedawno książka „Lwy i święty Grojbsnaw”, jak też zesłoroczną swą komedją „Lampa Alladyna”, którą we wtorek wystawił teatr lwowski. Te same właściwości posiadać zapewne będą dwa jego nowe utwory, zapowiedziane przez „Teatr Polski”: komedja „dla dorosłych” „Niewinna grzesznica” i tragedia „Księżniczka żydowska” (Salome).

„Lampa Alladyna” jest wyrazem usilnych poszukiwań nowej formy dramatycznej, które są najbardziej uderzającą cechą powojennej twórczości scenicznej. Przeżył się zarówno teatr romantyczny dawniejszego typu, którego ambicją było dawanie czystej poezji i jej symbolów, wlotczonych mniej lub więcej despotycznie w kształt dialogu i akcji dramatycznej, jak niemniej pozytywistyczny teatr psychologiczny, który poczył unikał, jak ognia, uważając, że jest ona niemal wrogiem sceny. Dzisiejsza twórczość dramatyczna nie zrywa z realizmem życiowym, lecz pragnie przesycać go poezją. Stwarza w ten sposób pewien nowy romantyzm, który tematów nie szuka ani w mitach, ani w przeszłości dziejowej, ani w legendach i podaniach ludu, lecz rozpina skrzydła nad codzienną rzeczywistością i znajduje pokarm dla siebie w sercach zwyczajnych ludzi, dobrze nam znanych z ulicy, czy z salonu.

Ten nowy romantyzm przybiera w utworach współczesnych autorów najczęściej formy paradoksu i groteski. Elementy: realizm i poetyki nie są z reguły ulepione harmonijnie w jeden amalgamat uczuciowej treści, lecz się gwałtownie sobie przeciwstawiają, a konflikty i tarcia pomiędzy nimi odbywają się na płaszczyźnie ironii i satyry. Zefknięcie się tych dwóch światów wywołuje deszcz dowcipów i paradoksalnych enuncjacji, które tym dziełom nadają swoisty, ostry i podniecający smak. Tak było w pełnym porwijącego entuzjazmu „Ptakiem” Szaniawskiego, tak też jest z „Lampą Alladyna”.

Obie te sztuki wyrosły z tego samego podłoża uczuciowo-intelektualnego, a identyczność ich też zasadniczych nie może ulegać wątpliwości. I tu i tam

Urodzony i wychowany w tradycjach starszylacheckich, tkwiłem jedną nogą w konserwie, a drugą wspinałem się na brzeg postępu. W tej rozterce ducha, czułem jednak, że obie strony opadają w ekstremy, więc z podobnie myślącymi brałiśmy, oczywiście w przenośni, bo potęgą wymowy jedna ręką za kark postępowca a drugą konserwatystę i tak długo tkuliśmy tymi zakutymi łbami o siebie, aż im zaczęło powoli świtać, że nie mają prawa odsądzać się wzajem od czoł i włary, bo obaj są równi, obaj są niewolnikami.

Ze nie wolno im wzmachać, tych przez wrogów na karcie Polski nakreślonych kordonów, a raczej należy je zacierać, wyrównać te różnice, jakie przekleństwo niewoli stworzyło i uzyć się wzajem od siebie, skoro się taka nadarza sposobność, ale z wyrozumiałością i braterstwem.

Nie wiem, czy te nasze usiłowania odniosłyby pożądany skutek, gdyby nie była przyszła właśnie na czas pomoc....

Oczywiście od pana Sienkiewicza!

Nadciągnął w samą porę ze swym zastępem rycerzy. I stanęli panowie Skrzetuski, Jarema, Podbiłteta, Wołodyjowski, Kmiecic i Zagłoba, spojrzeli spokojnie i wzrokiem zapytali: „Zachcieliśmy na to swą krew zdecydować w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przelewali, ażeby niegodną potonką, na uragowisko wrogów, własnymi rękami Jej ciało rozdzierali?”

idzie o obronę poezji, u Szaniawskiego w formie apoteozy marzenia, u Grubińskiego w formie pochwały genialnego próżnowania, w czasie którego duszy urastają skrzydła, i osobistego czaru duchowego człowieka, który jest przyjacielom całego świata i wszystkich zniewała swą pogodą, trzpiotową fantastyką, kłótnią umysłu i czystością serca — słowem, w formie pochwały poety. „Tam student-marzyciel wypuszcza ku niebu złotego ptaka, aby było „Dzięknie i wesoło”, tu świetny próżniak wygłasza hymn na cześć intuicji i nieprawdopodobieństwa, odkrywa tajemnicę robienia żelaza przezroczysem, cudowność uznaje za jedyną okrasę życia, stawia zasadę: nie ma mikroskopu, jest tylko lampa Alladyna, zdolna do czynienia cudów.

Lecz u Szaniawskiego apologia poezji ma więcej połotu, szczerzej bezpośredniości, więcej naiwnej i tem właśnie podbijającej żywiołowości; u Grubińskiego poeta narodził się raczej z konstrukcji myślowej, niż z serca, chociaż serce właśnie, ową cudowną lampę Alladyna, która nieprawdopodobieństwo czyni rzeczywistością, wywiesza na swej tarczy, a jego pochwała poezji życia płynie falą paradoksów o silnym zabarwieniu cechebrajnej igraszki, przypominającej trochę Oskara Wilde’a, a trochę Bernarda Shawa. Natomiast świat realny więcej mą w sobie prawdy, niż u Szaniawskiego, którego groteska jest nieco wysiłona i sztuczna.

Świat poezji, chodzącej w tużurku lub w lachmanach, nie ogranicza się u Grubińskiego do postaci Lubonieckiego, owe go genialnego próżniaka, który świat podbił weselem i jasnością duszy. Towarzyszy mu w owych wyprawach w

blekity ojciec bankiera, sędziwy bogacz, eksperymentator i patriota, którego szła chętny ekscentryzm w starości stanowi ekspiacje za życie, poświęcone robieniu pieniędzy, i żebrak oryginał, który wyrzeka się niespodziewanie otrzymanego majątku, bo miłszą jest mu ulica i jego kiej dziadowski. Przyziemne filisterstwo ludzi bezdusznych reprezentuje bankier, irne postacie sztuki, których perypetie psychiczne autor nietyłe motywuje, ile narzuca widzom, zajmują poniedzy temi ostatecznościami stanowisko środkowe i wyczekujące. Wkońcu jednak zwycięża poezja i w księżycową noc wiosenną wszystkich, nawet po części bankiera, bierze w swoje władanie, a koncowe finale, które w małżeństwie kojarzy trzy pary, podobnie jak to się dzieje w komediach Shakespeare’a, ma także pewien swawolny posmak groteski i ironii autora wobec własnego tworu.

Dialog tej walki popolitości z poezją toczy się nurtem bystrym, polyskującym humorem i dowcipem, to też słucha się tej sztuki, nieco przydługiej, z niesłabnącym zainteresowaniem.

Grano u nas „Lampę Alladyna” z wielką starannością i dużym powodzeniem. Rasiński reżyser nie ustępował Rasińskiemu aktorowi, który za groteskę, zrobioną z postaci bankiera, zbierał oklaski przy otwartej scenie. P. Peliński w znacznej mierze czynił grą swą prawdopodobnym ów czar poezji, jaki Luboniecki rozsiewa dokoła. Panie Rasińska, Hańska, Ładosiówna i Czajkowska, oraz pp. Brzeski, Gliński, Helski-Kowalski i Lochman tworzyli zespół w całym tego słowa znaczeniu dobry.

Władysław Kozicki.

Problemat narodowościowy.

Zagadnienie kresów wschodnich jest dziś centralnym iaszem wewnętrznym zagadnieniem państwowym. Posiada ono postać bardzo złożoną, a fakt tej złożoności wynika nietyłe z tkwiących w tych terytoriach właściwości geo-psychicznych, ile raczej z nagromadzenia się wielkiej ilości błędów polityczno-administracyjnych, popełnionych przez nasze czynniki rządzące od chwili, gdy województwa wschodnie weszły w skład państwa polskiego.

Błędem zasadniczym naszej dotychczasowej polityki na kresach był niewątpliwie brak takiego jej programu, któryby pozostawał w zgodzie z naturą stosunków miejscowych we

wszystkich jej odgałęzieniach, któryby liczył się z mozaikową strukturą psychologiczną ludności, z jej prymitywnymi odrębnościami kulturowymi, któryby te wszystkie dane biologiczne i fakty ziem i ludności kresowej, rozwijał i organizował w kierunku organicznego zespolenia z państwem.

Błędny i nieorganiczny programem był program federalistyczny, który z surowych mas etnicznych chciał sztucznie tworzyć autonomiczne jednostki polityczne, aby je w dalszym ciągu podnieść do godności osobnych państwów, związanych unią federacyjną z Polską. Błędny i nieorganiczny był także plan (zresztą nierealizowany nawet, wskutek braku oparcia o aparat rządzący, pozostający całkowicie w ręku zwolenników doktryny federalistycznej), który głosił hasło mechanicznej polonizacji kresów.

Skutki tych błędów, to obecne smutne zjawiska na kresach. Błędy te złożyły się też na wspomnianą już złożoność zagadnienia w chwili dzisiejszej, polegającą na tem, że dzisiaj „dura necessitas” zmusza nas do rozwiązywania problemu administracyjnego, sprawy bezpieczeństwa, ochrony pogranicza itp. niezależnie i odrębnie, a więc bez bezpośredniego, logicznego związku z ogólnym programem polityki naszej na kresach, programem którego zresztą... niema. Metodycznie może mieć to fatalne skutki. Jasną jest bowiem rzeczą, że metody administracyjne winny stanowić naturalną pochodną ogólnego programu rządzenia, winny być jego koniecznym objawem i wynikiem. Tymczasem stan rzeczy w tej chwili jest taki, że powaga położenia na kresach, zmusza państwo do gorączkowego przedsięwzięcia całego szeregu środków zaradczych (województwa wojewódzkie, reforma rolna, roki urzędnicze itd.), które są luźnymi, niepowiązanimi w istocie żadną wspólną myślą rządzeniową, wynikającymi z gwałtownej potrzeby chwili, a nie faktami podyktowanymi przez istnienie, w szczególności najdrobniejszych wypracowany ogólny program. Może się zatem zdarzyć, że gdy ten ogólny program polityki naszej na kresach zostanie wreszcie opracowany, zarzą-

dzenia dalszejsze pozostawać z nim będą w sprzeczności i będą musiały być usunięte. Tymczasem zaś ludność przyzwyczaja się już do wytwarzanego przez te zarządzenia stanu rzeczy, i niełatwo zrozumie przyczyny ich usunięcia. Znowu zatem dezorientacja, obniżenie powagi państwa i robota „ab ovo”.

Ostatnia mowa min. Thugutta była właśnie znakomitem odzwierciedleniem tych powikłanych trudności, z jakimi dzisiaj rząd musi walczyć w obieraniu metod politycznych w województwach wschodnich. Rząd zmuszony jest dzisiaj dzielić zagadnienie kresów na administracyjne i narodowościowe i odrębnie pragnie je rozwiązywać. Jest to oczywiście podział w najwyższym stopniu sztuczny i ryzykowny. Niemożna oddzielać i osobno organizować politykę administracyjną i narodowościową. Obie są najściślej, najorganiczniej ze sobą związane w tym sensie, że z programu polityki narodowościowej musi wynikać taki, a nie inny system administracji.

Szkodliwość i błąd logiczny tego podziału ujawnił się już zaraz w mowie samego członka rządu. Gdy bowiem plany jego administracyjne naogół idą w kierunku organicznego zespolenia kresów z państwem, to program polityki narodowościowej p. Thugutta jest niewątpliwie zredukowanym, minimalnym programem federalistycznym, w którym wyżej zdefiniowane zarządzenia administracyjne będą się ustawicznie kłóciły i dysharmonizowały.

Problemat narodowościowy w złożonym zespole zagadnienia kresowego jest niewątpliwie problematem naczelnym, pierwszym i głównym, który przedewszystkiem musi być rozwiązany, aby można było mówić o istnieniu programu polityki polskiej na kresach. Wspomniano już jednak, że konieczność zmusza nas dzisiaj do przedsięwzięcia paljatywów, że — innymi słowy — niepozwała ona na odczekanie aż wykonany zostanie gruntowny, wymagający dłuższego czasu i włożenia wielkiej pracy umysłowej syntetyczny program polityki kresowej, w szczególności zaś najważniejsza jego część, program polityki narodowościowej. Trudno! Musimy się z tem pogodzić. „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”. Mijamy jednak nadzieję, że dzięki zarządzeniom rządowym „la sy” niespłona, że przeciwnie, zarządzenia te wytworzą na tyle przydatniejszej pożądany stan rzeczy, iż umożliwią przygotowanie i opracowanie programu całokształtu polityki kresowej, a przedewszystkiem najważniejszej — narodowościowej.

Jakie powinny być zasady programu polityki narodowościowej na kresach?

Określmy je najprzód przez negację: jakimi być niepowinny.

Otóż przedewszystkiem ustalić należy, że kryterjum w obiorze tych zasad niemoże być politycznym w tem ścisłym znaczeniu, że uważając kresowe grupy etniczne a priori za jednostki polityczne, przyjmujemy za punkt wyjścia w programowem układaniu ich stosunku do państwa, zajęcie się ich postulatami politycznymi. Niema i niemoże być w państwie polskim politycznej kwestii białoruskiej, ukraińskiej, czy może nawet litewskiej. Przyjęcie zasady „polityczności” tych kwestyj musi za sobą ciągnąć nieuchronnie, a dla państwa fatalne skutki. Sankcjonowanie „polityczności” tych kwestyj z nieubłagana logiką prowadzić musi do uznania separatystycznych i niepodległościowych aspiracji tych grup, a więc do oderwania terytoriów kresowych od państwa.

Zasada polityki narodowościowej niemoże być zatem „polityczną”, a więc federalistyczną.

Niemoże ona być także mechaniczną, imperialistyczną, jaką niewątpliwie przybiera plan już wspomniany bezwzględnej, prymitywnej i sztucznie pojętej polonizacji. Germanizował w mechaniczny sposób rząd pruski Po-

I stał się cud! Od kuchni w suterenach po salę klubową na drugim piętrze zabrzmiła mowa pana Sienkiewicza, i zagłuszył styl 17-go wieku różne gwary polskie, łącząc wszystkie głowy i serca w jednej myśli krzepienia ducha.

Ale nie tylko ducha! Mogłyby coś o tem powiedzieć sutereny willi prof. Zacharjewicza, dominującej jeszcze do tad nad ogrodem polezuńskim, o tym brzęku pałaszy mowy założonego „kółka szermierzy”, pałaszy, co miały kiedyś zastąpić złożone do grobu oręże pana Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego Kmiecica i tyłu, tyłu innych godnych rycerzy.

To była także „szkoła Sienkiewicza” nie ta murowana z cegły, ale ze sere polskiej młodzieży. I ci, co to z nad Dźwiny, Bohu i Rosi przyszli tu burzyć zgnity zachód, opuszczając gościnnie żuury naszej uczelni na gwałt uczyli się od zakutych galicyjskich konserwatystów wszystkich polskich pieśni, mówiąc „Udźcie nas, bo nam to na długo, na bardzo długo musi wystarczyć”.

Ot i koniec moich wspomnień. Kiedy (je dziś snuję, napawają mnie one wiarą, że przecież problem Galicjaków i sprawa różnie międzydzielnicowych, aczkolwiek ciągle jeszcze bolesny, przykry i dzielący, minie w końcu i że wszyscy Polacy pójdą po rozum do głowy i zapomniawszy sporów dzielnicowych, służąc zaczną spolem Najjaśniejszej.

Wiktor Dąbrowa.

znawskie, Pomorze, G. Śląsk — wle-
my zaś z jakim skutkiem.

Zasada naczelną polityki narodowo-
ściowej — musi być zasada kulturalna.
Zagadnienie też kresów dla nas
jest przede wszystkim zagadnieniem
kulturalnym, a nie politycznym.

Jakie z przyjęcia tej zasady płyną
konsekwencje?

Przedewszystkiem postulat protego-
wania, pielęgnowania i wykształcania
całego konglomeratu kultur ludowych,
wyrastających z ziemi i z odrębności
etnicznych na całej naszej wschodniej
ścianie. Nie kultury ludowej „ukraiń-
skiej” (bo takiej w istocie rzeczy nie-
ma) ani białoruskiej. Ale kultur ludo-
wych wszystkich poszczególnych, ka-
żdego z osobna, odcieni etnicznych,
Huculów, Podolan, Wołyńców, Ruś-
niek! Chodzi tu o hodowanie najróż-
niejszych nuanse'ów kulturalnych po-
szczególnych terytorialnych jednostek,
powiatów, ba! nawet gmin. W każdej
z nich istnieją i żyją subtelne różnice
w narzeczeniach, obyczajach, tradycjach,
ubiorach itd. Realizować się będzie w
ten sposób nie tylko egoistyczne, lokal-
ne postulaty kulturalne tych jedno-
stek terytorialnych, ale równocześnie
działać się będzie w myśl najżywo-
niejszego interesu naczelnej, wszyst-
kie tamte ogarniającej kultury naro-
dowej polskiej. Niemożna sobie wy-
obrazić po prostu rozwoju naszej kul-
tury narodowej, gdy niebędzie oży-
wiana i zasłana strumieniami kultur
ludowych, stanowiących żywe pod-
glebie każdej wielkiej, syntetycznej
kultury. Program ten dotyczy zresztą
nie tylko specjalnie kresów wscho-
dnych, wniem on być urzeczywistnia-
ny w całym państwie, wszystkie od-
rębności kulturalne ludowe w Rze-
czypospolitej winny być celowo, u-
miejętnie ochrania i kształcone. Do-
ręczność takiej polityki kulturalnej zro-
зуміeli doskonale Czesi w odniesieniu
do swoich kresów i już od dłuższego
czasu uczeni ich, etnologowie, folklo-
rzyści z ramienia praskiej Akademii
Umiejętności przeprowadzają grunto-
wne studia nad kulturami ludowymi
Rusi Przykarpackiej.

Z zadowoleniem podnieść należy, że
i u nas zrozumienie dla postulatu ta-
kiej polityki kulturalnej zaczyna się
już ujawniać. W ostatnim „Przeglądzie
Współczesnym” (Nr. 32, grudzień)

czytamy znamienne wywody b. wo-
jewody wołyńskiego p. Stanisława
Srokowskiego, z którego zresztą ogólną
koncepcją polityki kresowej trudno
się godzić. P. Srokowski wskazując
na znakomite ze stanowiska interesów
niemieckich rezultaty polityki niemie-
ckiej w Prusach Wschodnich, na
związanie Mazurów pruskich z nie-
mieckością, pisze:

„Dlaczego jednak i my nie mogli-
byśmy zastosować podobnego pogłę-
bienia” naszej wiedzy w odniesieniu
do naszych kresów wschodnich? Już
sama np. sprawa języka ukraińskie-
go, używanego na Wołyniu, daje du-
żo do myślenia. Dziś wdiera się tam
do szkół i do publicystyki ten język
z Małopolską, ale niezachwyca to wca-
le miejscowych Wołyńców, którzy
radziły, aby raczej ich narzecze osią-
gnęło prymat. A różnice językowe po-
 obu stronach dawnego kondonu są
wcale poważne. Ustalone w książ-
kach, dałyby nam w rękę poważny
atut polityczny. Tymczasem w rze-
czywistości brak nawet książek ele-
mentarnych pisanych dla Wołynia.
Setkami tysięcy wędrują one z Mało-
polski, to znaczy dopiero za czasów
polskich dokonuje się „umysłowa, kul-

turalna i językowa unifikacja dwóch
krajów przez cały wiek z okładem od
siebie oddzielonych. Czy nam ona tak
bardzo potrzebna, niech odpowiedzą
sobie ci, co są winni zaniebdania”.

Nielega istotnie wątpliwości, że
„unifikacja” ta bezmyślnie przeprowa-
dzana i tolerowana służy w gruncie
rzeczy politycznym, antypaństwowym
interesom partji ukraińskiej.

Zreastumujmy do ogólnej tezy wy-
żej wypowiedziane uwagi. Zasadą na-
czelną polityki narodowościowej mu-
si być organiczna zasada kulturalna,
pielęgnująca rozliczne odrębności etni-
czno-kulturalne w imię politycznego i
kulturalnego interesu państwowego.
Tylko przyjęcie takiej zasady ogólnej
i logiczne wyprowadzenie z niej wszy-
stkich szczegółowych wniosków ze-
spoli naturalnie i na zawsze kresy
wschodnie z Polską dla ich i państwa
naszego dobra. Tylko przyjęcie takiej
zasady ogólnej i konsekwentne jej
przeprowadzenie w życiu umożliwi
organicznie tworzenie i kształcenie
się nienaturalnego separatyzmu poli-
tycznego etnicznych grup kresowych.

Stefan Mękarski.

Wystawa snopkowska.

(W Wyższej Szkole Gospodarczej w Snopkowie).

Dziwną naprawdę Szkołą jest Szko-
ła gospodarcza w Snopkowie, bo z imię-
nia to szkoła gospodarstwa — w rze-
czywistości szkoła obywatelską, szko-
ła ducha narodowego i pracy społecz-
nej.

Najlepszy dowód mieliśmy dnia 8 i
9 bm., kiedy to uczennice Seminarjum
nie mogąc w inny sposób dojść do fun-
duszu na zbudowanie Ochronki dla
biednej dziatwy ulicy Snopkowskiej,
wielkim nakładem dobrej woli i trudu
urządziły przemysł wieczór, na którym
przedstawiono cztery fragmenty „Zło-
tych wieców” Rydla — a przy sposob-
ności urządzono wystawę przetworów
z jarzyn, owoców i mięsa. Ponieważ
już o artystycznej stronie tego wieczó-
ru pisaliśmy, ograniczę się tylko do
przejrzenia wystawy.

Olbrzymia kuchnia Zakładu cudem
jakimś przemieniono w wspólną salę

pełną zieleni, skał i stolików, na któ-
rych można było oglądać całe zastepy
półmisek, słoików, pudełek napełnio-
nych przysmakami.

Przetwory mięsne przedstawiały się
wprost wspaniale. Przędowało im fa-
szerowane i wędzone prosiątko, za nim
zaś szynki, kielbasy, kielbaski, salce-
sony, kiszki i wspaniałe, przybrane zie-
lenią, piramidy z buljonu. Dodać mu-
szę, że prace około przerobów mięs-
nych rozpoczynają uczennice rozebra-
niem świni i rozdziałaniem mięsa do
natychmiastowego użytku, marynat i
przerobów mających się dłużej prze-
chować. Z tych ostatnich specjalnie za-
ciiekawili pasztety i konserwy mięsne
z kurecząt i królików przygotowane w
„Weck'u”. Nie zapomniano również i o
bigosie myśliwskim, aby jako rzecz na
wsł komicznie potrzebna był zawsze
gotowy pod ręką.

JAN WIKTOR.

I siedł Chrystus wiosnę miłości zwiastując, a ptaki śpiewały ra- dosną pieśń...

(Z cyklu: Legendy o grajku Bożym).

— A kiedy ludzie szli w pole do pracy,
przechodzili co dnia obok przydrożnej
kapliczki. Każdy z nawyku klękał,
przedko wytrzcypał pańszczyżniany pa-
cierz i siedł dalej, rozsypując po dro-
dze plawy słów. Nikt jednak nie zwracał
uwagi na obraz w narożnej głębi
kapliczki.

Malowany przez wiejskiego malarza,
przedstawiał ten obraz Chrystusa, sto-
jącego na łące, wśród kwiatów, wokół
ptaków rozpiewanych. W najwnem
wyobrażeniu była wzruszająca prostota,
serca pełnego uczuć. Niekiedy stare,
zcermniałe płótno ożywiało się: Oblicze
Nauczyciela tchnęło pogodą, weselem
złoty promieni, wielbiąc cud życia,
piękność świata. Różowiło się jak obłok,
płynący o świcie. Malowane ptaki czy-
niły wrażenie żywych, jakoby z tę-
sknoty za Nim zleciały się ku Panu, a-
by opiewać chwałę imienia Jego. Świę-
tą postać otaczały wieńcem barw i pie-
śni. Każdy z nich pragnął wyśpiewać
część i miłość najpiękniejszą melodją
kwiatów, kwitłych ze serca, jako ja-
sność gwiazdy na wyżynach uwielbienia.
Zdawało się, że wszystkie razem szcze-
biocą:

— O zbudź się różo uśmiechu.

Na świętych wargach rezlewało się
słowo zwrócone do gromadki niby ur-
rok wiosny:

— Cieszcie się dzieciący życiem, które
miłością żyje, dzielcie się jego rado-
ścią.

W ciągu długich lat odkąd obraz ten
był w kapliczce, usta Boże jednako ja-
śniały słodyczą słów.

Człowiek zaprzątnięty swemi sprawa-
mi nie rozumiał wizji zamkniętej, a-
ni zastanawiał się nad treścią. Wystar-
czał mu sam fakt istnienia kapliczki, któ-
rą stroił niekiedy w jaskrawy prze-
pływ. A Chrystus był wygnancom
wśród rzesz, był pustelnikiem wśród
rozwąru świata; choć imię jego gło-
śno wołano, był obcy.

Człowiek codnia patrzył, codnia piach
pacierzy rozsypywał, ale nie widział
cudu przemiany w bożej postaci. Zato
wiedź o niej żyła w gromadach pta-
ków, przekazywana z pokolenia w po-
kolenie. One jedynie rozumiały i odczu-
wały treść obrazu. Złatywały też koło
kapliczki bardzo często. W gestwinie
krzewów gnieździły się licze ich stad-
ka, wędząc żywot spokojny pod opieką
Bożą. Czasem zwykły gwar cichnął,
kiedy, osierocona samica, wyplakiwała
żałosną wieść, że jastrząb rozzerwał jej
gniazdo i zabił małe. Inne znowu zbie-
gały się z radośnymi nowinami a to, że
pisklęta się już wykluły, to znów, że
pierwszy świergot imienia Pańskiego
wydały. O wschodzie, pragnąc uciechyć
Pana, znosły Mu w melodjach to róż-
zowe promienie, to wóń kwiatów w no-
cy rozkwitłych, to perły rosy. Na ga-
łązkach zapalały się coraz nowe
świeczniki, płonąć prześlicznymi świa-
telkami dźwięków. Każdy liść zmie-
niał się w ton pieśni, cały krzew śpie-
wał, zdawało się, że rozkołysany me-
lodją, na skrzydłach hymnu ulatuje w
wyżyny, aby stać się pieśnią przestwo-
rzy.

Chrystus słuchał. Oblicze Jego o świa-
cie bardziej się ożywiało, a każda z
ptaszyn na swoją nutę jeszcze głośniej
śpiewała. I pienia wszystkie zlewały się
w jedną hymn:

— Przybywamy do zwiastuna miło-
ści, w ogrody najwyższej dobroci —
Rozkwitają róże, bławaty, lilje, melodją
tęsknoty, aby razem z zorzą zapłonąć
uwielbieniem u stóp Twoich.

Lękamy się śpiewać, bo kto mówi o
Tobie, winien stać się godziem spojrzeć
w oblicze Twoje.

A czy jesteśmy godne, o jasności nad
jasnością?!

Zbieramy blaski z rosy zachwyceń,
zbieramy tęczę z niebios uniesień, zbie-
ramy barwy zorzy, aby ich melodjami
modlić się do Ciebie.

A czy są one czyste, aby stanąć obok
Ciebie, o jutrzenko przeczysta?!

Pragniemy, aby dusza nasza stała się
naczyniem wybranem, w którym płonie
Imię Twoje.

Niech więc promienistość Twych
spojrzeń wejdzie w duszę i hymnem
pochwalnym się stanie!

Wypełń serca twoimi darami o siew-
co dobroci, o zwiastunie miłości.

Rozmniażaj plon melodji, rozpalaj ra-
dość i szczęśliwość życia, aby nigdy
pieśń chwალna nie zmiłkła, w obliczu
słońca dobroci i miłości.

Daj, o Panie!

Niech dusza nasza rozplynie się w
pieśni przed Tobą, niech każdy dźwięk
podaża ku Tobie i pochwaleniem Two-
go imienia będzie.

Przyjm złoto i kadzidło uczuć, które
palimy w kadzielnicach pieśni.

Kiedy im głosu nie stało, wtedy ta-
jemnicę swej miłości wypowiadały
spojrzeniami.

Drugim działem pokażniej jeszcze re-
prezentowanym na wystawie były kon-
serwy z jarzyn i suszone owoce i ja-
rzyny. Jarzyny pokrajane w długie pa-
seczki i ususzone w suszarce lub w pie-
cu po chlebie, przedstawiały różnoko-
lorową mozaikę z marchwi, pietruszk,
selerów, kalafiorów i włoskiej kapusty.
Zaznaczyć muszę, że pod względem
zachowania zapachu i barwy tak trud-
nej do zatrzymania przy suszeniu —
jarzyny i suszone jabłka zajmowały
pierwsze miejsce.

Obok tego całe grupy słoików wypeł-
nionych klarownymi konserwami ja-
rzyn wszelkiego gatunku, przygotowa-
nych w Wecku: mizerja, korniszony z
marchwią, grzybką w occie, układane w
misternie wzorki, dopełniały milej ca-
łości.

Z jarzyn, których ani ususzyć ani kon-
serw nie można było zrobić ze względu
na ich częściowe uszkodzenie, sporzą-
dzono buljony jarzynowe, aby wyka-
zać w ten sposób, że wszystko można
odpowiednio zużyć w gospodarstwie.

Osobną grupę stanowiły soki i konfi-
tury — Soki z przeróżnych owoców
zachwycały swoim pięknym kolorem i
przeźroczystością.

Konfitury z brzoskwini, moreli, pozio-
mek i innych owoców świadczyły o sta-
rannem i umiejętnem przygotowaniu,
utrzymując się jednakowo rozmieszco-
ne w całym słoiku. Z owoców pośled-
niego zaś gatunku sporządzono całe
słoje marmelad i serków owocowych,
które doskonale się przechowują.

Najpiękniejsze owoce przerobione na
kandyzowane poukładano na specjal-
nym stole. Uderzały one rozmaitością
gatunków, bo nie brakło tu ani pomia-
rańców, ani wiśni, ani brzoskwini, ani a-
grestu i porzeczek, jak również i roz-
maitości wykonania. Były więc osu-
szane i obsypane cukrem — i suszone
śliwki i brzoskwinie i śliwki wypełnio-
ne wewnątrz masą z migdałów lub or-
zechów i najrozmaitsze inne.

Dział przerobów mięsnych, owoc-
wych i jarzynowych spoczywa w ręk-
kach p. Edwardy Kruczkowskiej, która
z wyników swej pracy nauczycielskiej
powinna być nie tylko zadowolona, ale
nawet dumna!

Na ogół z prawdziwą radością stwier-
dzić muszę, ciągle pogłębianie i udosko-
nalanie pracy fachowej w Wyższej
Szkole Gospodarczej w Snopkowie,
czego dostatecznie wymownym dowo-
dem była obecna wystawa.

I. M.

Jeden ptak szczególnie umiłowal to
ustronie. Przez dzień ukrywał się w ge-
stwinie. Czasem wśród ciszy głośniej
zaświergotał; wieczorem zawisał przed
kapliczką. Podobny był do płomienia
ofiarniczego, gorejącego przed ota-
rzeniem.

Chrystus wychodził często w ciche,
słoneczne południe z kapliczki i siedał
obok na kamieniu. Łany wszystkie
wówczas rozchwiewały się i przyby-
wały do stóp Pana, układając pod nie-
mi strojne, krasne hafty. Dorodne zbo-
ża kłoniły się szelcnie, a z toni szep-
tów, szanów zielonych, jaśniały bła-
waty, naki, spięte w girlandy, jakby
przepływały fale błękitnych spojrzeń,
różowych uśmiechów.

I zbiegały się wówczas ptaki, niby do
oica swego najmilsi synaczkowie. Co
chwile któryś podlęciał, uśmiechnął się
odlatując z radosnym ówierkaniem. Nie-
które przepychały się przez ciżbę, sia-
dały na Chrystusowym ramieniu, zawi-
sały nad głową. Bawił się z nimi
Chrystus, przytulał do siebie, opuszczo-
nych słowem dobrotliwej darczył,
smutne pieścił.

I mówił ptaszęcej gromadzie o ich
duszy, która niby błękit faluje obłoka-
mi pieśni.

Wszelkie stworzenie miłko i z przy-
tajonym oddechem słuchało słów Chry-
stusowej dobroci.

A eelia tych słów porzywały ptakowie
i unosily w gaje i ślawily Chrystusa,
przemawiającego do maluczkich.

I powiowy słów Bożych, drgnienia
melodji chwilały cisza, jakby gwiazda
rozchylała swe promienie i promienia-
mi ją zmacała. Powiew kołysał łąką.

Kładły się fale barw niby tony pieśni,
rzuczone na kobierzec.

Ku podstawom kultury narodowej.

Już ma się pod koniec jednostce twórczej. Jednostce, takiej jak ją widział liberalizm, wyzwolonej z wciezów środowiska i społeczeństwa, samotnej w obliczu świata i ludzkości. Jest to filar, na którym spoczywała konstrukcja nowożytnej kultury europejskiej, a zarazem główny motor dalszego jej rozwoju. Gdy padnie zmierzcha kultury zda się nieunikniony.

Nikt dziś już nie wierzy w życiową wartość wyodrębnionej sobiepańskiej jednostki. Z tej niewiary wypłynęła znana książka Oswalda Spenglera pt. „Upadek świata zachodniego”, w której radzi, by poci zostały technikami, malarze marynarzami, a filozofowie politykami. W dziedzinie sztuki indywidualizm, który w romantyzmie osiągnął szczyt rozwoju i mocy nad ludzkimi duszami, doszedł do absurdu w skrajnym ekspresjonizmie niezdołnym w oderwanych swych majacznościach do opanowania zjawy rzeczywistości. Przeminał też czas wodzów i bohaterów. Losów wojny światowej nie rozstrzygnął żaden z generałów o głośnych nazwiskach. Nowy Napoleon wśród walk największych i najkwaśniejszych z wszystkich, jakie toczyły się kiedykolwiek na kontynencie europejskim, nie zjawił się na horyzoncie XX. wieku. Bo wodzem i bohaterem, bo siłą działająca, czynnikiem, przechylaającym szalę dziejów dzisiejszych, był Żołnierz Nieznany, ów żołdat inconnu, spoczywający w chwale pod paryskim Łukiem triumfalnym.

Żołnierz Nieznany — potężny symbol zbiorowości: nowej jednostki twórczej. Zbiorowości, w której hasłem będzie nie „człowiek dla człowieka” wiodącym do abstrakcyjnego i niweczącego uniwersalizmu lecz „miłość brata dla brata” skupiająca gromadzkosć w indywidualność twórczą dnia dzisiejszego — w naród. Tylko potęgując i bogacąc zbiorową świadomość narodową — stać się może dzisiaj jednostką twórczą. W narodzie objawia się dziś jednostce wyższa forma istnienia — jedyną możliwą realizacją idei nadozłowieka.

Celem i zadaniem kultury będzie nie uszczęśliwiać i wywyższać jednostkę, lecz krzewić i rozwijać jaknajbardziej życie narodu. A stanie się to wówczas, gdy kształtując teraźniejszość, szukając najistotniejszego wyrazu dla chwili bieżącej wsłuchamy się będzie-

Spiewała jąka uśmiechami rozkwitów, przedziwną swą wonią, hymn rozłożony o świecie, rozplamienny o zachodzie, a sębrzący się wieczorem na łanach poświęty.

Niekiedy Chrystus nie zwracał uwagi na kwiaty, nie słuchał pieśni ptaków. Jeno patrzył w daleki świat i dumiał nad sercem ludzkim, które, jako próchno stoczone robactwem, świeci imieniem miłości. Patrzył na zmarnowany siew ofiary, rzucony na ugor, na piachy pustynne. Widział krzyż, poharbony wśród morza łez. Znak miłości i ofiary, wśród zgłiszcz, mógł, wśród gromów zniszczenia. Golgotę widział w zagwiazdach płomieni, wśród topieli krwi, w pożądze nienawiści, wśród jęków, wdertanych w błoto — tancie żąd, pychy, krzywdy, zbrodni, wieńczonej często aureolą świętości. Otwierały się lochy ludzkich dusz, piekło życia. — Wstępował Chrystus w czelność ogniste. Nie mógł dojrzeć dna, nie mógł zgłębić bezmiernych otchłani. Gdzie człowiek dotknął stopa, tam kamienie w jęk się zmieniały, wołając o pomstę.

Przejęty boleścią nad boleściami szeptał:

— I cóż Golgota? —

Odpowiedział był Mu biuźniczy śmiech:

— Krwawa klechda Golgoty w oparach ziołnata, spalona w ogniu, oplwana. Dostość ofiary w purpurę królestwa przyodzialsmy.

I pytał siebie Chrystus:

Któż odnajdzie zagubioną drogę miłości? Któż z upadku podniesie zło-

my w głosy historii i przyrody, który, tworami jest naród i tego, co w swych formach życiowych z przyrodą ziemi

polskiej zrosł się najściślej — ludu, nie wyczerpanego rezerwoaru sił, barw i kształtów prarodziny. Eg.

Bandyci z „Powrotu Taty“.

Wileńszczyzna w epoce młodości Mickiewicza tyle miała wspólnego z dzisiejszą, że na równi z nią bała się bandytów.

Dnia 5 listopada 1819 pisał Szymon Majewski z Wilna do Adama Mickiewicza w Kownie: „Rozboje po drogach straszne. Przed tygodniem w Braclawskiem młody, majątny obywatel, (nie dawno był na Uniwersytecie) Sobeski o pół mili od domu wśród dnia zabity i na gałęzi powieszony. Wracal z Rygi z pieniędzmi. Ty się jednak nie ustraszaj i na Boże Narodzenie musisz być w Wilnie. („Korespondencja Piłonatów” I. 245).

Wileńszczyzna w epoce młodości Mickiewicza nie umiała sobie poradzić z bandytami podobnie, jak dzisiejsza. W dwa lata później stosunki się nie nie zmieniły. Dnia 7 grudnia 1821 pisał Joachim Lelewel z Wilna do swej zaniepokojonej matki: „Drogi są niespokojne. Pod Wilnem samym przy zakręcie znaleziono porzuczoną brykę. Na tej drodze, którą jechałem w okolicach Lidy, znalazła się bryczka bez koni i ludzi i ślady rozboju. Najpewniejsze zaś być ma, że na innym trakcie koło Miecza dwaj młodych synów... architekta warszawskiego zabitych zostało“.

W dziesięć dni później tenże sam Lelewel:

„Co pisałem o lotrostwach po drogach może być prawdą lub nie, ale to pewna, że w okolicach Kowna i w stronę Kurlandji tuła się banda bandytów, na której czele stoi niejaki Siwołow (Rinaldini) i ta niedawno aż pod same Wilno ekskursje swoje zapuszczała. O zabójstwach mieszkać, ale bandyci

wsparcia pieniężnego potrzebują, nawet niektóre wsi nachodzą“ (Listy Joachima Lelewela I. 340, 343).

Zimą roku 1821-go obawy przed apadami bandytów były tedy bardzo aktualne, w całym Kownie, a szczególnie w domu państwa Kowalskich, gdy pan doktor często wieczorami z obiadów wracał. Mickiewiczowi nie były obecne nastroje rodzinne domu państwa Kowalskich, i z nich też urosła ballada. Z końcem stycznia 1821 posłał ją do Wilna przyjaciółom. Naturalnie nie zyskała wcale uznania w ich oczach. Była im zbyt prosta. „bardzo niedbale oddana“ „wcale zaniedbana“. Zgorszyli się nawet. („To się sprzeciwia naszemu smakowi. Kiedyś już tyle pracy nad językiem położył, nie powinien się cofać“). Zabronili mu ją nawet drukować!.. Mimo to uparty Adam nie usłuchał przyjaciół i wsadził „zaniedbaną balladę“ do tomiku. Dzieci poszły „wszystkie razem za miasto pod ślim na wzgórek“ i chodzą tam już wieki cały i będą chodzić, póki istnieją cywilizacji polskiej.

„Powrót taty“ jest dziś aktualny. Czy istotnie aktualny? Bo przecież kochanym dobrym romantycznym bandytem z ballady rom-bandytom czy bal-bandytom nie można ubliżać i nie można ich porównywać z sowbandytami. Powiesili wprawdzie na gałęzi pana Sobeskiego i tego syna architekta, ale to byli mimo wszystko bandyci z „Powrotu taty“. Sowbandyci są inni. Czasy nastały gorsze. A jakie czasy takie zbójce.

Stanisław Wasylewski.

„A iż cię nie opuszczę aż do śmierci..“

Wojna światowa, która tak straszne szczyt poczyniła w życiu gospodarczym, w tym samym stopniu, a może więcej jeszcze przyczyniła się do upadku etyki, a co z tem idzie w parze do rozluźnienia życia rodzinnego. Liczba t. zw. niedobrych małżeństw wzrasta w zastraszający sposób, sady zasypane są procesami o separację lub rozwiązanie małżeństwa.

Złożyło się na to wiele przyczyn. U-

padek moralności, pospiech lekkomyślny, z jakim w czasie wojny zawierano małżeństwa, zwłaszcza wśród wojskowych. Obniżenie poziomu wychowania wśród kandydatów stanu małżeńskiego, a wreszcie chaotyczne ustawodawstwo małżeńskie w Polsce, umożliwiające rozwód — oto przyczyny, że dziś rozciśnięcie się małżonków należy prawie do mody. I niczaj pada jak grom z jasnego nieba wieść, że małżeństwo, dotad

— Spórzcie ludkowie, Pan idzie. Obmycie oczy w rosie dobroci, a obaczycie cud nad cudy. Słońce zeszło z niebiosa i ściele po drogach świata zorze swej radości.

Ludzie zdziwieni gwarcom podnosili głowy z nad ugorów życia. Patrzyli długo na postać wędrownika. Nie mogli poznać. Był im znany, codnia spotykany, a taki daleki, tak bardzo obcy.

Chrystus w milczeniu przechodził drogami świata, w zgiełku, we wrzawie, miał przekleństwa i uragowa ludzkie. Miał uwikłanych w ściego podstęp. Miał tych, którzy z błota chydli, zdrady i podłości wyrabiali chleb swej ziemskiej niedzy i wypiekali go w ogniu krzywdy. Miał oszalałych, ślepych, głuchych, upitych szalem, dyszących pragnieniem mordy.

Ptaki wyprzedzały Pana, posłańca niebiosa. Pukały do zapomnianych chat dusz, zazierały do zabrudzonych okien, zawisały nad targowiskiem człowieczych spraw, głosząc wszelkiemu słowu rzeniu wielką nowinę:

— Nastal dzień radości. Pan idzie — gazda świata. Dusze z martwych wskrzesza, z pyłu niedzy ku słońcu podnosi, zwiastuje własne miłości. Gotujcie się, wybielcie światłość na gody wielkie i w progach powitaćcie chlebem duszy. — — —

Ala ludzie nie wybiegali namroców obłubienca, głosiciela królestwa — jako owe dziewice wybrane z zapalonymi lampami tłuszczu.

Ne poznali wiekańszego symbolu miłości i ofiary, nie widzieli błogosławia-

szczęśliwe, cieszące się szczęściem swym i dzieci — rozchodzi się, bo... znalazła się ta trzecia — która rości sobie te same prawa do pana małżonka, co żona.

Darujcie mi panie, kocham was bardzo, ale z tego co widziałem i słyszałem muszę wyciągnąć wniosek, że dużo winy po waszej stronie. Lubie was, gdy kokietujecie, bo wam z tem do twarzy, ale nie używajcie tej broni wobec tych, których obrączka ślubna związała. Nie budujcie szczęścia swego na gruzach, bo takl gmach prędzej czy później zawali się. A w tym wypadku jesteście bez serca a nawet często — wybaczone bez sumienia. Znam wypadki, gdzie małżonstwo po 20 latach najlepszego współżycia rozchodzi się, a ta trzecia ośmiela się przyjść nawet do domu małżonków i oświadczyć wprost żonie, „obie kochaminy n. p. Pipka, więc walczymy o niego“. Walka trochę nierówna, bo ta trzecia ma lat 17. I chłop o obniżonej etyce, zwichnietym charakterze rujnuje szczęście rodzinne, burzy gniazdo, opuszcza dzieci, które tak niedawno jeszcze były mu pociechą i nadzieją. A ustawodawstwo mu pomaga, ale o tem później, zaś brak zasad wiary pozwala mu przejść nawet na prawosławie. I to wcale tej trzeciej nie wzrusza.

Nie jest i ta pierwsza często bez winy, a względnie ci, co jej do życia małżeńskiego nie przygotowali. Małżeństwo to nie zabawka, to szczytny a nieraz ciężki obowiązek, miłością wzajemną opromieniony. Błada kobieta, która chce go ocenić ze stanowiska zabaw i wciechy. Kobieta, której wpojono zasady obowiązku światłomstwa swego posłannictwa, stojąca pilnie na straży swego ogniska rodzinnego, z miłością w sercu i pewną dozłą altruizmu potrafi zażegnać w czas wszelkie niebezpieczeństwa jej gniazdu grożące, a taktem i wyrozumiałością i „trzecią“ wysadzi.

A teraz jak zachować się wobec tych trzecich. Byłem w pewnym komicie balowym, gdzie była mowa, czy zaprosić panią X. taką trzecią. I zaproszono, bo wyrwał się ktoś, że przecież mąż wszystko pokrywa. Krzywo przysięga przed sądem odsiaduje więzienie i naznaczony na całe życie, a ten co ilanie przysięga, złożona debrowolnie wśród poważnej uroczyści w kościele opuszcza kobietę, której do śmierci ślubował opiekę, niszczy ognisko rodzinne, a co więcej krzywdzi dzieci, które w niczem nie zawinęły, chodzą z podniesionem czołem, a nawet piastują honory, a przy tym i ta trzecia, bo wszak on wszystko pokrywa. A prze-

nej doliny, świętej ciszy szczęścia, ciągnącej się tuż obok, do której wiodł wybrany.

Wielu uraęło.

I padały słowa przeżarte niewiara, splugawione szyderstwem ładowitem.

Szedł sam, samotny Wygnaniec.

Jeno ptakowie wiedzieli niedole iudrękę Chrystusa:

— Drzewa dajcie odpoczynek Synowi Bożemu, bo strudzon wielce.

— Chmury dajcie cion, bo złość swia ta zsyła spiekotę, kwiaty ścielecie się na ścieżkach, aby kamienie grzechów ludzkich nie uraziły stóp przenaświętych.

Spiewajmy chwałę, radujmy Pana, który jest pełen smutku i nieukojonci boleści. Niechaj będzie po wszystkie czasy pochwalone, niechaj będzie uwielbione Imię Wiekniestej Świątości.

I rozbrzmiewały pod niebiosami melodie, tak cudne, tak czyste jak zachwycone chóry aniołów, które patrzy w czasie modlitwy w oblicze dobroci bożej.

A w górze ponad Panem unosili się ptakowie, to rozbiegały się po łanach, miedzach, łąkach niebieskich, to wracały z sercem pełnem rozgłosnych spiewań, jakby narwały narecza kwiatów polnych i wity wianuszki z bławatów, kaskoli, róż dzikich, maków, stokroci i rozrzuciły je powszędy. A każde, sperłone doniońcisze ówierknięcia, to jakby puls wzruszonego serca ówierczkiem srebrnym przybił, pachnące wiązanki do słonecznych tęcz.

cież powinna być jakaś różnica w życiu towarzyskim, a ta od was, szanowne panie, zależy.

Zagladnijcie panie, które wesoło spędzacie wieczór wigilijny z „ukradzionym” mężem do domów, gdzie pozostała opuszczona żona, patrząc na jej twarz, gdy dziecko zapyta, gdzie tato, wniknijcie w dusze tych istot, a przecież coś się w was odezwie, co serce zmrozi. I może ta chwila przyniesie epamiętanie, może ta i owa pomyślnie, że istnieją węzły, których nie wolno zrywać bezkarnie, że dla chwilowego afektu czy efektu nie można niszczyć życia rodzinnego, podwaliny życia społecznego.

A teraz podzielę się z Szan. Czytelnikami tem, co mówi taki znawca ustawodawstwa, jak prof. Allerhand o naszym prawie małżeństwa.

Prawo małżeńskie w Polsce. Potrzeba jego reformy.

W sprawie tej prof. Allerhand udzielił podpisane następujących informacji:

Na ziemiach polskich obowiązują rozmaite prawa małżeńskie, w tem znaczeniu, że nietylko źródło jest inne i treść poszczególnych przepisów odmienna, lecz także i w tem znaczeniu, że zasady odbiegają od siebie. W byłym zaborze pruskim obowiązuje prawo niemieckie, według którego ślub musi być zawarty w formie cywilnej. Rozwody są dopuszczalne z ważnych przyczyn a orzecznictwo w sprawie ważności rozwodu albo rozdziału od stołu i łoża przysługuje sądom państwowym.

Odmienne jest prawo austriackie, według którego małżeństwa zawierają się w zasadzie w formie religijnej (kościelnej) a tylko wyjątkowo w formie cywilnej. Rozwód małżeństw nie jest dopuszczalny u katolików, dopuszczalny zaś u chrześcijan innych wyznań, a u żydów za zgodą małżonków, wyjątkowo zaś wbrew woli żony z powodu cudzołóstwa.

Jeszcze dalej, niż prawo austriackie, obowiązujące na obszarach zaboru austriackiego, idzie prawo małżeńskie obowiązujące w byłej Kongresówce i na ziemiach wschodnich. Tu prawo jest religijne, bo małżeństwo może być zawarte w formie tylko religijnej. Rozwód jest dopuszczalny o tyle, o ile przepisy odnośnych wyznań rozwód dopuszczają, a sądownictwo w sprawach małżeńskich przekazane jest sądom duchownym od czego istnieją pewne wyjątki i to dla żydów, mahometan, staroobrzędowców i in., gdzie jurysdykcję sprawują sądy państwowe.

Odrębne wreszcie prawo małżeńskie obowiązujące na Śląsku i Orawie. W chwili przyłączenia tych ziem do Polski obowiązywało tam prawo małżeńskie węgierskie z r. 1894, które dopuszcza tylko śluby cywilne, uznaje rozwody, a jurysdykcję przekazuje sądom państwowym. Gdy w r. 1922 rozciągnięto ustawodawstwo austriackie na te ziemie, postanowiono, że zachowuje się prawo małżeńskie węgierskie, że jednak i prawo austriackie może być stosowane, według tego, w myśl którego prawa zostało zawarte małżeństwo, co choćby tylko to oznacza, że prawo węgierskie ma być stosowane, gdy małżeństwo zawarte zostało w formie cywilnej a austriackie, gdy zawarte zostało w formie religijnej.

Mamy więc na ziemiach polskich całą mozaikę praw. Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że na obszarach prawa austriackiego i b. zaboru rosyjskiego obowiązują rozmaite prawa dla poszczególnych wyznań, to otrzymamy kilkanaście praw małżeńskich obok siebie. Wskutek tego powstają już w tej samej dzielnicy prawnej kwestie jakie prawo ma być stosowane, jeżeli małżonkowie należą do rozmaitych wyznań, bądź to w chwili zawarcia małżeństwa, bądź później, a oprócz tego w stosunku jednej dzielnicy do drugiej pozostaje pytanie, czy prawo jednej czy drugiej dzielnicy ma być stosowane.

I tak, gdy małżonkowie żydzi przechodzą na katolicyzm a następnie zmieniają wyznanie na ewangelickie, powstaje pytanie, czy rozwód jest dopuszczalny wobec tego, że małżonkowie stali się katolikami, względnie czy jest

Wszystkim którzy uczcili pamięć drogiego nam męża i ojca

ś. p.

Romana Dzieślewskiego

i tym którzy wyrazili nam słowa współczucia, a w szczególności Szanownemu Duchowieństwu, Senatowi Politechniki, Komitetowi profesorskiemu i Kolegom Profesorom oraz Młodzieży i Chórowi technickiemu, stałej delegacji Funkcjonariuszów państw, i Delegatom Pracowników miejskich zakładów elektrycznych składamy serdeczne Bóg zapłać. n8370

Żona i dzieci.

dopuszczalny według prawa żydowskiego czy ewangelickiego.

Podobna kwestja powstaje, jeżeli małżonkowie katolicy przenoszą się z obszaru prawa austriackiego na obszar prawa niemieckiego i tam wystąpią z żądaniem rozwodu, który według prawa niemieckiego jest dopuszczalny bez względu na wyznanie.

Te kwestje prawne międzywyznaniowe lub międzydzielnicowe stają się jeszcze trudniejsze, gdy zajdzie kombinacja o tyle, gdy zmieni się i wyznanie i dzielnica prawna. Zwłaszcza trudną jest kwestja prawa międzydzielnicowego, bo brak przepisów, jakie prawo ma być stosowane, jeżeli oboje małżonkowie lub jedno z nich zmieni mieszkanie z jednego obszaru prawnego na drugi. Analogiczne stosowanie przepisów prawa międzynarodowego nie jest możliwe, bo to prawo stoi na stanowisku narodowości, przykłada więc wagę do przynależności państwowej małżonków i według prawa teje oznacza, czy rozwód jest dopuszczalny czy nie. W stosunkach międzydzielnicowych niepodobna stosować zasady narodowości, bo brak przynależności dzielnicowej a przepisów o przynależności gminnej nie podobna stosować, bo ta jest znana tylko na obszarze prawa austriackiego, a częściowo w b. zaborze rosyjskim, gdzie istnieją podobne instytucje a ma nowicie zapisanie do ksiąg stałej ludności, całkiem zaś nieznanie jest w b. zaborze pruskim. Nie pozostaje więc innego, jak w stosunkach międzydzielnicowych stosować zasadę domicyliu. O tem więc, czy rozwód jest dopuszczalny rozstrzyga nie miejsce zawarcia małżeństwa, bo to jest przypadkowe, nie przynależność gminy, nie siedziba sądu, który ma wydać orzeczenie — lecz tylko miejsce zamieszkania małżonków, a więc w zasadzie męża. Z tej zasady wynika, że jeżeli małżonkowie katolicy z obszaru prawa austriackiego przeniosą się na obszar prawa niemieckiego i tam zamieszkać, to w sądzie tamże położonym mogą uzyskać rozwód dla powodów rzeczywistych lub też umyślnie skonstruowanych. Nie trudno bowiem stworzyć przyczyny rozwodu małżeństwa i wykażać ich istnienie rozmaitemi środkami dowodzonymi, szczególnie zeznaniami świadków. W stosunku obszaru prawa austriackiego do b. dzielnicy rosyjskiej i ziem wschodnich zachodzi jedna kwestja, który sąd ma rozstrzygać o sprawie na zasadzie prawa materialnego. Tam bowiem o sprawach małżeńskich rozstrzygają sądy duchowne. Jeżeli więc sprawa, przez taki sąd ma być badana, to niewątpliwie zastosuje on tylko prawo swego wyznania a nie inne, któreby nawet według zasad kolizyjnych miały być wzięte za podstawę orzeczenia.

W ten sposób przez osiągnięcie właściwości sądu duchownego można uzyskać rozwód małżeństwa katolickiego na obszarze prawa austriackiego nierozważnego.

Co do właściwości sądu duchownego w Kongresówce i na ziemiach wschodnich zaznaczyć wypada, że według zasad tam obowiązujących właściwym jest sąd duchowny prawosławny, jeżeli duchowny tego wyznania małżeństwo pobłogosławił, lub jeżeli jeden z małżonków należy do tego wyznania. O ile małżonkowie należą do innych wyznań, rozstrzyga o właściwości sądu miejsce zamieszkania małżonka pozwanego. Te zasady właściwości dochodzą do tego, że małżonkowie, który przechodzi na wyznanie ewangelickie, bywa pozywany

przez małżonka, pozostającego przy wierze katolickiej przez sąd duchowny ewangelicki i ten orzeka o rozwodzie. Ze zmianą więc wyznania katolickiego na ewangelickie osiąga się cel, którego zresztą osiągnąć niepodobna na obszarze prawa austriackiego, bo tu małżeństwa katolickie są nierozważne, choćby nawet małżonkowie zmienili wyznanie. Ale nietylko wtedy, gdy małżonkowie, prze ciw któremu powództwo jest skierowane, zmieni wyznanie, można sprawę wytoczyć przed sąd konsystorjalny ewangelicki, lecz i wtedy, gdy małżonkowie, występujący z pozwem, jest ewangelikiem, a później pozostaje nadal katolikiem, wystarczy oświadczenie pozwanego, że poddaje się orzecznictwu sądu konsystorjalnego ewangelickiego.

Praktyka uznaje takie oświadczenie za wystarczające, aby stworzyć właściwość sądu duchownego ewangelickiego.

Jeszcze łatwiej osiąga się rozwód w sądach duchownych prawosławnych, bo bez zgody pozwanego, może małżonkowie, który przeszedł na prawosławie, wytoczyć przeciw drugiemu pozew przed sąd duchowny prawosławny i osiąga tym sposobem z łatwością rozwiązanie małżeństwa. Podobne praktyki zakorzeniły się od pewnego czasu bardzo głęboko i dziś jest powszechną tajemnicą, że małżonkowie, albo jeden z małżonków, przechodzi na kalwinizm lub prawosławie i w sądzie konsystorjalnym w Warszawie lub Wilnie a prawosławnym w Warszawie, osiąga rozwód małżeństwa, które w chwili zawarcia było katolickie.

Pytanie powstaje, czy orzeczenie sądu konsystorjalnego jest wiążące i ma być uwzględnione w tej dzielnicy, w której ma siedzibę sąd duchowny, jak i dzielnicy innej. Jeżeli się uwzględni, że sądy duchowne wykonują jurysdykcję w sprawach małżeńskich w miejsce sądów państwowych, to musi się dojść do wniosku, że orzeczenia ich wiążą wszelkie władze w tej samej dzielnicy, ale także i w innej dzielnicy, bo orzeczenia, w którejkolwiek zapadłe dzielnicy państwa, mają takie same znaczenie, co orzeczenia, wydane w dzielnicy tej samej. Ze względu na to orzeczenie sądu duchownego ma moc wiążącą wszelkie władze w całym państwie, chociażby temu sądowi zbywało na właściwości, a dalej chociażby stosowało prawo inne, niż to, które należało wziąć za podstawę przy wydaniu orzeczenia. Z chwilą bowiem, gdy orzeczenie sądowe staje się prawomocne, nie można bać, czy zaszły jakie wadliwości pod względem formalnym czy materialnym, prawomocność bowiem orzeczenia pokrywa wszelkie braki.

Wobec orzeczeń sądów duchownych nie można więc stosować tych zasad, jakie winny być uwzględniane, wobec orzeczeń sądów zagranicznych, nie można też stosować tej zmiany klauzuralnej (l'ordre public), w myśl której orzeczenie sądu zagranicznego pozbawione jest mocy prawnej, jeżeli sprzeciwia się zasadom porządku publicznego lub moralności.

Orzeczenie sądów duchownych kalwińskich lub prawosławnych, które orzekają rozwód małżeństw katolickich niewątpliwie sprzeciwia się zasadzie bezwzględnie w prawie austriackim przyjętej, bo nierozważność małżeństw katolickich wprowadzona została ze względów etycznych, ale w stosunkach międzydzielnicowych zasady tej absolutnie uznać nie można, a tembardziej, gdy istnieje wyrok sądowy. Inne stanowisko musiałoby doprowadzić także do

tego, że na obszarze prawa austriackiego nie można uznać wyroku sądu, położonego na obszarze prawa niemieckiego, jeżeli nim orzeczono rozwód małżeństwa katolickiego, zawartego w formie cywilnej, lecz i kościelnej, a tego wyroku przecie absolutnie przyjąć nie podobna. Wniosek, do jakiego prowadzimy, jest nieodpowiedni, ale odpowiada prawu obowiązującemu. Mamy do czynienia z widocznym obciążeniem przepisów prawnych, niema jednak środka, aby nie dopuścić do wydawania orzeczeń małżeństwa katolickie rozwiązujących. Jedynym środkiem uchylenia tego stanu byłoby zniesienie jurysdykcji sądów duchownych i przekazanie jej sądom państwowym. Te sądy nie stosowałyby prawa niewłaściwego, lecz to prawo, które odnośnie do danego małżeństwa ma być uwzględnione. Lecz i ten środek nie całkiem dopisze bo przesiedlenie sądu do innej dzielnicy umożliwi osiągnięcie rozwodu. Zresztą, zdaniem Szanownego Profesora, dopuszczenie rozwodów jest wskazane i reforma prawa małżeńskiego powinna iść w tym kierunku, aby ślub był zawierany w formie cywilnej, rozwód był dopuszczalny, a jurysdykcję sprawowały sądy państwowe. Nie naruszy to w niczem przepisów wyznaniowych, bo każdy dobry katolik, ewangelik czy żyd, oprócz ślubu cywilnego, zawrze i ślub we formie religijnej (kościelnej), a oprócz tego trzymać się będzie zasad swej wiary. Jeżeli zaś nie poddaje się karności rel., wówczas do tycząca społeczność ani nie powinna się nim opiekować, ani opieki nie narzucać.

Obecne stosunki w polskim prawie małżeńskim wykazują, że stan dotychczasowy nie może być utrzymany, jest on bowiem wprost absurdalny. Zaznaczyć też i to należy, że strony uzyskują przed sądami duchownymi katolickimi w b. zaborze austriackim unieważnienie małżeństwa, którego w sądach państwowych na obszarze prawa austriackiego uzyskać nie można. Zdarzył się naprzykład wypadek, że pewna osoba po przesiedleniu się do Królestwa, uzyskała w sądzie biskupim unieważnienie małżeństwa, poczem przed proboszczem katolickim w Małopolsce zawarła drugi ślub i to całkiem legalnie, bo orzeczenie sądu biskupiego jest wiążące. Mimo to jednak wdrożono przeciw niej postępowanie karne o bigamię, które jednak umorzono.

Jak absurdalne są obecne stosunki, dowodem tego wyniki, do jakich dochodzi się, jeżeli prawo małżeńskie katolickie, obowiązujące w Kongresówce, ma być w innej dzielnicy wzięte za podstawę orzeczenia. W b. Kongresówce obowiązuje prawo małżeńskie z r. 1836, dokładnie skodyfikowane i zawierające odnośnie do katolików przepisy, które co do treści odpowiadają całkowicie prawu kanonicznemu, jakie obowiązywało w owym czasie w kościele katolickim. Obecnie obowiązuje w kościele katolickim nowy kodeks kanoniczny w r. 1917, dzieło pod względem kodyfikacyjnym wprost niezrównane. Nowy kodeks zawiera przepisy różniące się od dawniejszych a w szczególności ograniczające przeszkody małżeńskie. W Kongresówce obowiązuje jednak dalej prawo małżeńskie z r. 1836, tego jednak nie stosują sody biskupie, tylko nowy kodeks kanoniczny. I trudno pomyśleć sobie, aby sąd duchowny uwzględnił inne przepisy jak religijne. Tak więc prawo małżeńskie z r. 1836, o ile dotyczy katolików, istnieje w Królestwie tylko na papierze, jeżeli jednak w innej dzielnicy, np. austriackiej, ma być badana ważność małżeństwa zawartego w Kongresówce, wówczas sąd państwowy nie uwzględni kodeksu prawa kanonicznego z r. 1917, lecz z r. 1836. Dochodzi się więc do tego, że prawo wydane dla pewnej dzielnicy, w tej dzielnicy nie będzie stosowane, winno być jednak stosowane w innej dzielnicy. Już to jedno mogłoby wystarczyć za argument konieczności reformy prawa małżeńskiego.

Wład. Szend.

Od kaszlu i przeziębienia używaj pastylki NEO-VALDA

wyrobu Laboratorjum Chemiczno-Farmaceut.

B. KROGULECKI w Warszawie
Zadać w aptekach i składach aptecznych.

Dziesięć lat temu...

Dziesięć lat temu...

Przemysł — słowo, które dziwnie brzmiało, słowo, które kołysało się na tysiącnych falach radiowych i drutach telegraficznych, płynąc w dal, w szeroki świat, choć temu czasem mu brakło... Przemysł — legenda, wyspa dziwna, która żyła, i nie żyła; której serce trzępotało się ze wzruszeń przeżyć i zwiędzeń — ogród dziwny, wokół którego szpalery zakwitły krwawych róż, a obłoki barwiły szkarlaty łun, idących drogą zniszczenia i kleski... — Twarze blade snuły się po kurytarzach ulic, nad którymi straż trzymała martwota a smutek i obłęd czaiły się po zaułkach, gdzie pies i człowiek rozgrzebywali śmieć, by kości znaleźć do ogryzania... Ty godnie mijały, miesiające — obłędem. —

Słowo magiczne, które jakby jakieś dziwne memento wyrowało w powietrzu tej wyspy straconych niby czarny kruk — a serce, tęsknota i żal do snu zapomnienia jak dobra matka, która pieszczotą pocałunków bawi swe dzieci.

I przyszły święta Bożego Narodzenia, przyszły, jakby nieoczekiwane, jakby jakiś dziwny zbieg przypadkowych okoliczności, choć kalendarz się nie zmienił. Wili — czar lat dawnych, które wspomnieniem promieniowały jasnym i radę zapalały w oczach i duszach — zawsze przedtem — a dziś — dziesięć lat temu, w tę czarownicą nigdy niezapomnianą noc pasterkę krzyżem pokutnym cienia zarysowały się pod gotyckie ni nawany katedry. W szarości błakała się dusza, modląc się ze świętymi na wiłach, którzy łaską swych barw i jasnych spojrzeń błogosławili smutkowi, i jakoś jaśniej stało. A serce biedne, które z mroku wyszło zwątpienia — światła tylko szukało i pieśni, która białym zakwita kwiatem, wzruszeń przedziwnych, wzruszeń niezapomnianych —

„Gdy się Chrystus rodzi“...

Boże narodzenie — rok 1914.

Pamiętasz ty mój przyjacielu daleki, którego może cień jeszcze się błaka tylko po łące życia, a który, żyjesz w wspomnieniach tych, co cię znali — pamiętasz przyjacielu — nazywałeś się Jaro Kral — poeta przedziwny z nadwelfawskiej stolicy, który swe pieśni „w zaśmieżonych okopach“ śpiewałeś sercem pod zszarganym strzępem żołnierskiej bluzy — ty, który się modliłeś w swej poetyckiej zadumie o „wolność Polski“ — pamiętasz ten szary bochenek żołnierskiego chleba, który w wigilijnym dniu, odchodząc do okopów przyniósł mi do redakcji „Ziemni przemyślej“, jak opłatek, którym podzielić się chciałeś z nami?

Dziwna uczta, — wigilia serc na pustyni życia — wigilia, która w szarości codziennych chwil przeżywanym automatycznie stała się jakimś obrzędem dusz, co ku światłu iść chciały i słońcu — przebojem — które na skrzydłach uniesień ku niebu wlatywały i w szarości tonęły zniemczu.

Jeśli żyjesz ty mój przyjacielu, gdziekolwiek jesteś przyjmij to wspomnienie jako opłatek, którym się z tobą w tej chwili dzielę...

...Pamiętasz znaną szarą wigilię 1914 r., która zamiast światła na choince, oświecała krwawa luna wojny? Pamiętasz te dwa śledziki, te nasze „ryby“, które oświecały na wigilię przyniósł jako wieńca zdobycze?

— To było tak dawno — prawda? Ty nie pamiętasz już tego światła, które świeciło w oczach Twoich Iza dziwna, w której skrytykowała się teraz w sercu moim wspomnienie owej wigilii, tej dziwnej, jedynej wigilii...

...A kiedy w świąteczne rano rozkładały się po milczeniu długie katedrałne dzwony i pieśni, rwały daleko daleko, — która szła huraganem dźwięków na przedpola twierdzy i dale — to jakby nagle wszystkie rozpiewały się serca nasze. — Pieśń mocna szła życia przez gór, krwawy wojny, jasnym spromieniona słońcem, wołając: Jestem i żyję...

„Gdy się Chrystus rodzi“...

— Radością pieśni katedralnych dzwony staliśmy się jaśni...

Dziesięć lat temu... Przewracam kartki pamiętnika i patrzę na nie jak dziecko, gdy w szeroko rozwartych swych oczach utrwała kolorowe obrazki bajki...
Stefan Rowid.

Spotkanie z Bogiem.

To mnie boli od dawna, bo wiem, co się stanie:
Gdy mi już między ludźmi zbyt będzie odludnie,
Wyjdę Mu pokryjomu, cichcem na spotkanie
W jakieś bardzo milczące, letnie popołudnie.

Drogą, gdzie dwurząd topól jedynym jest tłumem,
Zajdę nad srebrną rzekę, rzeka się zamysli.
Potem zajrzy mi w oczy i zagadnie szumem:
„Powiedźcie-ż mi, człowieku, po coście tu przyszli?“

I teraz to nastąpi, co mnie właśnie boli:
Gdy się tak cały wsłucham w jej szum bezpowrotny
On się będzie, zgarbiony, przechadzał powoli,
Nieskończenie nad brzegiem tej rzeki samotny.

Nie poznam Go — bo skądżeż mi znać boskie znamię? —
(Choć może serce zadrży w niespodzianym krzyku) —
On przemówi, dłoń swoją kładąc mi na ramię,
W niepojętym dla ducha ludzkiego języku

Powie mi, że samotność ciężą Mu bez granic,
Bo tyle długich wieków sam musiał się nażyć
I że dłużej tak istnieć nie pragnąłby za nic, —
A teraz chciałby ze mną przez chwilę pogwarzyć.

Nie uczynię zadosyć tej prośbie gorącej,
Choć tak jasno, tak jawnie wyjrzy Mu z pod powiek,
Niezdolny go zrozumieć ani nie wiedzący,
Co Mu odrzec i co to za dziwny jest człowiek.

Tylko z ócz nam, jak światło, spłynie żal okrutny,
Świat i rzeka zaszumią przed nami, za nami —
Potem ja, smutny człowiek, i On, Bóg przesmutny,
Mniemy się z westchnieniem, wiekuliście sami.

Jan Zahradnik.

Władysław Reymont.

Mały kolejarz i aktor — wielki i sławny pisarz.

(Luźne kartki ze wspomnień osobistych).

P. Stanisław Tabaczynski, urzędnik kolejowy w Zabkowie, w pamiętnikach swych kilka ustępów poświęca tegorocznemu laureatowi nagrody Nobla, Władysławowi Reymontowi, z którym pracował na kolei warszawsko-wiedeńskiej jeszcze w tym czasie, gdy sławny pisarz rozpoczynał swą karierę nie tyle literacką, ile zarobkową. P. Stanisław Tabaczynski zezwolił na ogłoszenie tego pamiętnika, z którego kilka nader ciekawych ustępów, napisanych pięknie i z kolejańskim dowcipem, podajemy. Red.

Zapewne niewielu naszym pracownikom kolejowym, a mniej jeszcze szerszemu ogółowi wiadomo, że tegoroczny laureat nagrody Nobla, Władysław Reymont, pracował w swoim czasie jako kolejarz. Jeżeli więc zaszczyt z tytułu tego odznaczenia spłynął na całe społeczeństwo polskie, to w szczególności znaczny tej sławy ułamek spada na polskich kolejarzy.

Było to w czasach największego prześladowania narodowości polskiej w „Prywiślańskim Kraju“ za panowania Hurki i Apuchitina: Polakowi niełatwo było wówczas znaleźć kawałek chleba we własnej ojczyźnie, a nawet kończyć jakąś wyższą uczelnię. Kto więc nie znalazł zarobku w handlu czy w przemyśle, ten szedł na służbę do kolei, jedynej instytucji, gdzie wolno było Polakowi pracować. Nie bez słuszości nazywano ją przeto koleją, gdyż pracowali tam przeważnie ludzie... wykolejeni.

Służyli więc na kolei liczni b. powstańcy 1863-go roku, konspiratorzy z r. 1848, żołnierze z r. 1831, a nawet ludzie, co jeszcze w r. 1812 nosili mundur wielkiej armii Napoleona. Żywo mi jeszcze stoi w pamięci postać napoleońskiego pułkownika kawalerji Redka, który na godzinę przed skłonem komenderował w gorączce: „Vive Napoleon!“ i postać sierżanta Ptaszyńskiego, który w pamiętnej bitwie

pod Grochowem w r. 1831 osobiście konwojował śmiertelnie rannego dowódcę polskich kirasjerów, a nawet pochowanego niedawno w Piotrkowie oficera wojsk Kościuszkowskich i wielu innych. Było również wielu obywateli ziemskich, którym rząd rosyjski dobra skonfiskował, a także wiele przygodnej inteligencji, która chroniła się w służbie kolejowej przed branką wojskową.

Zaiste niejedyn maszynista, konduktor, a nawet zwrótniczy ówczesny przerastał inteligencją niejednego z dzisiejszych zawiałowców.

Wśród kolejarzy znalazł się w tym czasie i Władysław Reymont, który mając mniej niż średnie wykształcenie nie wiem, z jakich powodów dalszych studiów nie kończył co mu nie ubliża, lecz owszem sławy dodaje. Wszak i wielki Matejko został też wydalony z 2 klasy c. k. szkoły austriackiej.

A było to na wiosnę r. 1888...

Byłem wówczas delegowany jako zastępca nadzorca drogowego na stacji Kręże między Skierniewcami a Płyćwiami. I wtedy to poznałem tam Reymonta, który był płatnym praktykantem przy nadzorczy drogowym Liwskim. Praktykantem wedle przyjętego zwyczaju chodzili w wysokich butach, w krótkim ubraniu i z książką raportową. Pierwsze moje wrażenie przy poznanu Reymonta było orygi-

nalne, gdyż płatny praktykant w jego osobie nosił długie spodnie, marynarkę, długie włosy, binokle na nosie, a pod pachą zamiast notesu trzymał dzieło Wiktora Hugo pt. „Rok 93-ci“. Ponieważ sam miałem słabość do literatury, zajęła mnie żywo ta osobistość.

Wdałem się przeto z Reymontem pomimo pozorów powagi wyższego stanowiska w pogawędkę na polu literacką na polu patriotyczną i wyba- dałem, że był przekonany demokraty- cznych, nauka nie mógł mi wówczas zażponować ni znajomością języków. Zastanawiała mnie natomiast jego wra- żliwość, jego swada, a głównie ła- twość cytowania z pamięci całych u- stępów z przeczytanych książek. W następstwie pogawędki przyrzekłem mu dostarczać rozmaitych dzieł z bi- blioteki mojego stryja, sędziego śp. Telesfora ze Skierniewic, które chci- wie pochłaniał, siedząc podczas robo- ty na szkanapie kolejowym. Wieczo- rem zaś po pracy wsłuchiwał się w melodie Szopena, odtwarzane przez młodą, powabną p-nią L.

To zamiłowanie do lektury i do mu- zyki stało się jednak przyczyną zwi- czeńcia kariery w kolejnictwie i za- pewne początkiem jego kariery lite- rackiej. Zamiast stać na linii i gnieść „Chłopów“, zajętych przy robocie, wolał Reymont studiować, leżąc wy- ciągnięty na trawniku, co nie uszło uwagi naczelnika oddziału Kluga, a głównie jego pomocnika inż. B... Zwi- a szcza inż. B. był bardzo wymagają- cym „putiejcem“. Tak się więc zło- żyło, że Reymont dostał odprawę ze służby kolejowej.

Idąc za popędem swej wrażliwości, wstąpił Reymont... z kolei... do trupy aktorskiej, do tak zwanych „wędro- wnych artystów“, gdzie — podobnie jak podczas swej praktyki kolejowej studiował „Chłopów“ i urzędników kolejowych — robił sobie szkice do swej „Komedjantki“.

Było to jesienią r. 1890, pamiętna dla nas dlatego, że wówczas po raz pierwszy wprowadzono do urzędów drogi warszawsko-wiedeńskiej język rosyjski. Zostałem właśnie przeniesio- ny na stację Baby do pomocy dozorc- cy drogowego Dutkiewicza, który ja- ko „galileusz“ nie znał urzędowego języka. Siedzę sobie zatem późnym wieczorem ze swą wyliczą Djaną i oswojoną myszą, rozdając im resztki skromnej kolacji kawalerskiej, gdy wtem otwierają się drzwi i ukazuje się w nich — Reymont.

— Stasiek, co ty tu robisz? — py- tam ucieszony.

Reymont bowiem na kolei także miał inną i dopiero później, wszedłszy do literatury przezwalał się drugim imieniem Władysław.

— Już nie jestem aktorem! — wi- tając się, rzecze Reymont. — Jest to marna „profesja“ i tyle warta, ile liście na drzewach w tych ogródkach, gdzie się trupa gnieździ. A jak i te opadną, to i trupa rozpada się. Cyganeria roclazi się po świecie.

A potem opowiadał swym przy- toczonym głosem swoje przygody z te- atralnego i zakończył melan- kijnym... dźwiękiem o potrzebie mam- ny, która na owe czasy nie przekra- czała kilkumastu kopiejek. Znalazło się jakoś cośkolwiek w kabzie i starczyło na sznapsa z zakaską w bufecie sta- cyjnym. Od słowa do słowa przypo- mniałem mu niestety lekturę „Ne- dzelników“ Wiktora Hugo. Gdy by nie ta lektura nie straciłby posady i by- by został porządnym kolejarzem, a obecnie bez dyplomu inżyniera lub technika nie byłby się mógł dostać do naszego wydziału drogowego.

— Ale Reymont miał już nowy plan w głowie.

Nazajutrz odstawilem p. Stasia wó- zkiem, bo drożynek jeszcze nie było, na sąsiedni odstęp do Wolbarki, gdzie dozorcą był jego rodzony szwagier Józef M. Tam Reymont zasiadł na- tychmiast do pióra i pisał z „pajsa- ody na cześć nowego naczelnika od- działu, inż. Rogozńskiego, a oda wy- waria skutek i Reymont został pono-

wnie przyjęty na to samo stanowisko.

Już wówczas pisał on wiele w wolnych chwilach i swoje pierwsze utwory literackie z życia kolejarzy wysłał do warszawskich „Kłosów”, zwróciwszy talentem, tematem, a głównie oryginalnością wyślowienia uwagę kierownika tego pożytecznego wydawnictwa Adama Pługa. Wkrótce też nie tylko otrzymał honorarium autorskie, ale i propozycję stałego uczestnictwa w redakcji. Nie czekał przeto nasz kolejarz na norwę... redukcję i wybrał redakcję, wybrałszy się pewnego poranka do Warszawy.

Nie traćtem ani na chwilę z oczu Reymonta i wtedy, gdy z Warszawy wyjechał na studia do Sorbony i Oxfordu, gdzie kształcił się jako wolny słuchacz. W międzyczasie odbył pieszko pielgrzymkę na Jasną Górę wraz z pobożną kompanją, a później pielgrzymkę tę opisał tak rzewnie i pięknie, że nawet od buskupów otrzymał specjalne podziękowanie.

Pamiętam, jak Reymont wtajemniczał się w tych latach w wiedzę astralną, bywając na seansach u słynnego Ochotowicza. Ze jednak do brym hipnotyzera nie był, doświadczyłem tego na sobie.

Było to w Wólborce, na wleczorku w gronie rodziny Reymonta. Posadził mnie wtedy na fotelu, wywołał jakiś tajemniczy nastrój, szeptał jakieś zaklęcia i kręcił nadermą rękami tak pracowicie, aż się spocił, a ja nie. Siedział najspokojniej i nawet nie ziewam. Widocznie Reymont miał za mało „fluidu”, a ja mało „mediumizmu”, a za to za dużo spirytualizmu. Dość, że zniecierpliwiony wreszcie odskoczyłem z miejsca uduchowionego i poszedłem zatańczyć sobie z nadobną siostrą gospodyni, panią Janiną.

Niedługo potem wypadły u pp. Józefów na Wólborce chrzciny, na które otrzymałem zaproszenie z dopiskiem, że przyjedzie również brat Stasio z Warszawy. Młody literat był główną osobą na tej uroczystości, bawił całe towarzystwo niewydzierpanym repertuarem monologów, wierszy i odtwarzaniem typów z życia Warszawy. Byłem zachwycony i oślnięty i niewiele brakło, bym do Warszawy sam na litorata nie pojechał. Reymont odjechał, ja zaś zważony sztuką kulinarną znaną na całej linii od Skierniewic do Piórkowa panu Kamili i całym stosem usmarzonych kogutków, kaczek i gęsi oraz trunków obficie zastawionych przez p. Józefa — zostałem, nie chcąc porzucić tych powynych darów Bożych dla niepewnych uczci Platona.

Reymont odjechał do Warszawy, a we mnie Bachus zwyciężył Apollina. Dla ścisłości dodam, że chrzciny w Wólborce trwały przez 3 dni i 3 noce. I znów nowy szczegół. Było to, zdaje się, w r. 1892 pomiędzy kursami w Sorbonnie a wyjazdem Reymonta do Anglii. Wówczas to autor „Ziem obiecanej” wyjeżdżał często do Łodzi, gdzie studiował życie wielkich przemysłowców i spekulantów, które tak świetnie odmalował. W tym czasie odwiedził mnie Reymont kilka razy w Kolaszkach i wtedy doszedłem wreszcie do przekonania, że mu już niczem nie mogę zaimponować. Znał literaturę, historię, języki obce. Młody lew porósł już w grzywę i mocne pazury.

Pewnego razu, wpadłszy niespodzianie do mego mieszkania, zastałem bawiące u mnie trzy nadobne gracie z jakiejś rozpródniej trupy teatralnej. Człowiek był wówczas młody i miał słabość do sztuk pięknych, a te bardzo wówczas biedne istoty, pokrzywdzone zwykle przez dyrektora, nie posiadały funduszków na dalszą podróż. Najodniejsi się wówczas pomogli, pożywiło i po miłej pogawędce w dalszą wyprawę drogę.

Ujrzawszy nadobnych gości w mym pokoju, Reymont cofnął się, lecz i o dmu o artystek natłona czy dramatyczna, poznała w nim swego byłego

MAGAZYN ART. WYROBÓW ZE ZŁOTA, SREBRA I PLATYNY

oraz zegarków najlepszych fabryk

poleca **U. GIELSKIER** pl. Bernardyński 1.

nr 85

Znany **Magazyn OBUWIA B. Chmielika** Lwów, Akademicka 23.
poleca: wykwinne **Obuwie dla Pań, Panów i dzieci**
po cenach niskich. nr 163

kolegę z trupy i dalejże bez ogródek palnęła:

— Ależ to jest „krowienty” a nawet „cielenty”...

Określenie to zawodowe oznaczało w gwarze zakulisowej młodego i niezdołnego aktora. Zaledwie wytłumaczyłem artystkom, że Reymont już imie za nimi ich sławy, gdyż został... fotografem. Uwierzyły i uspokoiły się.

Garzej zdążyły się innymi razem, gdy Reymont wpadłszy do mej izdebki za obłokami dymu ujrzał nas kolejarzy około 20, grających w niewinnego „lancknechta”. I tego nam emerytowany kolega nie przebaczył i na drugi dzień ukazał się w „Dzienniku Łódzkim” artykuł pt. „Z życia kolejarzy w Kolaszkach”, w którym sunowej poddał krytyce i ośmieszył grę liawandową i jałowosć w spędzaniu wolnych chwil przez kolejarzy. Arty-

kuł ten zrobił swoje. Zamiast zabawiać się kartami, postanowiliśmy założyć orkiestrę i kółko śpiewacze, gdzie ciała i dusze tych, którzy w tej orkiestrze pod batutą Bucholca, pięknie i pożytecznie zabawiali się. Ta orkiestra była właściwie dziełem Reymonta.

Ostatnie odwiedziny Reymonta u mnie przypadły w locie 1894 roku, gdy powrócił z dalekiego Albionu. Ożywiłem się wówczas ogromnie, gdy zaczął się ze mną dzielić swemi wrażeniami. Od tego czasu, czyli od lat równo 30 już Reymont nie zaszczycił mnie swoją osobą i wśród swej płodnej, twórczej pracy zapewne zapomniał o starym kolejarzu, który już w Kręczach przeczuwał, że ten ówczesny praktykant nie da się wykołocić.

Stanisław Tabaczyński.

O zmianę czasu zegarowego.

Zwolennikom moich usiłowań o przesunięcie strzałki zegarowej we Lwowie o godzinę naprzód donoszę, że sprawa ta postąpiła o tyle naprzód, że Prezydium m. Lwowa wysłało pod datą 18 listopada 1924 L. prez. 2365/24 następującą petycję do Marszałków Sejmu i Senatu:

„W kwietniu 1923 r. na skutek uchwały Rady miejskiej we Lwowie odniosło się Prezydium miasta do Władz centralnych, dotychczas jednak bezskutecznie z umotywowaną prośbą o przedstawienie ciałom ustawodawczym Rzeczypospolitej wniosku na zmianę ustawy z 11 maja 1922 Dz. U. R. P. Nr. 36 w przedmiocie raclubu czasu na obszarze Państwa w tym kierunku, by niezależnie od koniecznego czasu urzędowego, daną była możliwość regulowania czasu na mniejszych obszarach bardziej odpowiednio w stosunku do czasu astronomicznego.

Nie jest to myśl nowa; zasadę taką praktykowano w czasie wielkiej wojny z dodatnimi wynikami, co więcej stosowano ją i przed wojną i to tak w zaborze rosyjskim, jak i austriackim bez szkody dla Państwa, a z wielką korzyścią dla życia interesowanych jednostek zbiorowych.

Dążność do uregulowania tej sprawy w sposób wyżej wskazany ma swe uzasadnienie również w ekonomii, dostosowanie bowiem czasu zegarowego do astronomicznego znacznie umożliwiłoby np. we Lwowie odpowiednie wykorzystanie światła naturalnego z ograniczeniem użycia światła sztucznego, co ze stanowiska oszczędności przyniesie korzyść ludności przez uwolnienie jej od części wydatku na pokrycie kosztów tego sztucznego oświetlenia, jak również umożliwiłoby bardziej korzystne użycie surowców używanych do produkcji prądu elektrycznego czy gazu oraz potrzebnych dla tej zwiększonej produkcji sił roboczych. A przecież w chwili obecnej moment ekonomii i oszczędności powinien odgrywać znaczącą rolę.

W związku z tem nasuwa się pytanie, czy z motywów powyższych jest wskazaniem, by w Państwie rozciągającym się od 16 do 27 stopnia długości geograficznej, w którym różnica wschodu słońca na jego krańcach wynosi 44 minut regulowano ży-

cie mieszkańców według jednego zegara niezawsze zgodnego z interesem gospodarczym ludności, a po części i Państwa.

Rada miasta Lwowa ma przekonanie, że godzinna różnica między czasem miejscowym, a czasem kolejowym i pocztowo-telegraficznym, który musi być jednolity na obszarze całego Państwa, nie spowoduje poważniejszych komplikacji, gdyż taki sposób regulowania życia jest praktykowany we wszystkich Państwach o znaczniejszej rozciągłości ze Wschodu na Zachód i z tego powodu np. Lwów miał swój odrębny czas do końca r. 1905, a następnie jak już wyżej naprowadzono miało to praktyczne zastosowanie w czasie wojny. W każdym razie drobne niedogodności wynikające z różnicy czasu miejscowego i państwowego nie stoją w żadnej proporcji do wydatnych korzyści spowodowanych taką zmianą ustawy.

Rada m. Lwowa z przyczyn wyżej podanych upoważniła Prezydium uchwałą z 13 listopada 1924 do przedstawienia Wysokiemu Sejmowi (Senatowi) wniosku na zmianę ustawy normującej jednolity czas zegarowy na całym obszarze Rzeczypospolitej w tym kierunku, aby wszystkie większe Związki komunalne, a zatem i Lwów miały prawo ustalania czasu miejscowego na swych obszarach zgodnie z potrzebami życia.

Wniosek ten ma zaszczepić przesłać JWPam Marszałkowi z prośbą o spowodowanie jego przychylnego traktowania.

Po ogłoszeniu mego artykułu w tej sprawie w „Słowie Polskim” dn. 17 listopada 1924 przekonałem się o wielkim zainteresowaniu, jakie wzbudził wśród wszelkich warstw ludności Lwowa, przyczem obok licznych i entuzjastycznych zwolenników zamierzanej reformy znaleźli się i nieliczni oponenti. Pewien sędzia wyraził obawę o los interesanta z prowincji, wezwanego do Sądu we Lwowie na godzinę 10-tą, który mógłby się spóźnić na termin o godzinę, o ile Sąd we Lwowie trzymałby się czasu miejscowego, a interesant — czasu urzędowego. Na to odpowiedź, że najniezawodniej za przykładem Lwowa zmienił swój czas zegarowy cała Wschodnia Małopolska i Wołyń, bo będzie to

dia nich korzystniem, o czem pisałem obszernie poprzednio i dlatego nie będę powtarzał przytoczonych już argumentów.

Zresztą do r. 1905 Lwów miał swój odrębny zegar, różniący się od ówczesnego i obecnego urzędowego o 33 minuty, a przecież nie słyszało się nic o trudnościach w sądownictwie lwowskim z tego właśnie powodu. Interesant sądowy w prowincji (Świadek, strona lub sądownictwo) nie przyjeżdża do Lwowa ekstrakursem, a zwykłym pociągiem, wyprzedzającym wyznaczony termin sądowy i jest mało prawdopodobne spóźnienie z tego powodu. W każdym razie drobna i cząstkowa niedogodność indywidualna powinna na zejść na plan drugi wobec poważnych korzyści ogólnych.

Inny znów Lwowianin po odbyciu podróży w grudniu do Poznania zrobił odkrycie, że tam o godzinie 7-ej jeszcze zupełnie ciemno, gdy we Lwowie mamy pełny dzień. Otóż mieszkanka Chabarowska, krańcowej wschodnio-syberyjskiej stacji, spotkała jeszcze większą niespodzianką, gdy przyjechał do Petersburga i zastał tam akurat północ, a jego zegarek wskazywał godzinę 6 m 59 rano! Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że Chabarowski nie mógł żyć podług zegara petersburskiego, jakkolwiek ruch pociągów kolejowych i nadawanie depesz odbywało się na całej linii między temi miastami podług jednego zegara. Obawy Lwowianina o to, aby Poznańscy nie wstawiali zaweznać uspokoję tem, że mój projekt i petycja Prezydium m. Lwowa wcale nie zmierzają do narzucenia całej Polsce wcześniejszego zegara, a całkiem odwrotnie: chcemy, aby każde większe zbiorowisko ludzkie na wielkich obszarach Rzeczypospolitej miało tyle swobody, aby samo dla siebie ustalało czas kładzenia się do snu i wstawiania z łóżek. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby Poznań, w którym obecny zegar spóźnia się tylko o 8 minut w stosunku do czasu słonecznego zatrzymał i nadal obecny czas środkowo-europejski, ale dla czego wschodnie krańce Rzeczypospolitej, w których to spóźnienie dosięga 44 minut, nie miałyby uregulować swego życia podług zegara wschodnio-europejskiego, który wyprzedza czas słoneczny w tych okolicach również tylko o 8 minut? Obawa wspólności zegara wschodnich krańców Rzeczypospolitej i zachodnich prowincji Rosji jest tak małostkowa, że dał Boże, abyśmy nie mieli poważniejszych wspólnot z Rosją, niż zegar!

Poruszona tu sprawa łączy się z inną — ogólniejszego znaczenia. Nie da się zaprzeczyć, że w naszym ustawodawstwie panuje silna tendencja centralistyczno-unifikacyjna, zmierzająca do narzucenia wszystkim częściom Rzeczypospolitej jednolitych norm życia, do doprowadzenia wszytkiego pod jeden strychulec za przykładem carskiej Rosji. Jeżeli zważyć, że Rzeczpospolita składa się z 4 części, a mianowicie b zaborów pruskiego i austriackiego, Kongresówki i Zabuża, z których każda żyła przez 150 lat w odrębnych warunkach i wytworzyła się w nich kolosalne różnice majątkowo-cywilizacyjne, to wątpliwa jest rzeczą, aby dodatnie strony unifikacyjne przewyższyły jej ujemne skutki. Poznańskie wyprzedziło naprzykład Polesie pod każdym względem o całe stulecie i ustawy, dobre dla Poznańskiego, będą z pewnością złe dla Polesia i odwrotnie. Pewne zróżniczkowanie ustawodawstwa dla tak różnorodnych prowincji z pewnością nie zagroziłoby jednoci państwa, a raczej przyczyniło się do silniejszego jego zementowania. Nawet pod arcycentralistycznym rządem rosyjskim utrzymał się w Kongresówce odrębny kodeks cywilny (napoleoński). Pragnąłbym, aby znowelizowanie ustawy zegarowej było pierwszym wyłonem w panującym centralizmie warszawskim.

Inż. Józef Jaskólski

W Świecie Mody.

Dawno już nie mówiłam o strojach wieczorowych, a grają one przecie jedną z najważniejszych i najwdzięczniejszych ról w życiu elegantki. Przed wojną, gdyśmy byli usposobieni może trochę mniej „demokratycznie”, pisma umieszczały sprawozdania z balów, z szeregiem uwzględnieniem piękna toalet kobiecych. Wymienione elegantki cieszyły się — niewymienione były smutne i gniewały się „na wieki” na „Sylów” redakcyjnych, „nie znających się wcale” na toaletach pań wytwornych!

Wtedy istotnie można było rozpisywać się szeroko o cudach strojących piękne panie: właścicielki ich miały dużo dobrego gustu, bajeczne zapasy odwiecznych koronek i przedziwnych brokatów, a przytem umiały nosić z wdziękiem i godnością te piękne szaty. Dziś — powojenne zabawy gromadzą powoieną publiczność; pieniądz i brak jego równają wszystkie stany, ale w chaosie równouprawnienia zatraciło się zupełnie piękno zabaw tanecznych, rautów i balów, publiczność jest zupełnie nie scharmonizowana ze sobą i ze strojem. I nie pomogą tu nic ani najlepsze żurnale, ani doskonałe krawcowe, ani gotowe modele zagraniczne, nie pomogą tu nic, gdyż toaletę trzeba umieć nosić i trzeba umieć się w niej ruszać!...

Walka między szeroką a wąską suknią rozstrzygnęła się wreszcie na czas karnawałowy, na korzyść koszulki wąskiej i krótkiej. Wąskiej tak bardzo, że ruchy taneczne są bardzo skrepowane, a mazur lub dawny walc wręcz niemożliwy. Krótkiej bardzo — kilka centymetrów poniżej kolan... Łatwo sobie wyobrazić, jak w sukniach tych, zupełnie obcisłych przytem, wyglądają panie, obdarzone wzrostem trochę ponad średni. Długie, bez końca, zda się, nogi wychodzą beznadziejnie na widok ludzki z pod wąskiej, a krótkiej sukni. A znów niewiasta, nieco zaokrąglona w biodrach jakżeż się „wyda” oczom widzów w obcisłym stroju, opinającym szczerne wcięcia wywołujące Tragedję!

Dlatego też paniom, od niedawna bywającym w świecie, radzimy dobrze na myśleć się nad wyborem sukni. Trzeba studiować specjalne pisma kobiece, artykuły, ukazujące się w dziennikach, kształcić w sobie smak estetyczny, wyrobić w sobie poczucie, jak się ubrać, co jest jedną z wielkich sztuk!

W ostatnich dniach pojawiły się mo-

Inny rodzaj dekoltażu, dopiero powstający się w pracowniach Mistrzów Mody, polega na wycięciu „en coeur” przyczem dużo nagości ukazuje się w bokach i na plecach... Wybór, naturalnie, zależy od samej kobiety. Są jednak lubiące obnażać się najbezpieczniej, chociażby były brzydkie, jak grzech śmiertelny i są też inne, wychowane w zasa-



Trzy suknie balowe. Po środku modne wycięcie zastępujące b'ust a osłaniające zupełnie ramiona. Jedno ramię Ploret osłania tiuim haftowanym.



Suknia wieczorowa z krepy marocana w dekolcie „żabotem”. U dołu trendzle. Suknia wizytowa bardzo oryginalna i ładna.

dele sukien wieczorowych, krótkich i wąskich, ale rezprutych na dole z boku i ze wstawionem tam „godets”. Czasem z rozcięciem tego wypada spłisowana folbana lub jakaś chusteczka kolorowa, a wszystko to ma na celu umożliwienie ruchów.

Dekolt jest stanowczo mniejszy, przynajmniej z przodu. Najczęściej tworzy on równą linię, mocno przylegającą do ciała i przechodzącą pod pachami. Nie jest więc to już szeroka, luźna koszulka z opadającymi często ramiączkami, ale raczej pancierz, obcisłe przylegający do ciała, a trzymający się na przepaskach wąskich, przyczem ramie i pacha są odłonięte. Próbowano w Paryżu znów obciążyć plecy doszczętnie, ale moda ta nie przyjęła się, widocznie kobiety nie są pewne swoich pleców, tak zupełnie bez obsłonek...

dach dobrego tonu i gustu... Ale prawda! wszak była już o tem mowa powyżej...

Kończycy zawsze robią furorę! są coraz dłuższe. Gdy tak dalej pójdzie, będą zwieszały się na ramionach.

Co do pantofelków balowych, nazwa ta już się do nich nie stosuje, gdyż są to raczej klejnociki i cacka prześliczne, zaledwie trochę okrywające palce i stopę, przyczem obie te części obuwia są połączone jedynie podeszwą. Wygodne to i lekkie w noszeniu, ale dobre dla małych nóżek. Zresztą i w tym kierunku może sobie każda kobieta wybrać coś odpowiedniego do swoich podstaw innych lub więcej rozrośniętych.

Z kolorów modne są niezmiennie: biały i czarny, pozatem srebrny (lamy i siatki), dalej fioletowy i zielony. „Vieillot” zawsze cieszy się względami pań, szczególnie w kombinacji z piórami. Bo

pióra są dziś najważniejszą rzeczą w karnawale, najmilszem akcesorium Mody na jej występach i rozmaite piór tych bytają zastosowania. Np. bierze się jakieś „fourreau” przeszloroczne, np. z lamy, z repy chińskiej, nawet z fularu, odczyszta się je i przeafasonowuje się na modę obcisły spód, poczem kupuje się parę metrów piór (pióra „pleureusy” połączone lub podwójnie wiązane, sprzedawane są na metry) i naszywa się je fantazyjnie, jak takie mgliste, zwiewne falbanki na gotowym „futerale”. Jest to jeden z najpiękniejszych pontystów Mody. Pióra mogą być białe, zielone, pomarańczowe, błękitne, ponsowe, purpurowe, bywają też cieniowane, np. w kolorach płomienia, tęczy itd. Tworzy się z nich przepyszne, egzotyczne kwiaty, obranda na głowę, wachlarze olbrzymie, kryjące w sobie torebki itd. Ładnie wygląda pantofelek, przybrany kwiatem z piór w kolorze sukni.

Futro, jako przybranie, nadaje się do wszystkich strojów. Do płaszczów, kostiumów, sukien wełnianych i jedwabnych, nawet do balowych. Ale już nie mały. Precz z małpani! Mamy futro leopardzie, szwaczylety, boberki i inne krótkie. Starczą one nawet czasem za niedzwiedzia...

...Ji...



Kapelusz „le derniecri” z wysoką główką przybrany frendlą z piór.

Herbata RIEDLA

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Gdy się dziadek do babci zalecał

sprawił jej na Gwiazdkę niespodziankę w postaci wspaniałego **Kosza podarunkowego MEINLA**.

W rzeczywistości nie istnieje stosowniejszy podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok jak KOSZ MEINLA, wypełniony najwyborniejszą czekoladą i pralinkami Meinla, najlepszymi mieszankami kawy i herbaty Meinla, keksem i t. d.

Koszyczki podarunkowe na Gwiazdkę i Nowy Rok otrzymać można w każdym dowolnym zestawieniu we wszystkich filjach firmy

JULJUSZ MEINL

zał. w r. 1862. n8250

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim PP. Dr. kliniki chirurgicznej we Lwowie a w szczególności P. Dr. Grutzkiemu asystentowi kliniki za tak troskliwą i staranną opiekę jakiej doznałem podczas całego pobytu na klinice będąc na operacji, ciesząc się obecnie najlepszym zdrowiem składam tą drogą wraz z rodziną serdeczne podziękowanie. n8194

Andrusiów A. kond. kol. we Lwowie

Podziękowanie.

Osobom, które nadesłały do Administracji „Słowa Polskiego” składki dla wygnanka z 1914 r., staropolskie Bóg zapłać n8267

składa wygnaniec.

Modna bluza „Crepe satin”. Ubrany kolnierzem. Najnowsza moda karczówkiewiczowych.

Nasz bilans płatniczy.

P. Józef Jaskólski w swoim artykule „Zastosowanie pieniądza indeksowego u nas, wydrukowanym w numerze 344 z 17 grudnia br. zauważył w ostatnim ustępie, iż „nie może absolutnie zrozumieć skąd wziął się u nas czynny bilans płatniczy przy biernym bilansie handlowym” i twierdzi, „że u nas jest to niemożliwym z powodu absolutnego braku przyczyn dla których jest rzecz ta możliwą w Anglii, Francji, Belgii, Szwajcarii i Niemczech.

Zdaje mi się, że nie jest zbyt wielkim zadaniem wyszukanie przyczyn tego zjawiska u nas, o którym mówił Prezydent Ministrów „bez objaśnienia go i uzasadnienia”.

Pomijając narazie bilans handlowy, który jest od marca br. biernym, przed stawiają się u nas inne elementy bilansu płatniczego zupełnie korzystnie. W pierwszym rzędzie widzimy dużą ilość oszczędności naszych emigrantów prze kazywanych do kraju, które według szacunku dochodzą do 25—30 milionów dolarów rocznie, czyli wynosi to kilkanaście procent jednej strony bilansu płatniczego.

Wyjazdy zagraniczne w celach leczniczych i wypoczynkowych, które są w wielu państwach, a i u nas będą pewnie w normalnych stosunkach, poważną rubryką pasywną w bilansie płatniczym, są dziś wskutek utrudnień paszportowych oraz zubożenia ogólnego, dość ograniczone i równoważą się prawdopodobnie z wydatkami cudzoziemców, przybywających do Polski w celach przyjemnościowych, gdyż ruch zagraniczny w naszych zdrojowiskach karpaccyckich wzmożił się od czasu powstania Państwa Polskiego.

Co się tyczy najważniejszej może — poza bilansem handlowym — pozycji bilansu płatniczego, ruchu kapitałów, to można również śmiało stwierdzić, że sytuacja Polski jest obecnie w tym względzie pomyślna.

O ucieczce kapitałów z kraju — jednym z najniebezpieczniejszych objawów w czasach inflacji — nie może być dziś mowy tak z powodu zubożenia ogólnego, jak i notorycznego głodu kapitału i łatwej jego lokaty. Nie można wprawdzie mówić o spontanicznym ruchu przyplwowym kapitału obcego do Polski, jednak wiemy o tem dobrze, że od czasu zaprowadzenia złotego polskiego dość znaczne kwoty wpłynęły jako pożyczki zagraniczne do Państwa Polskiego, czy to dla większych banków, czy to dla wielkich firm przemysłowych lub zrzeszeń jak n. p. niedawno jedno z wielkich zrzeszeń ziemiańskich otrzymało 15 milionów dolarów pożyczki zagranicznej. Odgrywa tu też rolę bezpośrednie angażowanie się zagranicznych przedsiębiorstw na obszarze Państwa Polskiego.

Dowodem tego, iż prawda jest, że nasz bilans płatniczy jest rzeczywiście czynnym, jest fakt, że mimo wszelkich pesymistycznych przewidywań, złoty polski utrzymuje się na tym samym poziomie, co stanowczo przy zasadzie niewymienności banknotów na złoto, byłoby niemożliwym przy bilansie płatniczym biernym, gdyż stałość kursu złotego polskiego w tym wypadku jest zależna tylko od zapasu obcych walut względnie dewiz w Banku Polskim, a zapas ten nie zmniejszył się, lecz owszem zwiększył, tylko dzięki czynnemu bilansowi płatniczemu.

Dobrym dowodem na to, iż Bank Polski w momencie rozpoczęcia działalności posiadał zapas walut zagranicznych wartości 207,109,244.61 zł., zaś na dn. 10 grudnia br. zapas ten wzrósł do wartości 166,128,069.85 zł., z czego widać, że na rynku musiał istnieć pewien nadmiar walut zagranicznych, który znalazł ujście do kas Banku Polskiego.

Skończymy więc fakt, że stan ten zaistniał u nas w czasie przesileniowym, ekonomicznie bardzo ciężkim i w niesłychanie trudnych warunkach eksportu, to możemy mieć nadzieję, że po częściowym przewyciężeniu kryzy su przemysłowego, oraz po uzyskaniu na międzynarodowym rynku większego kredytu, do czego bezwzględnie zmierza obecny rozwój wypadków, —

nie będzie zachodziła obawa nierównowagi między podażą a popytem na rynku pieniężnym w Polsce. Poza to możemy mieć nadzieję, że bilans handlowy również ulegnie poprawie.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że bierność bilansu handlowego w Polsce w ubiegłym roku powstała raczej z powiększenia się przywozu, aniżeli ze zmniejszenia wywozu, gdyż wprawdzie w niektórych gałęziach, jak w węglu i drzewie eksport doznał za stoju, jednak w innych dziedzinach w znacznym stopniu wzrósł. Niestety w bieżącym roku równocześnie z ciężką sytuacją ekonomiczną wewnątrz państwa polskiego, nastąpił zagranicą zupełny zastój na rynku drzewnym a zatem spadek cen drzewa, a gdy równocześnie w Państwie Polskim zaprowadzono bardzo wysokie taryfy przywozowe i eksportowe nie można było naszego drzewa nawet po niskich cenach zbyć za granicą.

Gdy obecnie rząd polski poczynił dzięki staraniom sfer przemysłowych

znaczne ustępstwa tak taryfowe jak i w przepisach wywozowych, i gdy rynek drzewny zagranicą a szczególnie angielski — zaczęły się ożywiać, jest nadzieja, że eksport drzewa polskiego zagranicą, już w pierwszych miesiącach przyszłego roku, wzrośnie.

Również i węgiel, który z różnych powodów, od nas niezależnych, nie mógł być w tym roku w dostatecznej ilości eksportowany, dzięki obecnie toczącym się układom handlowym i taryfowym z Czechosłowacją i Niemcami, napewno już w drugim kwartale przyszłego roku, będzie mógł powrócić do swoich dawnych praw na rynkach zagranicznych i będzie mógł być eksportowany do Niemiec i Austrii.

Już te dwie gałęzie naszej produkcji poprawią znacznie nasz bilans handlowy, więc możemy mieć nadzieję, że poprawa stosunków i w innych dziedzinach gospodarczych Państwa Polskiego pozwoli nam uzyskać w niedalekiej przyszłości, także czynny bilans handlowy.

Z. O.



Handel zbożem a drożyzna.

Każdy kto musi zarabiać na chleb powszedni wie jak poważna rubrykę w budżecie domowym stanowi ten rzeczywisty chleb (nie w przenośnym znaczeniu), a większość rozumie że cena chleba wpływa na wszystkie mniej więcej ceny towarów. Zbytecznym jest zatem udowadniać że im droższy jest chleb czy bułka, tem drożej kosztuje praca robotnika, a im droższy jest robotnik, tem drożej kosztuje ubranie, obuwie, opał, światło, żelazo itp. i że nawet ceny surowych produktów: więc mięsa, jarzyn, owoców, nabiału itp. regulują się według ceny chleba. Wprawdzie na drożyznę artykułów pierwszej potrzeby wpływają w znacznym stopniu także czynniki jak: opodatkowanie, taryfy kolejowe, stopa procentowa itp., ale w całym paśmie przyczyn, idąc po nici do kłębka dojdziemy w końcu do wniosku, że główną — pierwotną przyczyną jest cena chleba.

Z tego zdaje sobie sprawę szeroki ogół, ale bardzo mało osób rozumie, skąd pochodzi drożyzna chleba. Jedni — i tych jest najwięcej — uważają, że wszystkiemu winien jest producent zboża, tj. rolnik wielki i mały, który stara się osiągnąć najwyższą cenę za swoje plony. Przy bardzo modnej dziś nagonce na rolników reprezentowanych głównie przez ziemianstwo, pogląd ten zyskał sobie prawo obywatelstwa w sferach miejskich mających słabe wyobrażenie o stosunkach rolnych. Stąd to ustawiczne wyrzekania na rolników, oskarżanie ich o paskarstwo, lichwę i niepomniącą ołtarzność, stąd ciągle żądania zamknięcia granicy na wywóz zboża i uwolnienia od cła za granicznej maki.

I to uprzedzenie do rolników jest tak wkorzenione, że nawet w tym roku, pomimo niebywalej kłeski nieumodżają w Małopolsce, która postawiła większą własność ziemską nad brzegiem przepaści, wycieczki przeciw „obszarzaczom” nie ustają ani na chwile. Zamiast domagać się od rządu znieszenia taryf kolejowych, co by dało możliwość sprowadzenia zboża z okolic mniej dotkniętych nieurodzajem, zamiast żądać kredytów dla instytucji zajmujących

się handlem zbożowym, powtarza się w kółko tę samą piosenkę: zamknąć granicę, znieść cło od maki, a nawet jak obecnie zażądano od ministra skarbu zamknięcia kredytu dla rolników, przez co ma się ich zmusić do obniżenia cen na zboże. To ostatnie żądanie najlepiej, ilustruje zupełną ignorancję stosunków gospodarczych, jaka panuje w pewnych sferach społeczeństwa i byłoby rzeczą pożądaną, żeby nasza prasa zajęła się wyświeśleniem tego rodzaju sprawy.

Drożyzna chleba nie jest bynajmniej następstwem chętności rolników, ani drożyzny zboża, czego najlepszym dowodem jest fakt, że we Francji, gdzie zboże jest znacznie droższe niż u nas, pieczywo kosztuje taniej. To samo daje się obserwować w Niemczech, Czechosłowacji, we Włoszech, Główną, a może jedyną przyczyną drożyzny chleba u nas jest zupełnie anormalny stan handlu zbożem i jego przetworami. Od wielokółw handel zbożem i mąką stanowi w Polsce wyłączna niemal domena wybranego narodu, który wprowadził doń swoje specyficzne metody, ściśle przystosowane do psychologii rolnika. Więksi rolnicy, czyli ziemianie, jak wiadomo nie lubią się osobliście zajmować handlem, są ociężały i wolą stracić cokolwiek na cenie byle nie mieć kłopotu z odstawą sprzedanego zboża, ładowaniem, pilnowaniem terminów etc., mali rolnicy — włościanie znów wskutek braku organizacji, nie mogą swoimi bardzo małymi partiami zboża dostarczać bezpośrednio do większych centrów.

Żydzi z wrodzonym sobie talentem umieli wyzyskać te słabe strony wieśniaków i uieli handel w swoje ręce. — Cały kłopot wzięli na siebie, sami się zgłaszają do producentów, przywożą im pieniądze do domu, płacą z góry nawet za zboże „na priu”, nie żądają ściślego przestrzegania terminu i wogóle robią wszelkie ud godniemi, ale dzięki temu mają monopol i mogą regulować ceny do woli i uprawiać wszelkie możliwe szwindle. Gdy przychodzi sezon zakupów sztucznie obniżają ceny, gdy zaś zboża dostateczny zapas, magazynują na jakiś czas zboże i następ-

nie za pomocą fikcyjnych transakcji wystrubowują ceny, słowem są panami rynku.

Tak samo normują dowolnie ceny maki, mając w ręku wszystkie niemal większe młyny, sklepy mączne i znaczna większość piekarni. Ponieważ w tym handlu zajęta jest niezliczona ilość faktorów, pośredników, mniejszych i większych kupców, którzy z tego tylko żyją, więc rezultat jest taki, że producent otrzymuje za zboże najniższą cenę, która zaledwie pokrywa koszt produkcji, a jednocześnie konsument płaci nadrożej za mąkę, czy chleb, w dodatku nieszczerzej jakości. Wprawdzie nieznaczna część producentów, która zdołała przetrzymać zboże, otrzymuje czasem wyższe ceny, odpowiadające cenom maki, ale są to tylko wyjątki, naogół zaś cały zysk pozostaje w kieszeniach pośredników.

Przy takich warunkach nie może być zamykanie granicy na wywóz zboża, zniesienie cen dla zagranicznej maki ani inne środki administracyjne, i do póki nie zostanie nasz handel zbożem i mąką unarodowiony i oparty na zdrowych zasadach, tak jak się to dzieje na Zachodzie, ludność miejska będzie ustawicznie ponosić skutki drożyzny chleba.

Dążeniem Rządu i całego społeczeństwa powinno być usunięcie szkodliwego pośrednictwa i zbliżenie producenta z konsumentem, co można skutecznie jedynie na zasadzie spółdzielczości. Gdy powstaną związki rolników które ujmą w swe ręce cały handel zbożem i opanują młyny a kooperatywy miejskie dostaną znaczne kredyty, by móc zakupywać mąkę bezpośrednio od związku producentów i wypiekać pieczywo we własnych piekarniach, wówczas będziemy mieli tani chleb i łanie bułki i wówczas wszystkie ceny będą musiały ulegć pewnej niższości.

W klasycznym kraju uproszczonych metod, w Stanach Zjednoczonych, handel zbożem jest skoncentrowany w ręku wielkich związków, które posiadają własne elewatory i własne młyny. — Rolnicy dostarczają swe zboże do elewatorów i dostają na nie t. zw. „warranty”, które mogą realizować, we wszystkich bankach i nie są zmuszeni sprzedawać zboża za bezcen, dla uzyskania gotówki, zaś samo zboże oczyszcza się i sprzedaje w elewatorach stopniowo, a otrzymana cena dzieli się między wszystkich producentów. W ten sposób rolnicy dostają ceny normalne a wyborowy i jednolity towar przychodzi do spółkowych młynów i piekarni, urządzonych na wielką skalę, skąd konsumenci otrzymują dobry i względnie tani chleb.

I my jeżeli chcemy obniżyć ceny maki i chleba, powinniśmy dążyć do uregulowania w ten sam sposób stosunków handlowych. Akcją tę na terenie lwowskim zapoczątkował dotąd jeden tylko Syndykat Zbożowy we Lwowie, ale krótki okres działania i brak dostatecznych funduszy nie pozwolił mu opanować całego handlu zbożem.

Popieranie takich zapoczątkowań byłoby stokroć pożyteczniejszym, niż sztuczne obniżanie cen zboża przez zamknięcie granicy i import obcej maki, gdyż środki te na dłuższą zwłaszcza mogą nie mieć dość pozytywnych rezultatów, bo z konieczności muszą doprowadzić do obniżenia produkcji, co znów spowoduje podniesienie jeszcze większe cen w całym kraju.

Daleko zdrowszą jest polityka sprzyjająca rozwojowi rolnictwa i podniesieniu produkcji. Gdy ilość wyprodukowanego zboża będzie przewyższać znacznie zapotrzebowanie wewnętrzne to i ceny spadną i kraj będzie miał dużą ilość na eksport a im większy będzie eksport tem korzystniej ułoży się nasz bilans handlowy i tem bogatszym stanie się kraj. Nie o to powinno chodzić, żeby zmniejszyć dochody rolników, bo jest to środek drakoński, bardzo niebezpieczny dla samego państwa, ale o to, żeby konsumenci nie płacili haraczu pasorzytom — pośrednikom, z których większość zysk otrzymany z tego źródła obraca na niekorzyść Państwa.

A. Sadowski.

KINO APOLLO

KINO LEW

DZIŚ 25/12 DAWNO OCZEKIWANA PREMIERA 25/12 DZIŚ
WALKA DWÓCH PŁCII

O CZEM SIĘ NIE MÓWI

Dramat erotyczny łez i krwi w 8 aktach według powieści GABRYELI ZAPOLSKIEJ obraz ten wyświetlany będzie równocześnie

w kinach **APOLLO i LEW**w głównych rolach **JADWIGA SMOSARSKA KAZIMIERZ JUSTIAN**
WANDA SIEMIASZKOWA LUDWIK FRITSCHÉ

oraz wielu innych wybitnych artystów

UWAGA!

CAŁOŚĆ W JEDNYM PROGRAMIE!

UWAGA!

KINO LEW

KINO APOLLO

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncerty dla młodzieży.

Dzięki inicjatywie dyrekcji gimnazjum VI i profesora tegoż zakładu p. L. Jaworskiego powstała myśl urządzania co miesiąc koncertów dla młodzieży szkolnej. Dotąd wysłuchała młodzież dwóch koncertów, z których pierwszy w listopadzie poświęcono działalności twórczej Fr. Chopina, drugi w grudniu M. Karłowiczowi. Wykonawczynią koncertu Chopinowskiego, złożonego z sonaty b-moll, poloneza As-dur, ballady g-moll, 3-ech preludjów, walc, mazurka itd. była p. M. Mińska, w koncercie zaś poświęconym Karłowiczowi, a obejmującym wyłącznie pieśni i melodramatyczną „Na Anioł Pański” wystąpili pp. St. Szotarska, R. Cyganik i Krzyżanowski. Uważamy za zbyt cenne wyliczać z okazji tych koncertów znać i uznać i zalety odtwórców. Możemy jedynie życzyć, by w ślady ich wstąpili wszyscy artyści odtwórcy, umożliwiając tem samem zrealizowanie tak szlachetnego i kulturalnego celu, jakim są koncerty dla młodzieży.

Oba koncerty poprzedziły prelekcje pp. L. Jaworskiego i dr. Jul. Balińskiego. Prelegenci przedstawili barwnie, choć zwięźle życie i działalność twórców i interpretację dzieł przeprowadzi w myśl zasad hermeneutyki muzycznej.

Jeżeli jednak tego rodzaju prelekcje mają się przyczynić do zrozumienia dzieł i umuzykalnienia młodzieży należałoby w nich stanąć na gruncie realnym i zapoznać młodzież chociażby najogólniej z istotą form muzycznych, rozpoczynając koncerty od form najprostszycy tj. dwu i trzygłosowych. Do tych form powinnyby się zrazu ograniczyć również przyszłe koncerty czysto instrumentalne, a za program mogłyby służyć drobne utwory Schumann, Mendelssohna (pieśń bez słów), Chopina (wybrane mazurki itd. Dopiero po takim przygotowaniu należałoby objaśnić formę rondo, wariacji, fugi i sonaty. H. F.

NADESLANE.

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Za wyleczenie córki naszej z ciężkiej szkarlatyny septycznej, dyfterji i zapalenia płuc, składamy JW. Panom Dr. Prymarju-szowi Arnoldowi i Dr. J. Bratterowi serdeczne podziękowanie, oraz Siostrze Petroneli za troskliwą i bezinteresowną opiekę „Bóg zapłać”. — Kiełbiński. 8277

ZDZISŁAW MAŁACZYŃSKI.

Łowca.

Poczuję zawsze wianie Twoich skrzydeł
Kiedy po Tobie niema już i znaku
I trzymam w ręku nici molch sideł
Niezarzucone! Ptaku — dziwny Ptaku!

A choćbym nawet na niebios jasności
Wczas jeszcze dojrzał lot Twój w moją stronę,
Czyżby nie zbrakło ręce mej pewności
Gdy wiem, czem ptaki są — raz z nieb strącone?

Miałbym cię mieć u nóg swych, — martwe zwłoki
I cieszyć się połyskiem świetnych piór
I w pychę rósć, żem sięgnął w lot wysoki,
Żem śnieg — tający — przyniósł z białych gór?

Niech raczej stoję, łowca marny głupi
W zmartwiałym ręku trzymający sieć —
Odemnie trupa twego nikt nie kupi
Ptaku mój! Wichrem przez me niebo leć!

Trzeba mi tylko słyszeć, czuć na twarzy
Potężnych Twoich łotek wicher — szum
I niech się oko me — patrzeniem jarzy:
Nie jestem głodny posiadania dum.

A kiedy w oku mojem zgasną blaski
I czujny kark przyniecie śmierci dłoń
Przylecisz ptaku — wolny z mojej łaski
I w wolność swą mnie porwiesz! W niebą Toń!

Kronika przemyska.

Przemysł, 23. grudnia.

Organizacja młodzieży akad. Młodzież akademicka polska, której w Przemysku jest znaczna liczba, tworzyła dotąd niezorganizowany element. Potrzeba organizacji silnie wśród tej młodzieży odczuwana, doprowadziła wreszcie do realizacji myśli zjednoczenia, skupienia organizacyjnego. W ten sposób powstało akademickie koło Przemyslan, którego siedzibą jest Lwów ze względów formalno statutowych. Zebranie ogólno - akademickie, jakie w tej sprawie się odbyło we wtorek, a którego część pierwsza miała pewne napięcie taktyczne, które później zlagodniało a nawet zupełnie ustąpiło — stało się pierwszym etapem tej pracy organizacyjnej. Wybór zarządu, na czele którego staną p. Grochowicz, daje wielkie gwarancje, że mowy ten zespół stanie się jednym z tych wielu kółek mechanizmu, które na imię pracy i życie narodowe. Sądzić należy, że te pewne dysonanse, które uzewnętrzniły się na początku zebrania, a które i pod koniec zebrania znowu się pojawiły z biegiem czasu ustają, bo przecież ogólnie to koło akademickie w naszym mieście fanuje dalszej działalności już istniejącego koła medyków, na którym to właśnie

tle powstało owo nieporozumienie.

Na koniec zaapelować należy do ogółu młodzieży akademickiej, przebywającej w Przemysku, by szczególnie pracy oświatowej TSL część swych sił, czasu i zdolności poświęciło. — W tym duchu apelował do zebranych na wtorkowym posiedzeniu również i p. Tutek przew. okręg. zarządu TSL.

Wiec oświatowy. W sobotę 27. grudnia o godz. 6 wieczorem zwołuje zarząd okręgowy TSL do sali Magistratu wiec oświatowy, na którym o pracy kulturalno - oświatowej mówić będą prezes zarządu głównego TSL, senator dr. Ernest Adam oraz p. Gustaw Flach ze Lwowa. Spodziewać się należy, że cel wiecu zgrupuje jak najliczniejszych słuchaczy.

Ze sportu. Walne Zebranie członków klubu sportowego „Ozuwaj” odbędzie się 28. brn. w sali Magistratu.

ATA ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
L. Wieleżyński A. Tabiński
Lwów, Piekarska 1 c Tel. 27-32
Wykonuje zdjęcia studyjne, portrety, tableaux, prz. zrocza, grupy, albumy itd.



Ze świata.

† Nowy członek Akademii Goncourt. Akademia Goncourt w Paryżu składa się, jak wiadomo z dziesięciu literatów, którzy zobowiązali nie ubiegać się nigdy o fotel w Akademii francuskiej. Prezesem jej jest obecnie Gustaw Geffroy, a najwybitniejszymi członkami Leon Daudet i obaj Rosny starszy i młodszy.

Obecnie odbył się wybór nowego członka w miejsce Henryka Ceard. Węskością głosów został wybrany Pol Neveux, inspektor generalny bibliotek we Francji komandor Legji honorowej. Wysoki ten urzędnik jest również zasłużonym powieściopisarzem. Najlepsze jego powieści są: Golo i Błogie dzieciństwo Thierry Seneuse. Pierwsza z tych dwóch powieści, która wslawiła imię autora w jego ojczyźnie, jest to obraz życia wiejskiego, w guście Flauberta, którego Pol Neveux jest gorącym wielbicielem.

Druga z wymienionych powieści, zaszczycona przez Akademię francuską nagrodą Vitet jest bardzo ładna i zajmująca Akcja jej odgrywa się w Reims, nieście rodzinnem autora; jest ona gdyby hymnem pochwalnym na cześć sławnego w dziejach Francji kościoła katedralnego, który uległ później zniszczeniu w czasie wojny. Książka ta tchnie szczerą poezją i jest dziełem mistrza. Znalazła też we Francji rozgłos i uznanie. U nas autor ten jest prawie zupełnie nieznanym. L. St.

† Rozczarowany Litwin. P. Szczesny Albin Herbaczewski, mistyk i zwolennik idei mesjanistycznej, znany ze swoich prac i rozpraw na temat kwestii litewskiej, uważając siebie za Litwina, udał się w roku zeszłym w sierpniu na Litwę i tam został lektorem języka polskiego przy uniwersytecie kowieńskim; ostatecznie nadesłał do prasy kowieńskiej list, w którym pisał, że nie mogąc się pogodzić z warunkami panującymi na Litwie, nie mogąc znaleźć ciepła moralnych i duchowych, opuszcza swą ojczyznę, udając się do przybranej ojczyzny — Polski.

SEZON ZIMOWY W KRYNICY
Pensjonat KOSYNIER
otwarty od 15 grudnia do 31 marca.

Wielki jest tembardziej charakterystyczny, że p. A. S. Herbaczewski wygłaszał do niedawna odczyty o konieczności pozyskania Wilna dla Litwy i o fatalnych stosunkach w Polsce, które tym przeciwstawiał sielankowe litewskie.

Zruchu wydawniczego

* A. Dygasiński. „Cudowne bajki”, z ilustracjami, Lwów 1925. Książnica-Atlas, Str. 124 in 4-o.

Nieoceniony autor „Godów życia”, polski Kipling, wydał wspaniałą rzecz: cudowne bajki a Książnica nadała im wytworną zewnętrzną szatę. Pierwsza baśń „O królu Huk - puku”, bardzo poręczająca, przypomina puszczy „Pana Tadusza”. W drugiej „Byś i Dysł” szlachetna młodość się nauka. Młodyczek gardzi przywochem królewskim i wraca do domu, do swej matki. Byś i Dysł to bliźniacy. Jeden z nich poszedł w świat szukać rozumu i znalazł szczęście, drugi szukać szczęścia i znalazł rozum. W następnych baśniach przebiega się już pierwej stek demoniów. („Syn boginki”, „La będzie”) W baśniach muszą być piękne królowne — trudna rada. I nie koniecznie po ich rękę sięgać muszą królowie. Dlaczegożby szczęście nie miało spotkać sucharów takich, jak Jasiak Cwiczek? Wątek baśni tedy snuje się jak słoneczna złota przędza, zapala w sercach młodych pragnienia dziwne — żądze zdobycia szczęścia w bohaterских wysiłkach. Zwolennicy „baśniowego” wychowania dziatwy powitały książkę Dygasińskiego z zachwytem. Przeciwnicy demoniom westchną: Jaka szkoda, że nowe dzieło znakomitego pisarza nie poszło po linii „Godów życia”. (kr.)

Grand Vin Mousseux Qualité Supérieure



Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych restauracjach i handlach delikatesów.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 24 grudnia 1924.

TEATR WIELKI.

Sroda teatr zamknięty z powodu Wigilii. Czwartek 25 bm. o godz. 7.30 „Eugeniusz Oniegin”.

Piątek 26 bm. o godz. 3.30 „Betleem polskie”. — O godz. 7.30 „Hugenoci”.

Sobota 27 bm. o godz. 3.30 „Wicek i Wacek”. — O godz. 7.30 „Lampa Alladyna”.

Niedziela 28 bm. o godz. 3.30 „Komisarz sowiecki”. — O godz. 7.30 „Eugeniusz Oniegin”.

Poniedziałek 29 bm. o godz. 7.30 „Lampa Alladyna”.

Wtorek 30 bm. o godz. 7.30 „Eugeniusz Oniegin”.

Sroda 31 bm. o godz. 7.30 „Cyryluk sewski”.

Czwartek 1 stycznia o godz. 7.30 „Lampa Alladyna”.

TEATR MALY.

Sroda teatr zamknięty z powodu Wigilii. Czwartek 25 bm. „Tryumf medycyny”.

Piątek 26 bm. „Tryumf medycyny”.

Sobota 27 bm. „Tryumf medycyny”.

Niedziela 28 bm. „Prawo pocałunku”.

Poniedziałek 29 bm. „Tryumf medycyny”.

Wtorek 30 bm. „Prawo pocałunku”.

Sroda 31 bm. „Tryumf medycyny”.

Czwartek 1 stycznia „Tryumf medycyny”.

TEATR NOWOŚCI.

Sroda teatr zamknięty z powodu Wigilii. Czwartek 25 bm. „Hrabina Marica”.

Piątek 26 bm. wyjątkowo o godz. 3. pop. „Hrabina Marica”. — O godz. 7.30 „Szampańskie kobietki”.

Sobota 27 bm. „Szampańskie kobietki”.

Niedziela 28 bm. „Szampańskie kobietki”.

Poniedziałek 29 bm. „Szampańskie kobietki”.

Wtorek 30 bm. „Szampańskie kobietki”.

Sroda 31 bm. „Hrabina Marica”.

Czwartek 1 stycznia „Szampańskie kobietki”.

— Kino Chimera. Program świąteczny: PAT I PATACHON w niezwykłej komedii „W siódmym niebie”. 8273

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe, brama od ul. Dzieduszyckich). Od 14 grudnia „Wystawa Gwiazdkowa”. Obrazy zakupione wyciąte się natychmiast. 8221

— Zespół artystów „Lwowskiego Teatru Rozmaiteści” przy Organ. Nar. ul. IV, odegra w sali teatralnej zakładu głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej 5, w dn 25 grudnia (piątek), 28 grudnia (niedziela) r., oraz 1 i 4 stycznia r. 1925 „Jasotka Polskie” układu ks. Wieczorka. Początek o godz. 6-tej wieczorem.

— „Echo” odśpiewa kolędy w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia na dwudziestowie w bazylice katedralnej.

— Kolędy układu Walentego Adamczaka odśpiewa żeński chor czterogłosowy w pierwszy dzień świąt w kościele OO. Bernardynów o godz. 10, w drugi zaś w katedrze św. o godz. 12. — Kolędy układu Stanisława Niewiadomskiego odśpiewa chor mieszany Towarzystwa Pedagogicznego pod batutą Walentego Adamczaka w pierwszy dzień świąt w kościele OO. Jezuitów o godz. 21, w drugi zaś w kościele OO. Dominikanów o godz. 21.

Dzisiejszy numer Gwiazdkowy zawiera artykuły pp.:

JÓZEFA JASKÓLSKIEGO: „O zmianę czasu zegarowego”.

WŁADYSŁAWA KOZICKIEGO: „O narodowy pogląd na świat”.

ZDZISŁAWA MAŁACZYŃSKIEGO: „Lowka”.

WACŁAWA MEJBAUMA: „Dobro najwyższe a naród”.

STEFANA MEKARSKIEGO: „Problem narodowościowy”.

STEFANA ROWIDA: „Dziesięć lat temu”.

JÓZEFA RUDNICKIEGO: „Ku jasnemu jutru”.

A. SADOWSKIEGO: „Handel zbożem a drożyzna”.

STANISŁAWA TABACZYŃSKIEGO: „Władysław Reymont”.

STANISŁAWA WASYLEWSKIEGO: „Bandyci z „Powrotu Taty”.

JANA WIKTORA: „I szedł Chrystus...”.

JANA ZAHRADNIKA: „Spotkanie z Bogiem”.

— Najbliższy numer „Słowa Polskiego” ukaże się w sobotę rano o zwykłej porze. Biura Administracji i drukarni „Słowa Polskiego” są dzisiaj czynne tylko do godziny 12-tej w południe. W sobotę zaczyna się normalna praca naszych biur.

— „Rozwój” komunikuje, że za do nabycia „Informacje skorowidze Firm Chrześcijańskich na Wschodnią Małopolskę” wraz z kalendarzem na r. 1925 u wszystkich firm chrześcijańskich, oraz w Dyrekcji ul. Legionów 3.

— Sekcja Pan Organizacji Narodowej II urządzi w niedzielę 28 bm. opłatek dla ciemnych inwalidów w sali gimnastycznej szkoły Lenartowicza. Początek o godzinie 4 popołudniu.

— Kasya i Koło Lit.-Art. rozpoczyna szereg zabaw tanecznych w niedzielę 28. bm. daniem, oraz w dniu 31 bm. przeznaczonym wieczorem sylwestrowym. Danie, jako typ zabaw mało kosztownych, krótkotrwałych i w dobranym towarzystwie (za legitymacjami) będą się powtarzały każdej niedzieli (początek o g. 18, koniec o 24 g.). Oprócz tego 17, 31 stycznia i 21 lutego odbędą się własne bale maskowe i kostiumowe. W dniu 31 stycznia odbędzie się „bal kwiatowy”. Dopuszczone będą tylko kostiumy-kwiaty, bez masek. W celu uniknięcia monotonii i zaoszczędzenia kosztów urzędnie we wtorek, czwartek i soboty od godz. 6-7 (zmach Kasya i Koła lit.-art. l. p.) Komitet udzielający rad i wskazówek praktycznych i tanich kostiumów. — Dział naukowo-literacki złożony z cykliów wykładowych, wieczorów dyskusyjnych, wieczorów literacko-artystycznych, audycji i ilustracji muzycznych rozpocznie Kasya i Koło lit.-art. w połowie stycznia wykładem o „Rejonie”, który wywowie zaproszony umyślnie z Warszawy znakomity literat, prezes Związku Syndykatów Dziennik. Pol. p. Zdzi-

slaw Dębicki. — Szczegółowy program imprez znajduje się w przedsiönku Kasya i Koła lit.-art.

— Nowe Biuro dzienników i ogłoszeń, zostanie otwarte z dniem 1 stycznia 1925 r. przy ul. Hetmańskiej 22, naprzeciw Teatru Wielkiego.

— Najkorzystniejsza lokata. Małopolski Bank Kupiecki (Hetmańska 8) przyjmuje wkłady oszczędności na 14 proc. rocznie. Kapitał i odsetki zabezpieczone majątkiem nieruchomości Banku. Biura Banku (oraz Kantor wymiany) czynne od 9-1 i od 4-6 popoł.

— Pierwsza zabawa. Sekcja Gospodarcza ZLN. urządzi w dniu Sylwestra zabawę z tańcami. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami innymi, po które należy zgłaszać się osobiście w Klubie ZLN. ul. Hetmańska 11, l. p. w godzinach od 6-8 wiecz. od dnia 27-31 grudnia br. — Bez zaproszenia wejście na salę bezwarunkowo wzbronione.

— Z Sokola IV. komunikują nam: W myśl uchwały Wydziału odegnaną w pierwszy i drugi dzień świąt popołudniu członkowie Koła mandolinistów pod przewodnictwem członka Wydziału, zaopatrzonego w odpowiednią legitymację, po domach w obrębie dzielnicy Łyczakowskiej koledy i będą zbierać dobrowolne datki na ludowe własnej sokolki, która ma się rozpocząć z wiosną. Wydział Sokola IV. nie wątpi, że ofiarom obywateli patriotycznego Łyczakowa, świadomi ważności wybudowania własnej sokolki dla dzielnicy, nie poskąpią datków, za co już z góry składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne dzięki.

— Z Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa Dzieci. IV. we Lwowie. Niniejszem podaje się do wiadomości, że legitymacje członków, zapisanych w czasie Targów Wschodnich w pawilonie Ligi Pow. i Przeciweg. Obrony Państwa są do odbioru codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w Dyrekcji Zakładu Głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej 35. od godz. 5-7 wieczorem. — Tamże przyjmuje się wpisy nowych członków i wkładki.

— Ze względów konkurencyjnych. Mechei Rudy, właściciel sklepu jubilerskiego przy ul. Sykstuskiej 35a — doniósł wczoraj policji, iż od pewnego czasu szły sklepowy jego firmy jacyś sprawcy niszczenia dzieł. W doniesieniu zaznaczył, iż rzucał peccajzenie w stronę jubilerów, mających w pobliżu swe sklepy i obawiających się konkurencji z powodu niższych cen pobieranych przez donoszącego.

— Taryfa dorożkarska. Wobec wygórowanych zadań naszych dorożkarzy podajemy dla orientacji taryfę dorożkarską w skróceniu. Za jazdę pojedynczą w mieście 2-konka 1.50, 1-konka 1.10; za jazdę według czasu za 1 półgodzinę dwukonka 2.60, jednokonka 2.00; za każdy następny kwadrans 1.30 (1), za jazdę od i do dworców kolejowych dwukonka 4, 1-konka 3 zł., do rogatki, cementarzy, Placu Powystawowego 2-konka 3, 1-konka 2.40. — Taryfa obowiązuje tak w dzień jak w nocy.

— Wzmaganie się chorób zakaźnych. W dniu wczorajszym zaszło w mieście kilka nowych wypadków tyfusu i dyfterii.

— Pięciomiesięczny kurs dla posterunkowych zakończył się egzaminem, który odbył się w dniach od 16 do 18. września przed komisją, w skład której wchodził podins. Nowodworski, nadkom. Złotowski i Dr. Majewski, radca Województwa. Z 60 uczęszczających na kurs kandydatów złożyło egzamin z poster-

Wigilja Malej Ani.

—

Już na tydzień przed świątami Bożego Narodzenia mała Ania czuła, że w domu dzieje się coś dziwnego. Otaczała ją atmosfera radosna i uroczysta, oczekiwanie na coś, co się ma spełnić, a zarazem w cudowny sposób spełniać się już zaczyna... Cała mocą swej wrażliwej duszy próbowała się mała Ania temu bliższemu nastrojowi. Przedewszystkiem codziennie śniła o aniołkach.

I jakżeż o nich śnić nie miała, gdy widomy znak ich niewątpliwym obecności znajdowała każdego ranka. Kiedy dzieci zbierały do jadalnego pokoju na śniadanie, posadka została była — niby barwnym kobiercem — skrawkami różnokolorowego papieru. Złoto, srebro, purpura, zieleń i fioleł grały wszystkimi kolorami tęczy w jasnym świetle poranka. I cud! ten powtarzał się codziennie aż do dnia wigilijnej wiozeczy i codziennie drobne rączki dziecięce z żarliwą pobożnością zbierały te małe skrawki. Bo były to cząstki robót uronione przez dobrych aniołków, gdy po całonocnej pracy wracały do nieba.

Kiedy cisza nastawała w domu, a grzechne dzieci już oddawna snem spały

spokoynym, po promieniu księżycowym — który tak jasno oświecał łóżeczko Ani — wsuwały się aniołki na ziemię a obsiadły stół w jadalnym pokoju wiały łańcuchy, płoty koszycki i inne śliczne rzeczy, które w dniu wigilijnym zawieszają na drzewku, przez nich także przywiezionem z nieba.

Wierzyła w to święte mała Ania i wszystko byłoby dobrze.

Ale na końcu dużego kurtytarza, z którego się do strasznej schodziło piwnicy i na jeszcze straszniejszy wchodziło strych, mieszkająca stara, bardzo stara babka. To nie była taka prawdziwa babka, tylko taka stryjecznostryjeczna, a że była starowa i często w gniew wpadała, dzieci jej nie lubiły i bardzo się jej bały. Otóż w sam dzień wigilijny, już nad wieczorem, kiedy Ania oglądając się ze strachem na wszystkie strony prędko przez kurtytarz biegła, pochwyliła ją niespodziewanie ta stryjeczna babka i zaprowadziła do swego pokoju. Tam silnie trzymając za rączki, które się jej wyrwały, zaczęła przedstawiać Ani (prawdziwa babka nigdyby tego nie zrobiła), że to wstyd dla takiej dużej dziewczynki, która się niedługo uczyć zacznie — Ania kończyła piąty roczek — aby jeszcze wierzyła w a-

niółka. Nie aniołki przynoszą drzewko, ale się o nie starają rodzice, rodzicom się więc wdzięczność za tę przyjemność należy i dzieci dobrem postępowaniem powinny się starać zasłużyć na nią. A gdy Ania wołała rozpaczliwie, że to nieprawda, babka stryjeczna dodała „popatrz przez szparę w drzwiach w sypialnym pokoju, a przekonasz się sama. Zobaczysz tam mamę i tatę zobaczysz, który jej drzewko przysyłać pomaga”.

Przyjęto Ani skrzydełka radości, które ją nosiły po domu przez tydzień cały. Włoką się odczęła małe nóżki, smutnie pochylała się główka, a serduzisko ściska wielki, wielki żal.

Nie, żeby wiara Ani została zachwiana. Czyż można przestać wierzyć w to, co się odczuwa tak mocno, jak Ania obecność aniołków odczuwa? Jej tylko bardzo, bardzo żał babci. Wszyscy się cieszą nad jej anielskiego drzewka, tylko biedna babunia nie ma się czego cieszyć, bo obecności aniołków nie odczuwa, może dlatego, że taka już bardzo stara. Ania musi, musi babunię przekonać, ale nie może tego zrobić, nie przełamawszy wyraźnego zakazu mamy. Aniołki nie lubią, gdy są podglądane, mogą ulociec i nie wrócić więcej... Tak mówiła mama. Ania wie na co się naraża, na gniew aniołków i nie-

zadowolenie mamy. Ale co robić, skoro babunia nie czuje aniołków i nie uwierzy, dopóki Ania nie zaręczy, że własnymi widziała oczyma.

Wieczór się robi, odkładać nie ma czasu, bo wkrótce do wigilii zawołają... Pokój sypialny ciemny i pusty, przez szparę z saloniku blade przebliska światło.

„Przez straszny ciemny kurtytarz, niesą Anię skrzydełka radości znów do pokoju babci. O babuni! wszystko coś mówiła, to nieprawda, ty nie czujesz aniołków, a Ania je przez szparę własnymi widziała oczyma. Widziała jak latały od stołu do drzewka, białymi ruszając skrzydełkami. Wszystko się tam tak cudnie śniło i miło i nie było tam ani tatka ani mamy.

Na rozpromienionej twarzy dziecka natrzą z niemym zdumieniem zagasła żłonice babki, drżąc zaczynają wąskie zapadłe wargi. Babunia milczy, więc wszystko na darmo... „Babuni! ty ciągle nie wierzysz w aniołki?” „O wierzę, weni dajęcko wierzę, choć stare oczy nie dojrzają tęczyowych skrzydełek anielskich”.

Jakim sposobem ciemne ręce tatusia i białe dłonie matczyne, migające przy ubieraniu drzewka, wziąć można było za skrzydełka anielskie, jest tajemnicą aniołków — i Ani.

Maria Tarnawska.

dem bardzo dobrym 9, dobrym 26, dostatecznym 12, niedostatecznym 2, wreszcie jeden kandydat nie był klasyfikowany.

— Wybory w „Związku obrońców Lwowa”. Onegdaj wieczorem odbyło się Walne Zgromadzenie Związku obrońców Lwowa, celem dokonania wyboru nowego zarządu. Przy głosowaniu na prezesa najwięcej głosów otrzymał dr. Zagórski, następnie inż. Sulimski, dalej inż. Hoszowski. Ponieważ skutek rozstrzeżenia głosów żadne nazwisko nie skupiło przy sobie absolutnej większości, zarządzono powtórne głosowanie, przy którym nazwisko nieobecnego zresztą dr. Zagórskiego wycofano, gdyż złożył on przedpołudniem oświadczenie wobec jednego z wiceprezesów że wyboru bezwarunkowo nie przyjmie. Wobec tego wybory uzupełniające rozegrały się między Sulimskim i Hoszowskim. Przytaczająca większość obecnych oświadczyła się za Hoszowskim. P. Sulimskiego wybrano pierwszym wiceprezesem, dr. Zagórskiego zaś pierwszym członkiem Rady nadzorczej.

PRĄTYCZNE PODARKI DLA PAŃ
na Gwiazdkę
 POLECA
 po nadzwyczaj niżonych cenach
FIRMA 6951
ANTONI UWIERA
 Lwów, ulica Halicka 10.

— Powódź mieszkaniowa. W mieszkaniu niezajętym przy ul. Tarnowskiego 89 — pękła wczoraj rura wodociągowa, wskutek czego woda zalała mieszkanie a następnie oknem poczęła wylewać się na ulicę. Wezwany ślusarz otworzył mieszkanie a monter z Zakładu wodociągowego naprawił rurę i zapobiegł dalszej powodzi.

— Z kroniki włamań. Do magazynu z obuwiem Michała Fraenkla przy ul. Skarbkowskiej 17 — włamali się wczorajszej nocy nieznanymi sprawcy i skradli 100 par bucików rozmaitego gatunku — ogólnej wartości około 3000 zł. Dochodzenia w sprawie wykrycia włamywaczy nie dały na razie żadnych wyników.

— Brutalny napad. Gdy wczorajszej nocy Bolesław Lambor, urzędnik Zakładu pensyjnego urzędników prywatnych powracał pl. Bernardyńskim do domu — wypadł z bramy jednej z kamienic jakiś osobnik i drucianym prętem ugodził go w głowę. Napastnik uniknął a napadniętemu i bez przyczyny pobitemu pomocy udzieliło Pogotowie Ratunkowe.

— Wypadek poparzenia. Jan Dobrzyński, zwrotniczy kolejowy, zamieszkały przy ul. Polnej na Lewandówce, wskutek eksplozji nafty w chwili nalewania jej do lampy — doznał ciężkiego poparzenia.

— Echo rozprawy Jaworskiej. Podczas rozprawy przeciw Jaworskiej wyszedł na widownię godny jej brat Antoni Mulak, sierżant 39 pp. w Jarosławiu. Owóż jak nas informują z Przemysła, jegomość ów również należał do towarzystwa Gierowski Jaworska i Spk. i on to właśnie ułatwił kradzież aktów wojskowych, informując Dittricha, gdzie one znajdują się i pozostawiając otwarte okno.

Rozprawa przeciw Mulakowi odbyła się w sądzie wojskowym w Przemyslu pod przew. ppłk. dr. Gizińskiego, gdzie Mulaka skazano na 5 lat więzienia. W tym samym sądzie stał niedawno Ukraińiec Jan Steciw kanonier 16 p. art. oskarżony o szpiegostwo. Steciw został skazany również na 5 lat więzienia. Echo tej ostatniej rozprawy rozegra się niedługo we Lwowie, gdzie na ławie zasiada prof. Wachnia-

A. Ks. LUBOMIRSKIEGO
W PRZEWORSKU
PERŁA PRZEWORSKA
ŻYTNIOŹKA
KONTUSZÓWKA
RUM KRAJOWY
 8257p

Najpraktyczniejsze podarki gwiazdkowe
DLA PANÓW
 KOSZULE BIAŁE ZWYKŁE, FRAKOWE, SMOKINGOWE i KOLOROWE, KOŁNIERZE, MANKIETY, KRAWATY, CHUSTECZKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI, RĘKAWICZKI, BIELIZNĘ TRYKOTOWĄ i Dr. JAEGERA, POLECA **NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI, PO NISKICH CENACH** firma
JOZEF NOWAK n6859
LWÓW — PLAC MARJACKI 6.

Z Rady miejskiej.

Dyskusja budżetowa.

Ostatnie przed świętami posiedzenie Rady miejskiej cechowało się pewnym znudzeniem lotu krasomówczego. Z czterech przemówień, któreśmy wczoraj z kolei wysłuchali, dwa przypadły reprezentantom klubu ludowego, a ponieważ już przedtem mówił trzech ich członków, r. Szafranski, zdobył ten niełozny klub na obecnej dyskusji budżetowej stuprocentowy rekord pilności krasomówczej. Niestety to wszystko razem było — używając stylu — „więcej pilności, niż ważności”. R. Horwath zapowiedział, że zacznie od wycieczek, i przyrzeczenia tego starał się solemnie dotrzymać. W czasie jednak, który dobremu turyście byłby wystarczający do wycieczki na szczyt wysokiej góry, a przynajmniej na kopiec lwowski, r. Horwath — podobnie jak onegdaj r. Szafranski — nie zdołał wydostać się poza kurytarze ratuszowe R. Mikołajski przez godzinę mówił o stanie sanitarnym miasta i innych rzeczach, powtarzając skrupulatnie to wszystko, co powiedzieli przed nim inni mówcy, oraz starając się zatrzeć wrażenie, wywołane onegdajszym niefortunnym występem swego kolegi klubowego.

Parę oryginalnych uwag przyniosło natomiast przemówienie r. Worezeczyńskiego, który podkreślił potrzebę szukania oszczędności w uproszczeniu metod urzędowania, wyraził pogląd, że gdy zarząd miasta wchodzi na drogę normalnej gospodarki, szkodliwym byłoby stosowanie różnych metod szablonych, narzucanych samorządowi

przez państwo, wreszcie stwierdził, że horoskopy na przyszłość nie dają powodu do optymizmu, ale też niema uzasadnienia pesymizm. Lwów staje się dziś coraz bardziej miastem prowincjonalnym. Na tradycyjnym poziomie mogłoby się utrzymać tylko przy rozwoju handlu ze wschodem. A ponieważ to nieprędko nastąpi, należy myśleć o wzmocnieniu miejscowego życia gospodarczego, Targom wschodnim nadać na razie charakter ciśniejszy, o podkładzie rolniczym, jać się budowy domów warsztatowych, któreby pomogły rekodzieli w konkurencji z przemysłem fabrycznym, uprzężyć ruch budowlany przez rozbudowę sieci tramwajowej. Mówca podkreśla znaczenie ruchu budowlanego dla życia kulturalnego i naukowego (np. budowa mieszkań dla studentów).

W końcu głos zabierał r. Thullie, zgłaszając szereg uwag do rezolucji, poprzednio przedłożonych Radzie.

Dalszy ciąg dyskusji nastąpi w sobotę.

Nieztównane w gatunku oryginalne
EL GAMEL
 tki do papierosów
 wyrobu 7697
 Zjednoczon. fab. tutek i bibutek
 Herliczka — Bełdowski — Wołczyński
 w Krakowie.

Pożyczki dla bezrobotnych pracowników umysłowych

we Lwowie.

Ministerstwo Pracy ustaliło już formę i wysokość pomocy z jednomilionowego funduszu uchwalonego przez Sejm dla pracowników umysłowych pozostających bez zajęcia.

Udzielane będą jednorazowe pożyczki bezprocentowe na 6 miesięcy. Sposobu zwrotu tej pożyczki na razie nie ustalono. Pożyczka wynosi dla samotnego 40 zł., z 1 do 3 członków rodziny 50 zł., z 4—6 członków rodziny 80 zł., przy więcej niż 6 członków rodziny 100 zł. Z pomocy korzystać mogą ci pracownicy umysłowi, którzy stracili pracę nie wcześniej jak 1 stycznia a nie później jak 1 października br., a których ostatni zarobek miesięczny nie przekraczał 500 złotych.

Kompetujący, winni się zarejestrować w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy we Lwowie przy ul. Rutowskiego 11, II. p. i przedstawić następujące dokumenty: 1) dowód osobisty, 2) zaświadczenie wydane przez właściciela domu, stwierdzające stan rodziny bezrobotnego i czas zamieszkania we Lwowie (co najmniej 3 miesiące) i 3) zaświadczenie pracodawcy o zwolnieniu z ostatniej pracy z podaniem daty i powodu zwolnienia, oraz wysokości pobieranej płacy. Wszyscy, którzy zarejestrowali się w Związkach zawodowych przed 1 grudnia br., mają pierwszeństwo w otrzymaniu pomocy, muszą jednak do

rejestracji powyższej się zgłosić i przedłożyć żądane dokumenty.

Wypłata pożyczki może nastąpić najwcześniej po upływie 7 dni od daty zarejestrowania się. Wypłaty uskutecznią będzie Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia na podstawie opinii przedstawicieli pracowników umysłowych.

Zredukowanemu urzędnikom państwowym przysługuje pierwszeństwo przed pracownikami przedsiębiorstw prywatnych.

Rejestrację rozpoczyna Urząd Pracy w sobotę dnia 27 grudnia br.

NADESLANE.
 (Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

W wielkim wyborze
Herbatniki, Ciasta, Torty,
Biszkopty, Sucharki, Pier-
niki, Czekoladki i Pomadki
 poleca 7748n
CUKIERNIA
LWÓW, Rynek 27.
 Zamówienia na przyjęcia uskutecznią się sumiennie.

Z całej Polski.

Osłabienie kontaktu handlowego z Rumunią. Ze sfer dobrze poinformowanych komunikują nam, że ostatnimi czasy znacznie osłabło zainteresowanie polskiego kupiectwa i przemysłu rynkiem rumuńskim. Dostawcy polscy nie wykazują dostatecznej nergii w spózwodnictwie o utrzymanie rynku rumuńskiego i tracą stopniowo nawet nawiązane już stosunki. Jako powody tak da leko idącej obojętności wskazują dokonane ostatnio podniesienie cel przywozowych z Rumunii, żądania długoterminowych kredytów od dostawców i silną konkurencję. Wprowadzona w lipcu br. w Rumunii nowa taryfa celna istotnie podnosi znacznie stawki dla wyrobów tekstylnych, żelaznych, papiery i wyrobów skórzanym, które to artykuły stanowią główne przedmioty eksportu polskiego do Rumunii. Daje się natomiast zauważyć silny popyt na polskie naczynia emaljowane, galanterię platerową, guziki itd. Czesi uporczywie walczą o utrzymanie się na rynku rumuńskim. Niewątpliwie Rumunia przedstawia również dla Polski pierwszorzędne walory handlowe, wobec czego ujawniająca się ostatnio pewna abstynencja eksportów polskich powinna być opanowana i przełamana.

O piska politykę emigracyjną. W tych dniach powrócił do Warszawy z Ameryki Półn. p. Wojciech Szukiewicz członek Państwowej Rady emigracyjnej oraz przedstawiciel Polskiego Tow. emigracyjnego. P. Szukiewicz, który odbywał podróż przy poparciu Min. spr. zagr. spędził 16 miesięcy w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w celu poznania obecnego stanu osiedli polskich w Ameryce Półn. i zagadnienia wychodźczego z amerykańskiego punktu widzenia. Również celem podróży było naszkicowanie planu polskiej polityki wychodźczej. P. Szukiewicz informuje obecnie miarodajne czynniki rządowe o wynikach swoich spostrzeżeń. P. Szukiewicz zwiedził między innymi osiedla w Chicago, Pittsburgu, Detroit, Montreal, Kanadzie, N. York, oraz świeże kolonie w prowincji Quebec.



Sport.

Serje odczytów o Olimpiadzie zamierza urządzać w Warszawie i na prowincji Zw. Pol. Związków Sportowych, pozostawiając techniczną stronę imprezy PKiO. Rzecz godna podkreślenia, że inicjatywę w tym kierunku dali lwowscy „Czarni”, co też komunikat Z. Z. lojalnie podkreśla.

10-dniowy lekkoatletyczny kurs instruktorski urzędują w Warszawie PZLA. od 27 bm. do 6 stycznia 1925. Kurs, obliczony na 50 uczestników, o programie zajęć tak praktycznych, jak teoretycznych, zakończony zostanie egzaminem sędziowskim.

Szwedzi trener narciarski Stolpe, o którego zaangażowaniu przez PZN. wspomnieliśmy wczoraj, kierować będzie 8-dniowym związkowym kursem narciarskim w Krynicy, poczem przez dłuższy jeszcze czas zabawi w Polsce. Mamy nadzieję, że pobyt jego zostanie należycie wykorzystany.

Zniżki kolejowe przyznało Ministerstwo kolei dla narciarzy, podróżujących w grupach od 5 osób (dotychczas zniżek udzieleno grupom od 30 osób).

Zawody narciarskie w Chamonix (1—5 lutego) prawdopodobnie zostaną obsłane przez Polskę. Zarezerwowano 3 miejsca.

Walne zgromadzenie LKS. Sparta odbędzie się w niedzielę dnia 4 stycznia 1925, o godz. 9 rano. O miejscu zostaną członkowie osobno powiadomieni.

W sprawie wyjazdu do Sławska. Komunikat o ewentualnej korzystnej zmianie warunków śniegowych w Sławsku i o wyjeździe „wycieczek”, ogłoszony będzie na sklepie „Maraton” przy ul. Akademickiej 22.

Dzięk ekonomiczny.

Wiadomości gospodarcze

Rozszerzenie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Minister pracy i opieki społecznej skierował do Rady ministrów projekt rozporządzenia w sprawie nadania uprawnień, wynikających z ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, robotnikom zatrudnionym w państwowych przedsiębiorstwach. Dotychczas bowiem ustawą tą zabezpieczają pracownikó zakładow i przedsiębiorstw prywatnych. Według projektu tego pracownicy zakładów państwowych, samorządowych, oraz kolejowych podlegają opiece rządowej ubezpieczeniowej. Następujące zakłady zostały wzięte pod uwagę: kopalnie węgla kamiennego, ropy naftowej, oraz olej mineralnych w Drohobyczu, odbieralnia ropy w Modryczu, fabryka związków azotowych w Chorzwowie, huta „Białowonia“, tartaki i zakłady obróbki drzewa, robotnicy sawy przy uwzględnieniu pewnych wyjątków oraz robotnicy zatrudnieni przy okresowych pracach, do konwencyjnych przez rząd.

Przedłużenie terminu konwersji pożyczek państwowych. Minister skarbu wniosł na Radę ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o przedłużeniu zagranicą terminu konwersji pożyczek państwowych z lat 1918 do 1920 na 5 proc. obligacje pożyczki konwersyjnej. Ostateczny termin zgłaszania pożyczek do wymiany ustala projekt na dzień 31 stycznia 1925 r. Głównie chodzi tutaj o Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, którzy za pośrednictwem konsulatów polskich nabyli znaczniejsze ilości tych pożyczek, a wobec upływu terminu konwersji w dniu 1 stycznia 1925 r. mogliby utracić okazję dokonania wymiany na pożyczkę konwersyjną.

Nowelizacja rozporządzenia o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych. Min. reform rolnych opracował projekt nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Z giełdy lwowskiej.

Lwów, 23 grudnia 1924.

Kurs dolara efektywnego w dalszym ciągu mieszczeniowy, utrzymuje się poniżej parytetu. — Na giełdzie walutowo-dewizowej ruch ożywiony. Podaż zwiększona zaspokajała w zupełności zapotrzebowanie.

Kursa paogół utrzymam. Płacono za Nowy Jork wypiąte 5.17½, czek 5.18½, kabel 5.20½. — Londyn w zaoferowaniu utrzymał kursa wczorajsze 24.48—24.50. Za Zurych płacono 100.75, Paryż 28.15, Praga 15.76, Wiedeń 7.32. — Sporadyczna transakcja w Medjolanie po 22.60.

Na giełdzie akcyjnej nastroj święteczny. Słaba frekwencja, obroty niewielkie, kursa i tendencja niejednolite, częściowo utrzymane, częściowo jak zwykle niżkowe.

Z niekotowanych interesowano się nieco więcej Gazami wschodnimi, które poprawiły swój kurs na 11.50 zł. Gazy zachodnie notowane 2.85—2.90. Jaworzno potaniało na 12.35. Sotki i drobne bez obrotów. — Za Olkusz płacono 82 groszy bez towaru. W innych niekotowanych brak obrotów.

Na giełdzie oficjalnej ruch również słaby. Arbitrażowe niżkowały: Browary na 8.25, Zieloniewski 9.25, Rakszawa 1.00. —

Inne kotowane obniżyły się również Chodorów 4.65, Chybie 5.60, Tespy 3.15. Gazolina utrzymała się w kursach do 1.90. — Cegielskiego płacono 52 groszy. — Pozostały bez obrotów: Cmielów, Lokomotywy, Górka, Nitrat, Oikos, Pocisk, Polska Nafta, Siersza górnicza, Tchate i Tepege.

Następne zebranie giełdowe w poniedziałek 29 grudnia br.

Transakcje w akcjach: B. Hipoteczny 0.56½; B. Przemysłowy 0.34; Z. B. K. 0.17; Browary 8.35, 8.30, 8.25; Chodorów 4.65, 4.70; Chybie 5.60; Cegielski 0.52, 0.51½; Gazolina 1.90, 1.80, 1.75; Tohan 0.32; Hurtownia Kolonialna 1.00; P. T. B. 0.40; Rakszawa 1.00; Siersza elektryczna 0.19, 0.20; Tespy 3.15; Zieloniewski 9.25; Niemojowski 0.50; Parowozy 0.29½; Pezet, 0.26.

Transakcje w akcjach niekotowanych: Gazy wschodnie 11.00, 11.25, 11.50; Gazy zachodnie 2.85, 2.90; Jaworzno (25) 12.35; Len 0.50, 0.30; Olkusz 0.82; Nobel 1.70.

Notowania giełdowe.

Lwów, 23 grudnia 1924.

W transakcjach międzybankowych:	
1 Dolar ef.	517/5
N. Jork	517½—518½
„ „ kabel	520½
1 Funt szterling	2448—2450
100 Fr. szwajcarskich	10075—10080
100 „ franc.	23—2215
100 Koron czeskich	1576
100.000 Koron austr.	732
100 Guld. holend.	21050
100 Lirów włoskich	2232

Dolar ef. w wolnym obrocie:
517½.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23 grudnia 1924.

Waluty i dewizy: Tendencja bez zmiany. Nowy Jork 5.185; Londyn 24.465; Paryż 27.96; Praga 15.735; Włochy 22.35; Belgia 25.935; Szwajcaria 100.675; Holandia 209.90; Kopenhaga 91.28.

Miljonówka 0.88; Pożyczka złota 6.90; Pożyczka dolarowa 3.50; Pożyczka kolejowa 8.60. (AW.)

Akcje: Tendencja niejednorodna. B. Dyskontowy 4.70; B. Handlowy 4.50; B. d'a Handlu i Przem. 1.00; B. Kredytowy 0.25; B. Małopolski 0.35; B. Przemysłowy 0.36; B. Tow. Spółdz. 15.50; B. Zachodni 1.55; B. Spółek Zarobk. 6.00; Kijewski 0.19; Spiess 1.30; Zgierz 1.25; P. Dabr. 1.25; Siła i Światło 0.49; Chodorów 4.70; Czersk 0.47; Częstocice 2.05; Gosławice 2.05; Cukier 3.10; Drzewo 0.45; Węgiel 2.60; Nafta 0.55; Cegielski 0.52; Lilpop 0.60; Modrzewów 4.00; Norblin 0.72; Ostrowieckie 6.35; Parowozy 0.30; Pohn 0.45; Rudzki 1.10; Starachowice 1.90; Ursus 1.25; Kołopie 0.38; Żyrardów młody 11.75; Berkowski 0.95; Habrbusch 4.85; Klucze 0.33; Majewski 10.50; Spirytus 2.65. (AW.)

GIEŁDA SZWAJCARSKA.

Zurych, 23 grudnia 1924.

Nowy Jork 5.16; Londyn 24.2775; Paryż 27.75; Wiedeń 7.28; Praga 15.61; Włochy 22.0875; Belgia 25.72; Budapeszt 0.007030; Sotja 3.80; Holandia 208.40; Chrystiania 77.60; Kopenhaga 90.45; Sztokholm 139.00; Hiszpania 71.40; Berlin 1.228875; Belgrad 7.45. (AW.)

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 23 grudnia 1924.

Warszawa 102.44—102.96; Złoty 102.94—103.51; Nowy Jork 5.3422—5.3693. (AW.)

ZBOŻE.

Lwów, 23 grudnia 1924.

Dzisiejsze zebranie giełdowe, z powodu zachodzących świąt, bardzo nielicznie odwiedzane, do transakcji nie doszło ani w obrocie giełdowym ani pozagiełdowym. — Tendencja nadal zwyklowa. Usposobienie spokojne.

Następne zebranie giełdowe w poniedziałek 29 grudnia br.

Ceny szacunkowe bez transakcji: pszenica 26—28; żyto 21—22; jęczmień browarniany 22.50—23.50; jęczmień przemiatowy 19—21; owies 21—23.

Wart. nom. 1923	Dywid. 1924	Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	23 grudnia			20 grudn.			19 grudn.		
				płaca żądaj		transakcje			transakcje			
				Zł. gr.	Zł. gr.							
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	56	—	—	—	—	—	—	
1000	500	—	Bank handl. poz.	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	84	2800	Bank Komerjal.	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	09	—	—	—	—	—	—	
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	33	—	—	—	—	—	—	
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	16	—	—	—	—	—	—	
280	84	—	Bank Ziemny	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	650	106700	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—	—	—	—	
500	550	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	—	—	Bracia Biskupscy	—	100	—	—	—	—	—	—	
500	5000	—	Browary	—	815	845	825—835	—	840	—	840—850	
1000	3000	—	Chodorów	—	460	475	465—470	—	470—480	—	480—485	
1000	2000	—	Chybie	—	550	570	560	—	565—570	—	565—575	
1000	800	30000	Cegielski	—	51	53	051½—052	—	051—053	—	053—054	
1000	1000	2000	Cmielów	—	—	—	—	—	—	—	060	
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—	—	—	045	
140	14000	140	Gafoła	—	—	—	—	—	—	—	031—032	
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—	—	—	1510	
1000	—	—	Gazolina	—	170	195	175—190	—	175—190	—	160—190	
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—	—	—	—	
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—	—	—	—	
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—	—	—	—	
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	300	10500	Niemojowski	—	49	51	050	—	049—050	—	—	
1000	4000	—	Oikos	—	190	—	—	—	190—195	—	185—195	
500	750	—	Parowozy	—	29	30	029½	—	029—030	—	030	
500	200	1000	Pezet	—	25	27	026	—	—	—	—	
350	175	—	Pocisk	—	80	—	—	—	080	—	—	
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—	—	—	—	
500	350	20000	Polska nafta	—	60	—	—	—	060—061	—	061	
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	39	41	040	—	035—038	—	037	
10000	2500	—	Potega	—	—	—	—	—	—	—	—	
140	280	—	Rakszawa	—	180	195	190	—	190—195	—	195	
500	300	3600	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—	—	—	—	
200	140	—	Siersza elektr.	—	18	21	019—020	—	—	—	—	
140	300	—	Siersza gór.	—	—	—	—	—	—	—	440	
280	750	—	Spół. Wydawnicza.	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	—	18000	Tchate	—	—	—	—	—	—	—	—	
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—	—	—	—	
1000	350	—	Tespy	—	310	320	315	—	330—340	—	345	
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—	—	—	—	
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—	—	—	—	
000	1070	—	Zieloniewski	—	915	935	925	—	935—940	—	950	
140	99	—	Impex	—	—	—	—	—	—	—	—	
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—	—	—	—	
000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—	—	—	—	
000	210	—	Polsoł	—	—	—	—	—	—	—	—	
140	210	4500	Tohan	—	31	33	032	—	030—032	—	—	
560	300	—	Wawel	—	—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	Hurtownia kol. S.A.	—	98	02	100	—	097	—	—	

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ

FORTEPIANY, pianina fisharmonje prawie jak nowe z gwarancją możliwie najtaniej sprzedaje tylko za gotówkę, oraz kupuje, mienia. Hanak, Pańska 21. 8164

MOTORY ropne od 6 do 2000 HP. Urządzenia młynskie, Prasy do oleju, Obrabiarki do metali i drzewa na dogodne spłaty, oraz transmisje, turbiny, pasy, oleje, smary, ropę, papę, blachę cynkową poleca: „PILOT“ Lwów, ul. Batorego 4. Oddziały: w Tarnopolu i Podwołoczyskach. Techniczna porada bezpłatnie. 8267

NA GWIAZDKĘ piękne kołdry puchowe, koce wełniane, poduszki, materace, chodniki, dywany, firanki, oraz bieliznę pościelową poleca **W. IŻYCKI**, Lwów, Kopernika 3 7285

BARDZO Raszowy **Doberman** samica dwuletnia do sprzedania lub zamiany za dobrą strzelbę śrutówkę. Osobiscie od 4 do 5 popołudniu, tel. 833. Lwów ul. Chodorowskiego 15, Sierlecki. 8258

Na podarunki ślubne gwiazdkowe i t. p. Makaty buczaćkie (Wyłączne zastępstwo) poleca

PIOTR NUZIKOWSKI Handel towarów białych i KILIMÓW Lwów, Ul. Szajnochy 2. 7195

KAPELUSZE i woale załobne poleca **Topolnicka**, Kopernika 1. 7800

Zakłady Przemysłowe Inż. Stankiewicza Lwów, ul. Franciszkańska 11 wykonują wszelkie naprawy maszyn drukarskich, gorzelnianych, rolniczych, motorów, armatury, wszelkie roboty tokarskie. **SPAWAENIA** autogenem części pękniętych i polamanych z żelaza, stali, brązu i aluminium. Naprawa rezerwarów i beczek pęgniętych i pękniętych na naftę, benzynę i spirytus i t. p. — **NACINAENIE SKALI** i podziałek milimetrowych; Wykonanie najdrobniejszych aż do największych przedmiotów skutecznie się na maszynach precyzyjnych, najnowszych typów w najkrótszym czasie. 8284

ŻURNALE

WZORY KROJE MANEKINY R. LANDAU Lwów, Czarnieckiego 2. 8230

FORTEPIAN pierwszorzędnej marki do sprzedania. Wiadomość: Smutny, Cmielowskiego 5. 8243

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Rozalii Bourdon. Lwów, Ratuszowego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje oraz nauka kroju i szycia

MŁYŃSKIE Maszyny, Kamienie, Turbiny, Motory, Tokarnie, Heblarki, Wiertarki, Gątry, Piły, Gaze, Pasy, Gurty, Transmisje, Wagi, Pompy, Armaturę, Narzędzia na dogodne spłaty poleca „PILOT“ Lwów, ul. Batorego 4. Oddziały: w Tarnopolu i Podwołoczyskach. Techniczna porada bezpłatnie. 8206

SITA wiosienne do pasztetów fasowania oraz pojedyncze do maki, samowarki solidne własnego wyrobu oraz balie, wanny waniarki, baniaki emalia i galanteria w wielkim wyborze, ceny umiarkowane u firmy Stanisław Cwenarski, Lwów, Akademicka 1. 21. 7659

Firanki Dywany, Chodniki, Kapy, Garnitury, Łózka, Łóżećzka żelazne i mosiężne poleca najtaniej **KAZ. SIBIŃSKI** Lwów, Kopernika 4, naprzeciw Szkowrona. 7694

HARCICA angielska, roczna, rzadki okaz do sprzedania. Landowski Św. Michała 6. 8248

MIESZKANIA.

STANISŁAWÓW ZA LWÓW. Dam dwa pokoje z przedpokojem w ładnym położeniu w Stanisławowie za podobne we Lwowie. Zamiana czasowa lub stała. Zgłoszenie do Administracji pod Stanisławów—Lwów. 8132

STARSZY oficer WP. żonaty, bezdzietny wskutek przejścia w emeryturę zmuszony opróżnić zajmowane dotychczas mieszkanie w koszarach nie mogąc znaleźć innego zwraca się do obywateli Polaków właścicieli kamienic z prośbą o wynajęcie mu skromnego pomieszczenia z kuchnią za ustawowym czynszem. Łaskawe zgłoszenia przyjmie „Związek oficerów Rezerwy“, Rutowskiego 7. 8285

NAUCZYCIELKA poszukuje pokoju ewentualnie z utrzymaniem. Bronisława Leinerówna, gimnazjum Jadwigi, Akademicka. 8236

POKÓJ frontowy obok politechniki z dobrem utrzymaniem cena 200 złp. do wynajęcia J. B. Adm. Słowa. 8279

POSADY POSZUKIWANE

RZADCA ekonom, lat 36 z ukończoną szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką, poszukuje posady na ordynarje lub wikt od nowego roku J. P. Joniny op Ryglce. 7824

RZADCA EKONOMICZNY z przeszło dwudziestoletnią praktyką, hodowca nasion buraczanych, plantator buraków cukrowych, lat 45, żonaty, pracowity i energiczny. Zmieni posadę zaraz. Zgłoszenia do Administracji dla „Plantatora“. 8190

GORZELNIK rafinator, Polak, lat 46, pierwszorzędna siła fachowa poszukuje posady w większym majątku lub rafinerji. Zgłoszenia do Adm. „Słowa Pol.“ pod „Rafinator“. 8238

KONC. KURSA przygotowawcze do matury gimnazjalnej, prowadzone przez sity fachowe. Osobny kurs do 6 klasy. Nauka obejmuje wszystkie przedmioty; codziennie od godziny 4—9 wieczorem w Szkole Ewangelickiej (ul. Kochanowskiego). Tamże wpisy oraz informacje. 8192

BIURO NAUCZYCIELSKI Marji Reczter, znane zazwyczaj z sumiennej działalności poleca nauczycielki, nauczycieli, bony, cudzoziemki Lwów, Kłownicza 10 od II—I-ej. 8211

DUBLAŃCZYK Posadę zarządcy, także na kresach poszukuje agronom i długoletni praktyk. Reflektuje przynajmniej na wielki folwark. Lwów, Obertyńska 8, drzwi 6. Chmielewski. 7569

Buchalter - Bilansista znający dokładnie ustawy fiskalne, absolwent Akademji eksporiowej we Wiedniu, długoletni naczelnik buchalterji bardzo poważnej instytucji przemysłowej, pragnie zmienić posadę. 8161 Zgłoszenia pod „HORDYS“ Lwów, Poste-restante.

WOLNE POSADY.

POSZUKUJE osoby inteligentnej, uczciwej, któraby zajęła się zarządaniem domu i wychowaniem dzieci. Adres: Wacek Władysław Składnica Kół. roln. Żółkiew. 8240

Celem prowadzenia szkolenia dla około 20 rekonwalescentów, położonego na wsi pomorskiej poszukuje się inteligentnej i rutynowanej gospodyni.

Do obowiązków tejże należałoby: kompletne prowadzenie domowego gospodarstwa, kuchni, ewidencji nad bielizną, pościelą etc. Dwie służące na razie stać będą gospodyniami do pomocy. Warunki według umowy. Reflektuje się na pierwszorzędną siłę. Posada do objęcia 1. stycznia 1925. 8232

Oferty wraz ze świadectwami i curriculum vitae należy nadesłać do Zarządu Kół. Kasy Chorych przy Dyrekcji Kolei Państw. w Gdańsku

NAUKA I WYCHOWANIE.

Biurowi Niemczyńskiego, Lwów, plac Akademicki 3, telefon 13-61 umieszcza nauczycielki, nauczycieli, bony polski, cudzoziemki, pielęgniarki niemieckie, klucznice, kucharki, zarządczyni, kucharki, rzadców, ekonomów, leśniczych, służbę wszystkich zawodów. 8152

ZNANA powszechnie firma „Jolanda” we Lwowie Staszica 8 otwiera koncesjonowane przez Minis. W. R. i O. P. trzymiesięczne Kursy kroju i szycia sukien damskich z dniem 1 stycznia 1925. Wpisy przyjmuje do 15 stycznia 1925. 8068

ZGUBIONO, ZNALEZIONO.

ZGUBIONO książkę wojskową z 5 p. a. p. między rąsową a Taniakowem powiat Grochów w marcu 1924 na nazwisko Jędrzejowski Stanisław, ur. 1899 roku. 8106

RÓŻNE DONIESIENIA.

STROJENIE i naprawę fortepianów przyjmuje: Artur Smutny, Chmielowskiego 5, telefon 15-98. 8242

PRZEDSTAWICIEL 5 zagranicznych fabryk przyjmie spółnika. Wymagana gotówka pożądana lokal. Zgłoszenia: „Masowe artykuły” Sokołowski Jagielońska 7. Reprezentanci prowincjonalni poszukiwani zgłaszają gotówkę. 8253

90 lat istniejący

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA I TOWARÓW WEŁNIANYCH pod firmą 8071

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek 33

połącza na bieżący sezon:

olbrzymi wybór nowości krajowych oryg. angielskich i francuskich na ubrania męskie i kostjomy damskie.

KOCY NA KONIE I NA ŁÓŻKA Towar dobrotowy Ceny niskie.

ZAKŁAD

M. FREILICHA

specjalisty i wynalazcy

patentowanych bandaży na rapturę dla mężczyzn, kobiet i dzieci, za pomocą których zostało setki ludzi nawet w najzastarszalszych wypadkach wyratowanych

przyjmuje codziennie od 9 rano do 6 wieczór

We Lwowie, Grodecka 35

Firma ta istniejąca przeszło już lat 60, zażyczyła sobie pochwałę i uznanie nie tylko w kraju ale nawet za granicą. Świadczą o tem złote i srebrne medale, dyplomy-honorowe jak również listy dziękczynne wielkich dygnitarzy, księży i oficerów i z obyla sobie zasłużone przodownictwo światowe w tym zawodzie. 8088

NA ŚWIĘTA! WINA NA ŚWIĘTA!

Table listing various wines and their prices. Columns include origin (e.g., Węgierskie, Włoskie, Hiszpańskie), wine name, and price in Zł.

Wódki i likiery z pierwszorzędnych fabryk POLECA 8259

HANDEL HERBATY, KAWY I WINA EDMUNDA RIEDLA

WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 3.



FR. CHLADEK, Lwów, Rynek 45 (róg ul. Grodzieckiej), 7638

ŁYŻWY, SANKI, Przybory niferkowe, nakrycia stołowe z alpacki i srebrzone, łózka 2-łazne, naczynia i przybory kuchenne poleca 7638

MALŻENSTWA

INŻYNIER właściciel czynnej fabryki, wdowiec na rządowym dołrem, 31-letni stanowisku lat 33, przyśtojny, zdrowy i energiczny pozna w celu matrymonialnym pannę lub wdowę lat 25-32 zacej szlachetnej duszy, moralną wykształconą i muzykalną wzrostu średniego lub wysokiego dobrze zbudowaną zgrabną, bezwzględnie zdrową. Zamożne ziemianki i finansowo niezależne właścicielki realności mają pierwszeństwo. Poważne zgłoszenia z fotografią pod „Kropla rosy” do Administracji. 8252

FUTRA fasonuje, farbuję, chemicznie, używane przy wykonaniu w konis WŁADYSŁAW SOLIK Kuśnierz 6062 Lwów, - Chorążczyzny 5/II p.

WYRÓB BANDAŻY: na przepukliny, przeciw opadaniu macicy, przeciw obniżeniu żołądka i przeciw latającej nerce. Opaski przeciw obwisłości brzucha. Poniższy gumowe na żyłki. Prostotrzymocze przeciw garbieniu oraz profazy sztucznych NOG I RAK

M. L. POLACZEK w SAMBORZE. ILLUSTROWANY CENNIKI DARMO.

Wny Pan M. L. POLACZEK bandażysta w Samborze.

Zawsze mile sobie wspominał Szan. Pana, gdy mi Pan wysłał bandaży anatomiczny i przy pomocy tegoż zostałem zupełnie uzdrowionym z raptury tak, że obecnie już bandaży nie potrzebuję.

A teraz zamawiam bandaży dla swego parafianina który ma przepuklinę po prawej stronie opadniętą w dół, liczy 52 lat. Obwód ciała przez biodra 86 cm. Proszę wysłać na mój adres.

Więc moje uzdrowienie bez operacji zawdzięczam tylko Pańskiemu bandażowi, przeto proszę to ogłosić we wszystkich pismach i podać moje nazwisko, to mi nie żenuje że chorowałem bardzo ciężko na przepuklinę i zostałem przy pomocy Pańskiego bandaża anatomicznego uleczoney.

Brzozdowce, 23. czerwca 1924. Cześć 8231 Ks. Wojciech Wojtanowski proboszcz obrz. iac. w Brzozdowcach koło Winnik.

REALNOŚĆ dwupiętrową ogród, górny Łyczaków, zamienić i dopłacić na realność bliżej miasta. Skomorowski Chorążczyzna 27. Telefon 16-22. 8251

HIGJENA KOBIETY i KOSMETYKA

Treść książki: I. Wychowanie. 1. Wychowanie ogólne. 2. Wychowanie fizyczne. 3. Materniwo. II. Życie rodzinne. 1. Od ywianie. 2. Ubra nie. 3. Mieszkanie. 4. Sen. 5. Praca. III. Piękność. Zasady i wymiary. Skóra. Pięsi, włosy, zęby, oczy, nos, ręce, nogi. IV. Macierzyństwo. 1 Anatomja i fizjologia. 2 R. gutarnosć. 3. Ciąża. 4. Poród. 5. Połóg. 6. Wiek pr. ejsiowy. Dzieło obejmuje 382 stron i ozdobione jest 48 rycinami.

Cena w ład. ej oprawy płóciennej Złp. 8. bez oprawy Złp. 6. — Koszta przesyłki na równię wynoszą 1 Złp. — Należytość można przesyłać w liście znaczkami pocztowymi lub przekazem pocztowym do

Księgarni Polskiej B. Polonieckiego we Lwowie. W każdej księgarni do nabycia. 7624

Nr. 4106/23*16 W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sąd okręgowy karny we Lwowie wydał dnia dzisiejszego w postępowaniu uproszczonym w myśl ust. z 21 X. 1919 r. Nr 87 p. 473 Dz. u. p. następujący Wyrok.

Oskarżonego Piotra Haupta, ur. w Zamarstynowie 25 III. 1885, rzeźnika, żonatego, uznaje się winnym, że wskutek niedbalstwa dopuścił do tego, iż dnia 3 IX. 1923 r. we Lwowie żądał rozmyślnie za mięso wieprzowe, zatem za przedmiot powszedniego użytku, cen oczywiście nadmiernych a uzyskany zysk nieprawny przekracza kwotę 100.000 Mp., czem dopuścił się przekroczenia z art. 27 ust. z 2 VII. 1920 Nr. 67 p. 449 Dz. u. p. i za to zasądza się go po myśli tego artykułu na grzywnę w kwocie 5 zł. (pięć), która w razie niemożności ściągnięcia zamienia się w myśl art. 41 cyt. ust. na karę aresztu przez 1 miesiąc a po myśli § 389 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego. 8266 Lwów, 9 IV. 1924.

Ozdoby na drzewko

w wielkim w borze poleca 8159 Stanisław Wierzbicki LWÓW, ul. Halicka 4.

Nr. 4546/23/15. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sąd okręgowy karny we Lwowie wydał w dniu dzisiejszym w postępowaniu uproszczonym wedle ust. z 21 X. 1919 r. Nr. 87 poz. 473 Dz. u. p. po przeprowadzeniu rozprawy w nieobecności oskarżonego następujący

Wyrok.

Oskarżonego Mendla Hauptmanna, lat 22, stanu wolnego, syna Leiby i Mordki, urozonego w Turce i tamże przynależnego, uznaje się winnym, że wskutek niedbalstwa dopuścił, iż N. N., pokątny handlarz, w czerwcu 1923 r. we Lwowie brał udział w handlu łańcuchowym tytoniem, a zatem artykułem powszedniego użytku i przedmiotem monopolu państwowego, czem dopuścił się przekroczenia z art. 27 ust. z 2 VII. 1920 r. Nr. 67 poz. 449 Dz. u. p. za co zasądza go się po myśli tych przepisów na grzywnę w kwocie 10 zł., która w razie niemożności ściągnięcia zamienia się na karę aresztu przez 1 miesiąc.

Po myśli § 389 p. k. do zwrotu kosztów postępowania karnego. Po myśli art. 33 cytowanej ustawy orzeka się konfiskatę zajętego tytoniu. 8264 Lwów, 20 III. 1924.

Nr. 1632/24/10. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sąd okręgowy karny we Lwowie wydał w dniu dzisiejszym w postępowaniu uproszczonym w myśl ust. z 21 X. 1919 r. Nr. 87 j. 472 dzpp. na podstawie zupełnego przyznania oskarżonego, popartego wynikami rozprawy, następujący

Wyrok.

Oskarżonego Kościła Senia, ur. w Wenhrodzie, p. Rawa ruska, lat 47 liczącego, rolnika, żonatego, uznaje się winnym, że w styczniu 1924 r. w Jordanowie ad Prusie, bez właściwego zezwolenia, pędził z ziemniaków wódkę, a zatem napój wysokowy, czem dopuścił się występku z art. ust. 25 ust. 1. ust. z 2 VII. 1920 Nr. 67 dzpp. i za to zasądza się go po myśli tego artykułu, przy zastosowaniu art. 30 cyt. ustawy, na grzywnę w kwocie (25) dwadzieścia pięć Złp., która w razie niemożności jej ściągnięcia, po myśli art. 41 c. n. zamienia się na areszt przez 6 tygodni, zaś po myśli § 389 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Po myśli § 33 cyt. ust. orzeka się konfiskatę przedmiotów odnoszących się do przestępstwa wzgl. ich równowartość, a w myśl art. 32 cyt. ust. zarządza się jednorazowe ogłoszenie krótkiej treści wyroku w dzienniku „Słowo Polskie” oraz wywieśzenie wyroku na czas do 14 dni na domu oskarżonego, na koszt jego. 8263 Lwów, 22 maja 1924.

Nr. 4657/23/33. W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ. Sąd okręgowy karny we Lwowie wydał w dniu dzisiejszym w postępowaniu uproszczonym w myśl ustawy z dnia 21 X. 1919 Nr. 87 poz. 473 Dz. u. p. następujący

Wyrok.

Oskarżonego Felixa Lelewolla, lat 40, ur. w Łkwi i tamże przynależnego i zamieszkałego, rel. mojż., żonatego, oica 5-ga dzieci, syna Kessla i Ruchli, uznaje się winnym, że dnia 26 i 30 stycznia 1923 r. w Żółkwi, będąc już poprzednio karany, za podbicie cen żądał rozmyślnie os. Stefani Łozińskiej za mięso cielece, a zatem za przedmiot powszedniego użytku, cen oczywiście nadmiernych, czem dopuścił się występku z art. 19 ust. 2 ustawy z 2 VII. 1920 Nr. 67 poz. 449 Dzpp. i za to zasądza się go po myśli tegoż art. na karę ścisłego aresztu przez 1 miesiąc i na grzywnę w kwocie 2 złp., która w razie niemożności zamienia się na areszt przez 14 dni, po myśli § 389 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego, a po myśli § 366 ust. 2 p. 1. na zapłatę Stefani Łozińskiej tytułem odszkodowania kwoty 1375 mkp.

Po myśli art. 32 cyt. ust. zarządza się jednorazowe ogłoszenie wyroku w dzienniku „Gazeta Lwowska” i wywieśzenie wyroku na czas czterdziestodniowy w lokalu przedsiębiorstwa oskarżonego na koszt jego. 8265

Advertisement for furniture and bedding: SYPIALNIE, JADALNIE, SALONY, KÓŁDRY, MATERACE, PODUSZKI, Maferjaty meblowe, DRELICHY, PŁÓTNA. JÓZEF SOHUSTER, Lwów, Rutowskiego 10. 8272

Advertisement for a bicycle: !Piękny podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok dla Młodzieży! Rowerem po Europie. Barwne opisy podróży po Bałkanie, przez Szwajcarię i Francję do Hiszpanji. 100 ilustracji na kredowym papierze. PROF. R. WACEK. 260 stron druku. Biblioteka „Młodość i siła”, już opuściła prasę i jest do nabycia: LWÓW - ZIMOROWICZA 15. Cena 6 zł. - z przesyłką pocztową 6 zł. 50 gr. Dla Prenumeratorów „Słowa Polskiego” cena 5 zł., z przes. poczt. zł. 5.50.

LIKIER Y MIKOLASCHA

znowu wszędzie do nabycia nowe specjalny:

Talisman, niezrównany deserowy likier ziołowy

Derby, niedościgniona nalewka owocowa

Cristal, likier wyrabiany ze skórek Curacao

Half and Half, specjal holenderski

Pierette, cocktail czekoladowy

Ananas, likier owocowy

poleca

Pierwsze Małopolskie Towarzystwo akc. rafinerji spirytusu dawniej JULIUSZ MIKOLASCH WE LWOWIE.

8201

Tow. Biblioteka Religijna

we Lwowie, pl. Kapitulny 7.

Poleca:

Ks. Dr. Z. Bielawski: Katechezy biblijne na I-szą klasę szk. powsz. Str. XIII i 242 3.80 zł.

Ks. Dr. Z. Bielawski: Podstawy wychowania religijnego. Cz. I i II. Str. ZII i 128 + 80 2.20 zł.

Arcybiskup Bilczewski: Listy parter-skie. T. II. Str. 320. 3.— zł. III str. CCX i 333. 11.— zł.

Ks. L. Branchereau: Rozmyślenia dla kapłanów. I. Str. 324. 2.— zł.

Ks. Dr. W. Kosiński: Technika głoszenia kazni. Str. 220 i 38 ilustracji. 3.20 zł.

M. Straszewski: Filozofja św. Augustyna na tle epiki. Str. VII+290. 3.— zł.

Ks. Dr. Wł. Szczepański: Tak zwany Sobór Jerozolimski. Str. 72. 2.— zł.

Ks. M. Tarnawski: Arcyb. Józef Bilczewski i Książki rys życia i prac. Str. 210 4.— zł.

Arcybiskup Teodorowicz: Okruchy ewangeliczne. Str. 358. 2.— zł.

Ks. Dr. K. Wais: Dziwy hipnotyzmu. Str. 352. 3.50 zł.

Ks. Dr. K. Wais: Teozofja nowoczesna. Str. 90. 2.— zł.

Ks. Dr. St. Żukowski: Krótkie nauki między innymi na podstawie Ewangelji. Str. 334. 3.— zł.

B. Żulińska: Obowiązki Polki Pogadanki dla dziewcząt. Str. 168. 1.— zł.

B. Żulińska: Anioł Stróż. Opowiadania dla dzieci z ilustr. M. Szyrajewówny. Str. 48 i 10 ilustr. opr. 1.50 zł.

Słowa żywota. Modlitewnik oparty na tekstach biblijnych. Str. 172. Brosz. 1.— zł.

Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży. Str. 320. opr. 1.50 zł.

Kalendarz polski na rok 1925. 1 00 zł. Książki do nabycia we wszystkich księ-garniach. 8157

ŚWATOWEJ SŁAWY

Piwo Pilzneńskie „Gambrius”

z 1-go Akc. Browaru w Pilźnie w PRZEDWOJENNEJ JAKOŚCI

ZNOWU DO NABYCIA

we wszystkich pierwszorzędnych restauracjach i pokojach do śniadań — **GENER. ZASTĘPSTWO**

OZYASZ WIXEL I SYN

LWOW, BOGUSŁAWSKIEGO 9-11. Telefon 6.

Zamówienia we Lwowie i na prowincję załatwia się odwrotnie. ZASTĘPCY NA PROWINCJĘ POSZUKIWANI.

BILETY WIZYTOWE WYKONUJE NAJTAJNIEJ

DROKARNIA SŁOWA POLSKIEGO ul. Timofiejewski 16.

STOCZNIA GDAŃSKA

Buduje kompletne cukrownie i inne zakłady rolno-przemysłowe, stacje wodne i centrale dla oświetlenia elektrycz. i tp.

Dostarcza zaraz lub w krótkich terminach:

MOTORY DIESLA z kompresorami od 50—600 HP.

MOTORY DIESLA bez kompresorów od 4—600 HP.

MOTORY RÓPNE z łbicą żarową od 8—100 HP.

Większe motory na zamówienia.

ZBIORNIKI żelazne na ropę, produkty naftowe i gaz ziemny każdej wielkości.

PRĄDNICY i motory elektryczne dla prądu stałego i zmiennego od 0.5—20 HP.

TRANSFORMATORY prądu zmiennego od 5—100 K. V. A.

NAPRAWA PRĄDNICY i motorów elektrycznych innych firm aż do największych rozmiarów.

Wyłączne zastępstwo na okręg Lwów:

Związek Polskich Przemysłowców Naftowych

we Lwowie, ul. Sapięhy 3.

Związek posiada na składzie we Lwowie (ul. Sapięhy 8 i Kleparów) motorki elektryczne dla prądu stałego i zmiennego od 1—20 HP.

Becki żelazne, czarne i pocynkowane od 200—500 litrów pojemności, oraz inne fabrykaty Stoczni.

8261

BANK ROLNICZY S. A.

WE LWOWIE

UL. KOPERNIKA 20.

ODDZIAŁY: JAROSŁAW, BRODY

dostarcza wszelkich artykułów w zakres rolnictwa wchodzących.

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

NA SEZON WIOSENNY DOSTARCZA

WSZEKICH NAWOZÓW SZTUCZNYCH

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH

DŁUGOTERMINOWEGO KREDYTU.

8180

Rada Zarządzająca Towarzystwa Przemysłu węglowego w Polsce Sp. Akc.

zawiadamia że walne zgromadzenie akcjonariuszy w drugim terminie jako prawomocne bez względu na liczbę akcji reprezentowanych przez akcjonariuszy lub ich pełnomocników

uczestniczących w tem zgromadzeniu (§ 33) odbędzie się w dn. 8 stycznia 1925 r. o godz. 5 1/2 popoł. w lokalu Towarzystwa przy ul. Plac Trzech Krzyży 14, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zebrania, wybór przewodniczącego i odczytanie protokołu ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie Rady Zarządzającej. 3) Zatwierdzenie dorocznego bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat i sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4) Zatwierdzenie kosztowanych członków Rady 5) Wybór Komisji Rewizyjnej 6) Zatwierdzenie dokonanego przez Radę przeszacowania majątku spółki z przeliczeniem kapitału

zakładowego i akcji na złote, zatwierdzenie bilansu otwarcia w złotych i podziału akcji złotych z uwzględnieniem kumulacji akcji, stosownie do ustawy z dnia 25 czerwca 1919 r.

7) Zniesienie akcji imiennych uprzywilejowanych. 8) Zmiany paragrafów statutu w związku z uchwałami ad 6 i 7. 9) Upoważnienie Rady Zarządzającej do zaciągania zobowiązań pieniężnych, obciążania i alienacji majątku Towarzystwa i zawarcia spółki z innymi przedsiębiorstwami. Wnioski akcjonariuszy. 8.62

Do udziału w walnym zebraniu upoważnieni są posiadacze akcji imiennych o ile są odnotowani w księgach Towarzystwa na siedm dni przed walnym zebraniem oraz właściciele akcji na okaziciela o ile na siedm dni przed walnym zebraniem (t. j. do dnia 2 stycznia 1925 r.) złożą w Zarządzie Towarzystwa akcje lub zaświadczenia bankowe (§ 2).

KONKURS.

Inspektorat Szkolny w Łucku niniejszym ogłasza konkurs na posady nauczycieli szkół powszechnym w powiecie Łuckim.

Wymagane są przepisane Ustawą z dnia 27 maja 1919 r. kwalifikacje nauczycielskie. Do podania należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia 8233

2) życiorys

3) Świadcstwo lekarza powiatowego o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego.

4) obywatelstwo polskie

5) świadectwo dojrzałości seminarjum naucz.

Podania należy nadsyłać pod adresem: Łuck woj. Wołyńskie Inspektorat Szkolny kandydatów zatrudnieni obecnie w szkolnictwie wnoszą podania w urodziny służbowej. w. p. Inspektor szkolny **Bercowski**.

DRUKARNIA NARODOWA

♦ T. A. ♦

BYDGOSZCZ JAGIELLOŃSKA 10

TELEFON 352

0178

Praktyczne i pełnej wartości podarki

WYROBY ZŁOTE, SREBRNE I ZEGARKI

po cenach najniższych

poleca 8237

W. BUSZEK

Lwów, ul. Akademicka 1. 6. Tel. 18-48. Własna wzorowa pracownia.

ŻURNAL E

PANI? DAME, ELEGANTE WELT, FEMINA, VOUGE, MODERNE WELT. ELITE. BLATT

der Hausfrau dostarcza 8116

BIURO DZIENNIKÓW SĄBÓŁOWSKIEGO Jagiellońska 7.

Smaki do wódek i cukrów Świeczki na drzewko

poleca 6557

JÓZEF KOLEŻAŃSKI BATORO 34 a.

Cacao w proszku
Piasecki
Sp. Akc.
Kraków
Fabryka czekolady

RODZICE!!

UCZCIE SWĘ DZIECI OSZCZĘDNOŚCI!!

NAJLEPSZYM PODARKIEM NA GWIAZDKĘ
I NOWY ROK BĘDZIE KSIĄŻECZKA

Miejskiej Kasy Oszczędności

LWÓW, — UL. WAŁOWA L. 9

KTÓRA PŁACI OD WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI

12% ROCZNIE.

TELEFON 25-50. KONTÓ P. K. O. Nr. 59.914.

BB. Oryginalne Pilzneńskie BB.

Reprezentacja Browaru Mieszczańskiego w Pilźnie

zawiadamia, że

Prawdziwe oryginalne **PIWO PILZNEŃSKIE**

światowej sławy marki

PRAZDRÓJ B. B.

jest do nabycia w pierwszorzędnych lokalach restauracyjnych
i śniadankowych 8283

Biura: ul. Legionów 13.

Składy i piwnice: ul. Zborowska 40.

BB. piwo „PRAZDRÓJ” BB.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo transportowe
uprawiające żeglugę morską

C. HARTWIG TOW. AKC.

CENTRALA W POZNANIU

zorganizowało przy swym Oddziale w Gdańsku
następujące linie morskie:

1) **Gdańsk-Kopenhaga-Limhamn**

z przeładunkiem do Londynu i portów Europy
Zachodniej — odjazd tygoaniowo statkami:

„Venus” 600 tonn „Polarstjernen” 500 tonn

2) **Gdańsk-Aarhus**

w razie dostatecznych ładunków również do
portów: Nykåbing-Nakskov, Korsør, Nyborg,
Odense, Kallundborg i Horsena.

Odjazd czternastodniowo statkiem:

„Agnes” 450 tonn.

3) **Gdańsk-Stockholm**

odjazd dziesięciodniowo statkiem:

„Mollössund” 300 tonn.

Na mocy porozumienia z poważnym armatorem
duńskim możemy przyjąć transporty z przeładunkiem
w Kopenhadze do Afryki, Indji, Chin, Japonji, Włady-
wostoku i Ameryki Zachodniej wystawiając bezpośrednio
konosamenty.

Polecamy się uprzejmie WP. Interesentom do
korzystania z naszej organizacji także przy transportach
morskich i prosimy przy zachodzącym zapotrzebowaniu
tonażu na surowce, płody rolnicze, drzewo itd. nas
również powołać do złożenia ofert.

Łaskawe zapytania prosimy kierować pod adresem:

C. HARTWIG, TOW. AKC.

8228

Gdańsk, Pfefferstadt I.

Lampki katod. oszczęd. - Baterje - Słuchawki - Akumulatory - Izolatory

RADIO

Aparaty i części składowe: Najlepsze na kontynencie:
Hurtownie i częściowo.

Generalni zastępcy na Małopolskę

SCHALL i EICHLER

Instytut optyczny

Lwów, plac Marjański 1. 7
pod kawiarnią de la Paix

Kompletne urządzenia stacji odbiorcz. i reperacje
tychże. — Dogodne warunki spłaty. Na prowincję
wysyłamy monterów. 8085

Zastępcy poszukiwani w każdej miejscowości.

Opory wodne - Voltomierze - Kondensatory

Anteny dachowe - Anteny ramowe i parasolowe

Anteny dachowe - Anteny ramowe i parasolowe

DANCINGI W DOMU!

PRZED ŚWIETAMI I KARNAWALEM powinni wszyscy ZAOPATRYĆ SIĘ

W GRAMOFON

ŚWIATOWEJ MARKI

„GŁOS SWEGO PANA” lub „PISZĄCY ANIOŁEK”

Głos swego pana wykonujący najaktualniejsze i najlubiejsze nowości muzyczne

GRAMOFON ten o najnowszej konstrukcji z płytami nadzwyczaj trwałymi
(system radjo z podkładką mikrofonową), przez pierwszorzędnych znawców
i cały świat uznany za najdos. onalszy. — posiada wzorową i wwr. zną reprodukcję,
zupełnie wolną od szmerów. jest zarazem najładnym i najlepszym instrumentem
muzyczno-wokalnym i przynosi wszystkim:

Podnięte do życia towarzyskiego. Zamitowanie muzyki.
Uryjemnienie pobytu w domu. Ks. tarcenie słuchu muzycznego.
Urozma cenje życia rodzinnego. Rozkosz wysłuchania koncertów.
Możność zabawiania się i potańczenia. Przegląd nowoczesnej muzyki.
Najlepsze korzystanie z opery. Zupełny zanik nudów.

The Gramophone Co. Ltd. London. — Jeneralny przedstawiciel na Polskę

KRAKÓW JÓZEF WEKSLER LWÓW
Floriańska 25, tel. 1241 Sykstuska 2, tel. 724

De konstruje się bez przymusu kupna. — Zlecenia dla kupców wykonuj się
tylko w Krakowie. 8244

Rok założ. 1860.

Rok założ. 1860.

WINA

najprzedniejszych gatunków, przedwojennych jakości
aromatyczne, tokajskie wytrawne i słodkie.

Wina stołowe węgierskie, francuskie, greckie, hiszpańskie
po przystępnych cenach sprzedaje

MAKS WIXEL I SYN, Lwów, ul. Krakowska 14.

Telefon Nr. 805.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna w beczkach i we flaszach.

8281

PALUGYAY GRAND VIN DEMI SEC



Chateau Palugyay
wszędzie do nabycia.

8282

Piwnice: Kraków, Budapeszt, Wiedeń, Bratysława, Arad.

Rolnicy
już czas
zamawiać
nawozy potasowe
na sezon wiosenny!

KALUSKIE I STEBNICKIE
SOLE POTASOWE I KAINITY
na długoterminowy tani kredyt

NABYWAĆ MOŻNA: We wszystkich organizacjach rolniczo-handlowych (Centralach Rolniczych, Kooperacjach Rolnych, w Składnicach Kółek Rolniczych, Stowarzyszeniach Rolniczo-handlowych — Syndykatach rolniczych — Rolnikach etc.) oraz firmach rolniczych.

Wskazówki użycia, broszurki wyjaśniające znaczenie soli potasowych i kaimitu wysyła na życzenia d a r m o.

Biuro Sprzedaży Spółki Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych, Lwów, pl. Smolki 5.

Nawozy potasowe zasilają i wzbogacają gleby,
Nawozy potasowe czynią rośliny odporniejsze,
Nawozy potasowe zwiększają plony,
Nawozy potasowe bogacą rolnika

8066